№ 16. WARSZAWA, dnia 17 kwietnia 1920 r. Rok 2.

GAZETA Policji państwowej

WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 10 M. (15 K.) MIES.
CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 3 MARKI
ADMINISTRACJA OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

W. TRZEBIŃSKI.

KULTURA FIZYCZNA POLICJI.

Jeżeli dla każdego zawodu obowiązujące jest przestrzeganie zasady: „mens sana in corpore sano"—to dla zawodu policyjnego należałoby jeszcze rozszerzyć nakaz powyższej maksymy w sposób następujący: „zdrowa myśl w ciele zdrowem i silnem".

Istotnie, policjant musi być jednostką nietylko zdrową moralnie, rozwiniętą umysłowo, lecz i silną fizycznie. Wymaganie to dotyczy wszystkich szarż, wszelkich stopni. Dla szarż wyższych, zapewne, mniejsze znaczenie ma posiadanie krzepkich mięśni i silnych pięści; siła fizyczna u tych funkcjonarjuszów wyrazić się musi w zahartowanem zdrowiu, mocnych nerwach, wytrzymałości na intensywną pracę, niewygody, w odporności wobec osłabiających energję i wolę wrażeń zewnętrznych i t. d.

Natomiast dla policyjnych funkcjonarjuszów szarż średnich i niższych posiada siła fizyczna w rozumieniu bezpośredniem znaczenie pierwszorzędne. Udawadniać tego nie trzeba. Każdy funkcjonarjusz policyjny podziela to zdanie na podstawie doświadczenia osobistego. Przy wystąpieniach czynnych, że się tak wyrazimy, agresywnych, decyduje u policjanta energja i stanowczość. Ale te zalety moralne niejednokrotnie byłyby bezskuteczne, gdyby nie miały na poparcie—silnej pięści, krzepkich dłoni, stalowych mięśni.

Weźmy przykład z życia. Policjant chwyta na uczynku lub w pościgu, przestępcę, którego prawo nakazuje bezwzględnie aresztować. Złoczyńca stawia opór. Policjant musi go złamać, złoczyńcę obezwładnić i dopełnić aresztowania. W zasadzie broni, zwłaszcza palnej, używać mu wtedy nie wolno, gdyż ta broń przeznaczona jest przedewszystkiem do obrony własnej, i to w ostateczności. Regulaminy policyjne różnych krajów pozwalają wprawdzie używać policji broni palnej wtedy, gdy przestępca, wbrew rozkazowi zatrzymania się, usiłuje uciec. Ale jeżeli złoczyńca nie szuka ratunku w ucieczce, lecz stawia opór na miejscu, opierając się policjantowi, szamocąc się z nim, wyrywając się z jego rąk—czy policjant używać wtedy będzie broni palnej? Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że policjant niezależnie od szerokości geograficznej, pod którą działać będzie, przedewszystkiem zrobi w tym wypadku użytek—z silnych pięści.

Zrobi—o ile je posiadać będzie.

I oto dotarliśmy do zagadnienia, wypisanego na czele słów niniejszych—do zagadnienia fizycznej kultury policji.

Jak wiadomo sprawa ta nie jest obcą organizatorom policji polskiej. Naukę gimnastyki włączono do kursu wykształcenia policji. Należy jednak zwrócić uwagę, że nie wyczerpuje to jeszcze tego ważnego zagadnienia.

Przedewszystkiem zacząć należy od doboru odpowiedniego materjału ludzkiego nietylko pod względem etyczno-moralnym, lecz i pod względem fizycznym. Wiemy, że wymaganie to stawiane jest kandydatom, pragnącym wstąpić do służby policyjnej—przypuszczamy jednak, że stawiane jest w stopniu niedostatecznym.

Do policji angielskiej i amerykańskiej nie przyjmuje się kandydatów, nie czyniących zadość pewnemu minimum wymagań pod względem budowy, wagi ciała i wzrostu. Ztąd pochodzi ów imponujący wygląd policjanta w Anglji, lub w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej—policjanta, który się wyróżnia z tłumu wzrostem, szerokością ramion i wogóle budową, zdradzającą niepospolitą siłę fizyczną. Ztąd też zapewne pochodzi ta uległość wobec policji pomienionych krajów—uległość, podyktowana, zapewne, nietylko przez poszanowanie dla przedstawiciela prawa, lecz również przez wzgląd na to, że ten przedstawiciel posiada krzepkie dłonie, z których w razie potrzeby, umie zrobić użytek, dla delikwenta—niekoniecznie przyjemny.

Więc pierwszy warunek—to odpowiednia budowa cielesna. Ale i ona nie rozwiązuje jeszcze zagadnienia ostatecznie. Dopiero właściwa, zastosowana do zadań policji, kultura fizyczna, łącznie z odpowiednią budową ciała, zdoła należycie wyposażyć policjanta w zalety fizyczne, jakich wymaga jego zawód.

Ale systemów kultury fizycznej jest dużo, a więc: ciężka atletyka (dźwiganie ciężarów i zapaśnictwo), lekka atletyka (bieg, skoki, rzuty), gimnastyka „niemiecka", (systemy Jahna i Spiessa, głównie ćwiczenia na przyrządach dla wyrobienia górnych kończyn) i gimnastyka „szwedzka" (system, opracowany przez ojca i syna Lingów; zaznaczyć tu należy, że ogół nasz błędnie nazywa wszelkie t. zw. „wolne ruchy" gimnastyką szwedzką); system „sokolski", pierwotnie wzorowany na gimnastyce niemieckiej, później zreformowany pod wpływem wskazań gimnastyki szwedzkiej, udoskonalonej przez duńczyków; system Sandowa-Stolza, polegający na samodzielnem wykonywaniu ćwiczeń z ciążkami, maczugami, lub bez nich; system Müllera; system japoński, (t. zw. „dżiu-dzitsa", są to chwyty obezwładniające) i t. d.

Liczba systemów jest znacznie większa. Wszystkich tu nie wyliczamy. Każdy z nich ma swoje zalety i wady, każdy ułożony jest w przystosowaniu do pewnych zadań, do osiągnięcia pewnych celów.

Jeżeli przypomnijmy sobie, co wyżej powiedziano o znaczeniu siły fizycznej dla policjanta, jasnem się stanie, jaki system kultury fizycznej do użytku policji zaleciłby można. Musi to być taki system, który w sposób możliwie najprostszy pozwala osiągnąć przewagę fizyczną nad opornym przeciwnikiem. System ten winien być skombinowany z połączenia zapaśnictwa z „dżiu—dżitsu". Ale zanim się zacznie ćwiczyć w tych dwóch systemach, należy odpowiednio przygotować mięśnie, aby działały, jak narzędzie sprawne i posłuszne.

Stwierdzono, że zwykłym cyrkowym humbugiem były popisy japończyków, specjalistów systemu „dżiu—dżitsu", którzy rzekomo zdolni byli do pokonania najsilniejszych przeciwników, z powyższym systemem nieobeznanych. Zapaśnictwo i „dżiu—dżitsu" są jedynie sposobami zastosowania siły, którą trzeba uprzednio zdobyć, lub też posiadać ją od urodzenia. Otóż do zdobycia siły wydawałby się tu najodpowiedniejszym system ćwiczenia grubych mięśni, z uzdolnieniem ich do wykonania dużego wysiłku w krótkim przeciągu czasu (dajmy na to, przy obezwładnieniu przeciwnika). Do wykonywania tych ćwiczeń nadawałby się (przy odpowiedniej budowie ciała, a zwłaszcza mocnym kośccu), system ciężkiej atletyki, a więc umiarkowane dźwiganie ciężarów (bez szkodliwego dążenia do tak zwanych „wyczynów" rekordowych), w połączeniu z ćwiczeniami podług systemu Sandow-Stolza. Nie byłyby, rzecz prosta, wyłączone, odpowiednie ćwiczenia na przyrządach, obliczone jednak przedewszystkiem na wyrobienie muskulatury górnej połowy ciała.

Dopiero w samym końcu należałoby rozpoczynać nauke stosowania chwytów „dżiu—dżitsu" których skuteczność jest niewątpliwa ale jedynie przy pewnej sile fizycznej.

Ćwiczenia fizyczne dla policji winny się odbywać stale, conajmniej 2 razy tygodniowo.

Jak widać z powyższego, system kultury fizycznej dla policji wymagałby umyślnego opracowania, system ten bowiem łączy różne działy gimnastyki, atletyki i sportu. Po ustaleniu głównych wytycznych tego systemu, opracowanie to nie nastręczałoby szczególnych trudności, gdyż, o ile nam wiadomo, w Warszawie są odpowiedni teoretycy i praktycy. W każdym bądź razie sprawy tej nie należałoby lekceważyć, ani zaniedbywać, choćby w imię zasady, że policjant, do sumiennego wykonywania swoich obowiązków, posiadać musi zdrową myśl nietylko w zdrowem, lecz i w silnem ciele.

S. WITUŃSKI.

Obraza nietykalności ciała i znieważenie policjanta.

1. O co chodzi.

Chodzi nie o analizę pojęć prawnych, zawartych w tytule niniejszej notatki. Chodzi o usunięcie zasadniczej wątpliwości, jaka powstała na tle kodeksu karnego z r. 1903-go, obowiązującego w części Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiącej teren byłego zaboru rosyjskiego, wątpliwości, rozstrzyganej dotychczas z wielką krzywdą dla policjanta polskiego. Chodzi o to, że sądy nasze w byłej Kongresówce dotychczas kwalifikują obrazę nietykalności ciała i znieważenie policjanta, popełnione podczas, lub z powodu wykonywania przez tegoż policjanta obowiązków służbowych, narówni z przestępstwami tego rodzaju, popełnianemi względem osób prywatnych, przewidzianemi w art. 475 i 503—531 K. K., pociągającemi za sobą mniej znaczne kary, nie zaś jako cięższe przestępstwa przeciwko „osobie urzędowej", przewidziane w art, 476 p. 3 i 532 p. 3. Sądy odmawiały dotychczas skuteczniejszej obrony temu właśnie urzędnikowi, główne zadanie którego stanowi obrona obywatela przed wszelkiemi zamachemi przestępnemi. Nieporozumienie posuwało się tak daleko, że do wydania dekretu z d. 9 grudnia 1918 r., (Dz. Pr. № 20 poz. 57) obraza nietykalności ciała i znieważenie policjanta podczas lub z powodu pełnienia przez niego obowiązków służbowych były dochodzone nie z urzędu, lecz na skutek skargi pokrzywdzonego i nie podlegały karze w razie pojednania się stron, jak gdyby chodziło nie o naruszenie interesu publicznego, związanego z bezpieczeństwem funkcjonarjuszy państwowych i z godnością urzędów publicznych, lecz jedynie o naruszenie prywatnego interesu tego lub innego pokrzywdzonego osobnika! Praktyka ta jest prawie powszechną. Tylko w bardzo nielicznych wypadkach zdarzało się widzieć wyroki sądowe zajmujące odmienne stanowisko. Nasz Sąd Najwyższy, powołany do prostowania i ujednostajnienia praktyki sądowej, kwestji tej dotychczas jeszcze zasadniczo nie rozważył i nie rozstrzygnął. Tylko w literaturze już się zaczynają odzywać głosy, protestujące przeciwko omawianemu poglądowi. Tak w numerze 5-m „Gazety policji państwowej" z r. b. zabrał głos w poruszonej kwestji p. T. Zylber („Cześć policjanta") i rozstrzygnął ją, zdaniem mojem, zupełnie słusznie, twierdząc, iż dotychczasowa praktyka sądowa polska (niemiecka była inna) nie jest zgodna z duchem kodeksu karnego. Jednakże, wobec tego, iż źródło kwestji leży głęboko, wymaga ona więcej szczegółowego rozważenia. Takie właśnie rozważenie ma na celu niniejsza notatka.

2. Źródło wątpliwości.

Jeżeli zajrzymy do kodeksów, obowiązujących w innych dzielnicach Polski, to w nich tak zasadniczej wątpliwości nie napotkamy. Kodeks niemiecki (§§ 186—200) nie kwalifikuje znieważenia osoby urzędowej, pozostawiając stosowanie surowszej represji do przestępstw tego rodzaju uznaniu sądów. Spotykamy w nim jedynie zastrzeżenie, że znieważenie funkcjonarjuszy państwowych ma być dochodzone nie tylko na ich wniosek, lecz i na wniosek ich przełożonych (§ 196). Rzeczonych funkcjonarjuszy kodeks nie różniczkuje, obejmując wszystkich terminem „Beamte" i przeciwstawiając temu terminowi pojęcie „urzędu" — „Behorde" (§ 196, 395).

Kodeks austrjacki obejmując terminem „Obrigkeit" (zwierzchność) wszelkich funkcjonarjuszy publicznych, poczynając od sędziów i kończąc na „sługach" urzędów państwowych lub gminnych, oraz „stróżach", dozorujących lasy, koleje, telegrafy w interesie publicznym (§ 68, 81), odróżnia ściślejszą kategorję „Beamte" (§ 101, 153) — urzędników — do której frontyna sądowa zalicza i policjantów *). Znieważenie słowne lub czynne wszelkiej „zwierzchności" kwalifikuje się pod art. 312-313, wymierzające zresztą względnie nieznaczne kary (do 6 m. aresztu). Tejże karze podlegają i winni zniesławienia „urzędów" lub „urzędników" (§§ 492—3). Widzimy więc, że kodeksy niemiecki i austrjacki bronią policjanta przed gwałtem i zniewagą narówni z innymi funkcjonarjuszami państwa.

Jeżeli dla porównania zajrzymy do kodeksu francuskiego, to zobaczymy, że rozstrzyga on kwestję inaczej (§§ 222 — 233). Dzieli on mianowicie funkcjonarjuszy państwowych na dwie kategorje: wyższych (magistrats)—frontyna zalicza do tej kategorji z pomiędzy funkcjonarjuszów policji tylko komisarzów — i niższych (officiers ministeriels", agent depositaires de la force publique"), do których należą i policjanci. Za to kodeks francuski wymierza za znieważenie nawet niższych funkcjonarjuszów państwowych bardzo surowe kary — do 3 l. więzienia.

Kodeks karny rosyjski z r. 1913 używa dwuch terminów dla określenia władz publicznych: 1) „służaszczij" (niefortunnie przetłumaczony na język polski słowem „urzędnik"), oznaczający „każdą osobę, pełniącą obowiązki lub wykonywającą czasowo zlecenie na służbie państwowej lub społecznej w charakterze osoby urzędowej, albo policyjnego lub innego stróża (w polskim urzędowym przekładzie „strażnika") lub służącego, albo osoby. biorącej udział w zarządzie sprawami wiejskiemi lub miejskiemi (636 cz. 4), i 2) „dołżnostnoje lico" — polskim przekładzie „osoba urzędowa" — (art. 143, 144, 455 p. 3, 471 p. 3, 499 p. 2, 510 p. 3 *), 532 p. 3). Otóż kiedy chodzi o ukaranie funkcjonarjusza państwowego za przestępstwo służbowe, to wszędzie spotykamy termin „urzędnik" (część XXXVII KK.): Kiedy zaś chodzi o ochronę życia, zdrowia, nietykalności ciała oraz czci tegoż funkcjonarjusza, to spotykamy termin „osoba urzędowa". Powstaje więc pytanie: jakaż różnica zachodzi między „urzędnikiem" a „osobą urzędową" i do jakiej z tych kategorji — uprzywilejowanej czy upośledzonej — należy policjant, rozumiejąc przez to słowo posterunkowego i przodownika. To jest właśnie zasadnicze pytanie, które należy rozstrzygnąć.

Można sformułować je jeszcze ściślej. Już w art. 636 cz. 4 przy uważnem czytaniu widzimy zestawienie słów: „osoby urzędowej, albo policyjnego lub innego stróża lub służącego"... A więc „policyjny stróż (strażnik)" nie jest „osobą urzędową". Ten sam wniosek wypływa z zestawienia 476 cz. 1 art. 2, 477 cz. 2, oraz 532 p. 3 z 536 cz. 2. Widzimy tu, że kiedy o gwałcie i zniewadze na „osobie urzędowej" mowa w art. 476 i 532, wymierzających stosunkowo ciężkie kary, to o gwałcie i zniewadze względem „policyjnego lub innego stróża (strażnika) lub służącego" mowa w 2 cz. art. 477 (w urzędowym przekładzie użyto nawet tu słów „policjanta, milicjanta" lecz zupełnie niewłaściwie i niezgodnie z rosyjskim tekstem, który jest zupełnie identyczny tak w 2 cz. 477 jak w 2 cz. 536 art.), oraz w 2 cz. art. 536, dotyczących zwykłego gwałtu i zwykłej zniewagi, zagrożonych mniej surową represją.

Nie ulega zatem wątpliwości, iż „policyjny stróż (strażnik)" lub „służący" nie korzystają z przywilejów „osoby urzędowej". A więc zasadnicze pytanie należy ostatecznie sformułować w ten sposób:

Czy polski „policjant" — posterunkowy i przodownik (co do wyższych funkcjonarjuszów niema sporu) powinien być uważany za „stróża (strażnika)" lub „służącego", czy też za „osobę urzędową". (D. c. n.)

*) Str. 9 es. 1852 r. w opracowaniu prof. Löfflera i Lorenca. wyd. 1912 r. str. 283.

*) W urzędowym przekładzie polskim użyto na tem miejscu omyłkowo wyrazu „urzędnik"

Przestępczość w Polsce.

Streścił Z. T.

(Dalszy ciąg).

Następne miejsce po najemnikach zajmują zatrudnieni w przemyśle przewozowym, zwłaszcza zaś dorożkarze. Ta kategorja wykazuje przestępczość o 20 proc. mniejszą wprawdzie od najemników, atoli 2 i ćwierć razy większą od zatrudnionych w przemyśle przetwarzającym i 3 i jedną trzecią razy większą od rolników, dostarczając 573 skazanych na 100,000 ludności tej kategorji. Przestępczość ich wyraża się głównie w nadużywaniu obowiązujących ich przepisów, brutalnych rozprawach i kradzieży. Natomiast w zaburzeniach zbiorowych i w przestępstwach przeciw moralności biorą stosunkowo niewielki udział, co tłómaczyć można koniecznością stałego czuwania nad swym dobytkiem, przedstawiającym łakomy przedmiot przywłaszczenia.

Następne miejsce na liście przestępczości zajmuje klasa urzędnicza, która pod względem spełnianych przestępstw przewyższa nietylko wszystkie liberalne profesje, lecz również kupców, restauratorów, rolników, a także zatrudnionych przemysłem wydobywającym i przetwarzającym.

Zaznaczyć należy, że klasa urzędnicza w Polsce wyróżniała się dawniej dość sumiennem spełnianiem obowiązków służbowych i względnie wysokim poziomem moralnym. Humanitarne idee Sejmu Czteroletniego, które zelektryzowały społeczeństwo polskie, a następnie porozbiorowe wypadki dziejowe, wywarły dodatni wpływ na podniesienie poziomu moralnego i klasy urzędniczej. Niezależnie od tych wpływów oddziałał w tym kierunku jeszcze jeden dość ważny czynnik. Wskutek wypadków dziejowych, jakim podlegał kraj nasz w ostatniem stuleciu, oraz wskutek nieumiejętności przystosowania się do nowych warunków agrarnych z wprowadzeniem uwłaszczenia 1864 r. i nieprzygotowania materjalnego do tej reformy utraciło swe majątki wielu z pośród obywateli ziemskich, którzy szukali w następstwie pracy, najczęściej na drodze urzędniczej. Jakkolwiek przypływ tego elementu ziemiańskiego, przyzwyczajonego do dobrobytu, wnosił do klasy urzędniczej zamiłowanie pewnego komfortu i chęć życia nad stan, co przy szczupłych środkach utrzymania niejednokrotnie popychało do nadużyć służbowych, to w ogólnym jednak rezultacie przypływ znacznego procentu ludzi ze sfery, jak na owe czasy najbardziej kulturalnej w społeczeństwie, wpłynął dodatnio na poziom moralny klasy urzędniczej. W ostatnich jednak dziesiątkach lat ubiegłego stulecia daje się zauważyć silne obniżenie poziomu moralnego tejże klasy urzędniczej. Sprzeniewierzenia urzędników stały się zjawiskami zbyt częstemi, a wymuszanie datków i łapownictwo rozpowszechniło się na wszystkich szczeblach hierarchji urzędniczej. Zaznaczający się w sposób jaskrawy zwrot ten nastąpił w tym czasie, gdy rząd moskiewski przestał się całkowicie liczyć z polityką kompromisową polaków i usuwając z urzędów język polski dyskwalifikował wszystkich tych urzędników-polaków, którzy nie mogli się wykazać dostateczną znajomością języka rosyjskiego. Napływ elementu rosyjskiego urzędniczego, narzucanego narazie w organach administracji, a następnie na wszystkie posterunki nietylko służby państwowej lecz i miejskiej, wytworzył śród urzędników korupcję wprost niesłychaną i bezprzykładną nietylko w porównaniu z Zachodem, lecz nawet z Cesarstwem. Stanowisko urzędnika stało się synonimem przekupstwa, krętactwa, denuncjacji, fałszywych donosów i t. d.

Oczywiście w tego rodzaju atmosferze nie mógł się ostać w swej nienaganności drobny i nie wywierający żadnych decydujących wpływów element urzędniczy polski. A jednak nawet pomimo tych stosunków najgorliwszymi i najsumienniejszymi urzędnikami był, poza oderwanemi wyjątkami — urzędnicy Polacy, co nietylko wykazuje statystyka przestępczości urzędników w Królestwie Polskiem.

Poza przestępczością służbową urzędników zaznaczyła się ona również wydatnie w występkach przeciw moralności, przeciw bezpieczeństwu życia i zdrowia, zabójstwa, uszkodzeń cielesnych, a nawet ciężkie i wstrętne zbrodnie podpalenia i rabunku dość często trafiają się śród urzędników.

Po urzędnikach następne miejsce na liście zbrodniczości zajmuje kategorja zatrudnionych w przemyśle wytwarzającym, do której należą właściciele fabryk, majstrzy, robotnicy fabryczni, jak również właściciele warsztatów rzemieślniczych, rękodzielnicy i drobni rzemieślnicy, a później kategorja nieokreślonych zajęć, do której pomiędzy innemi należą emeryci.

(Dok. n.)

Dr. M. ISAJEW.

O policji wzorowej i o policji rosyjskiej.

Szkic porownawczo - krytyczny. — Tłomaczenie. (Dokończenie).

Zadanie to podjęli znawcy służby policyjnej tej miary, jak F. F. Trepow, który działalność swą rozpoczął od oczyszczenia tej przysłowiowej stajni Augjasza, jaką była policja. Do wypełnienia jednak tak wielkiej pracy trzeba było zaprawdę Herkulesowej mocy. Pomimo istotnie nadzwyczajnej energji, jaką wykazano przy urzeczywistnianiu tego zamiaru, tylko w nieznacznym stopniu udało się organizację policji unieść do tej wyżyny, jakie im wskazywali reformatorzy. W tem zawiniło wielce same społeczeństwo. Uprzedzenie do policji trwało jeszcze w niem tak silnie i głęboko, że pomimo zmian istotnych, jakie nastąpiły w warunkach służby policyjnej, poświęcić się jej nie chciał nikt z pośród warstw inteligentnych, dbający o swą opinję.

Jednakże w przekształconych kadrach policji nie brak już było jednostek uczciwych, odpowiedzialnych i oddanych całkowicie swemu posterunkowi, na którym z całą odpornością zwalczali pokusy, jakie roztaczali przed niemi kupcy i przemysłowcy i właściciele domów, zasypujący ich tradycyjnemi powinszowaniami okolicznościowemi, z odpowiedniemi brzęczącemi lub szeleszczącemi dokumentami ich życzliwości i wdzięczności. Łapówek w pospolitem ich znaczeniu wprawdzie już nie przyjmowano, jednak sumienie zawierało łatwo kompromisy z wszelkiemi dowodami uczynności interesantów, wyrażanych w innych, lecz jednako przekupnych postaciach.

Wielce szkodziła też uzdrowotnieniu stosunków i poglądów literatura, która, będąc — według określenia znakomitego publicysty Bielińskiego — wyrazicielką zbiorowej duszy narodu, działalność policji albo pokrywała zabójczym milczeniem, albo też wyjaskrawiała typy wybitnie ujemne. A jednak śród tej policji nie brak było jednostek, które upodobniały się popularnemu bohaterowi powieści Wiktora Hugo „Nędzarze"—inspektorowi policji Jawer'owi który — jak wiadomo — uratowany od śmierci przez katorżnika Jana Vulgaca — darował mu swobodę, a potem samobójstwem usiłował zdjąć hańbę, jaką okryła przez ten czyn jego obowiązek służbowy. Ludziom tego pokroju ciężko było przebywać w policji, bowiem, narażając się na niechęć i szykany towarzyszów pracy, nie pozbywali się tego piętna pogardy, jakie wycisnęła na nich opinja publiczna.

Na schyłku ubiegłego stulecia sprawa reform w policji uczyniła znaczny krok naprzód. Wysokie uposażenie, jakie jej wyznaczono, złamało wiele uprzedzeń, pozwoliło też władzom z pośród licznych i chętnych kandydatów werbować tylko jednostki o nienagannej przeszłości; powstał też cały szereg szkół specjalnych, policyjnych. Gromadziło się coraz więcej jednostek ideowych, których postępowanie, nietylko towarzyskie, lecz i w zakresie służbowym znamionowało zasadniczy zwrot w pojęciach obowiązków policji. Usposabiało to ludność pojednawczo i dawne niechęć i podejrzliwość stopniowo pogrążały się w zapomnieniu. Policja stała się istotnie groźną i nienawistną tylko śród przestępców, z którymi dawniej obcowała „za pan brat".

Autorytet służbowy policji został przez władze znacznie podniesiony. Wtrącanie się, tak powszechne dawniej, do czynności policji wszelakiego rodzaju czynników zostało wykluczone i policja podlegała tylko władzy bezpośredniej.

Zmieniał się też stopniowo i ogólny stosunek społeczeństwa do policji. Uprawiane, dawniej jako zasada, ukrywanie osób, poszukiwanych czy tropionych przez policję przekształcało się na coraz głębiej rozumianą konieczność współdziałania władzom bezpieczeństwa publicznego. Zacieśnił się też stosunek w obcowaniu towarzyskiem, przestało już to być bowiem czemś poniżającem i kompromitującem. Policja rosyjska wreszcie zdołała wzbudzić do siebie i swych czynności większe zaufanie.

Oczywiście działo się to tylko w głębi Rosji, gdzie pierwiastek walki narodowościowej i interwencji politycznej był obcy służbie policji zewnętrznej, działalność której ograniczała się wyłącznie do zapewnienia obywatelom bezpiecznych, zdrowych i humanitarnych warunków życia. Stosunki w krajach zagarniętych, między innemi w Królestwie Polskiem, były dalej zabagniane niezdrową atmosferą represji specjalnych względem obywateli i wyzyskiwaniem przez elementy, wyeliminowane z Rosji ich nieodpowiedzialności i samowoli na kresach państwa.

Lecz i w Rosji dalsze reformy i udoskonalanie organizacji policyjnej zahamowała wojna, a następnie całkowicie zniwelowała je rewolucja, ze swym destrukcyjnym epilogiem w formie bolszewizmu.

Jakiekolwiek pojęcie ładu i bezpieczeństwa oraz ochrony obywateli stało się nietylko zgoła obcem nowym „władcom" Rosji, lecz upatrując w policji zadatek powrotu do pewnych normalnych form prawnopaństwowych kraju, z dziką, zwierzęcą zaciekłością poczęli niszczyć i druzgotać wszystko, co było owocem długiej i uciążliwej pracy nad udoskonaleniem organu porządku i bezpieczeństwa. Pod pierwszemi, morderczemi ciosami bolszewików padli funkcjonarjusze policji, w szeregach których nie brak było prawdziwych obywateli kraju, gorących patrjotów, a nawet twórców i budowniczych nowej, liberalnej, dalekiej od poprzednich swych, jeno zaborczych i niszczących instynktów Rosji.

Bolszewicy, uważający się za wyrazicieli i reformatorów najidealniejszych form państwowych zapoznali najelementarniejsze pojęcie konstrukcji państwa i zagwarantowania swobody obywatelom przez racjonalne organa bezpieczeństwa. Zapoznali bolszewicy to, co już aksjomatem było dla narodów najdalszej przeszłości, a więc Egipcjan, Fenicjanów i Rzymian, gdzie miarą kultury i postępu państwa oraz społeczeństwa była doskonałość organizacji straży bezpieczeństwa. Ten sprawdzian ostał się poprzez wieki, poprzez wielkie modulacje form państwowych i dobitny wyraz swój znajduje w ustawicznych zabiegach, zarówno republikańskich rządów Francji, Ameryki, jak do niedawna jeszcze monarchiczno-konstytucyjnych Anglji, Niemiec, Austrji i t. d. oraz w nowotworzących się ustrojach państwowych Polski, Czech i Węgier—o najdoskonalszą organizację policji, która jest rękojmią układania się w sposob ewolucyjny potrzeb i wymogów, zarówno państw, jak obywateli.

Zapoznanie tego czynnika, jedynie prawidłowo regulującego nabrzmiałe potrzeby kształtujących się społeczeństw, przez bolszewizm rosyjski, sprowadziło wielkie, potężne państwo nad brzeg przepaści, obywateli zaś jego do niewoli i najpotworniejszego ucisku.

H. CEDERBAUM. 3)

Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku.

Przekład tajnych raportów rosyjskich.

(Ciąg dalszy).

Stowarzyszeń o kierunku nawskroś narodowym do czasów ostatnich było stosunkowo niewiele. Najbardziej znany z nich był „Związek narodowo-polski we Francji" i związany z nim „Związek polski w Szwajcarji". Związki te zajmowały się głównie zbieraniem skarbu narodowego. Związek w Szwajcarji utworzył się w roku 1882 ze stowarzyszeń wzajemnej pomocy w Zurychu, Genewie i Szafhuzie i jak widać z ustawy wydanej w r. 1887 miał głównie na celu „odzyskanie utraconych praw narodowych, do czego jednym z głównych środków jest urządzenie skarbu narodowego", tworzonego ze składek wynoszących co najmniej trzy franki rocznie; skarb ten zgodnie z art. 12 ustawy przeznacza się tylko na cele polityczne i to za zgodą trzech czwartych członków związku, lub na żądanie „przedstawicielstwa narodowego".

Innym nieco kierunkiem odznacza się „Liga Narodowa", której programem jest odbudowanie Polski w granicach 1772 roku przy pomocy i pod opieką Austrji. Z pośród innych stowarzyszeń wyróżnić należy związki socjalno-rewolucyjne z odcieniem demokratycznym jak np. „Liga Polska" utworzona jako przeciwwaga „Lidze Narodowej", a przedewszystkiem szybko rozwijające się towarzystwa uczącej się młodzieży, znane pod nazwą „Zjednoczone Towarzystwa młodzieży polskiej".

Zjednoczenie to zapoczątkował w końcu 1887 roku w Szwajcarji znany działacz rewolucyjny Zygmunt Balicki, a do składu zjednoczenia weszła część członków istniejących poprzednio stowarzyszeń młodzieży polskiej, mających głównie na celu okazywanie pomocy materjalnej biednym studentom.

Na początku tegoż 1887 roku pod wpływem Balickiego i Miłkowskiego utworzyło się w Zurychu stowarzyszenie tajne pod nazwą „Związek młodzieży polskiej" mające za zadanie przeciwdziałanie partji socjal-rewolucyjnej „Proletarjat", która miała wówczas duże powodzenie w centrach fabrycznych Królestwa, a z programu swego wyłączała narodowo-polskie dążenia. Cel zaś związku, zgodnie z ustawą, określony był w sposób następujący: „Związek młodzieży polskiej stoi na gruncie narodowym i wyznaje zasady demokratyczno-narodowe. Nie uznaje obecnego panowania kapitalizmu. Głównym czynnikiem życia narodowego jest dla niego lud. Cel związku młodzieży polskiej polega na wyrobieniu typu obywatela polskiego, który na każdym kroku starać się będzie o wprowadzenie zasad tych w życie, przejęty będzie poczuciem godności narodowej, będzie jej bronił, zwalczał rusyfikację i germanizację, dbał o czystość języka i oświecał lud, wyjaśniając mu znaczenie jego w narodzie. Związek nie uznaje żadnego przymusu, a każdemu członkowi swemu pozostawia wybór programu społecznego. Środkami do urzeczywistnienia są: organizacja związku, samokształcenie, składki członkowskie i wydawanie gazety przez młodzież. W ten sposób cel związku stanowi przygotowanie działaczy politycznych dla nastąpić mającej rewolucji socjalnej na polskim narodowym i demokratycznym gruncie.

Prawie równocześnie utworzył Balicki takiż sam związek w Genewie pod nazwą „Polonia", a w grudniu 1887 roku nastąpiło połączenie tych dwóch związków w jedno, jako „zjednoczenie Towarzystw młodzieży polskiej".

Wówczas też opracowano ustawę zjednoczenia i uchwalono: 1) wydać broszurę popularną, która wyjaśni ludowi znaczenie powstania 1863 r. i 2) urządzić po latach dziesięciu, a mianowicie w styczniu 1898 r., zjazd członków „Zjednoczenia" w Warszawie.

Wewnętrzna organizacja wchodzących w skład Zjednoczenia związków przedstawia się jak niżej.

Do związku tego przyjmować można jedynie osoby, kształcące się w wyższych zakładach naukowych (członkami mogą być też i kobiety, ale przy ich wyborze stosować należy ostrożność szczególniejszą); wszyscy uczestnicy tytułują się kolegami; jeden z kolegów zostaje starszym; podlegają mu wszyscy inni i przez niego związek komunikuje się z wyższą instancją, z tak zwanymi „towarzyszami". Ci ostatni posiadają statut własny, tajemny, dodać trzeba, że zwyczajni „koledzy" nie będący „towarzyszami" nie wiedzą nawet o istnieniu tej instancji — i stanowią „radę", której uchwały obowiązują wszystkich. „Na czele towarzyszy stoi „starszy towarzysz", będący pośrednikiem pomiędzy radą a wyższą jeszcze instancją — centralizacją, mającą, wraz ze zjazdami delegatów poszczególnych związków, władzę prawodawczą. Prócz tego towarzysze wybierają z pośród siebie „Zarząd" składający się z trzech osób, z których jedna jest jawna, a dwie inne nikomu nieznane. Zarząd obierany bywa drogą głosowania tajnego i wykonywa wszystkie uchwały rady. Niezależnie od tego w roku 1891 utworzone zostało „Biuro informacyjne", za którego pośrednictwei starsi towarzysze poszczególnych grup powinni byli komunikować się z centralizacją, wzamian dawnych stosunków bezpośrednich.

Zjednoczenie Towarzystw młodzieży polskiej od pierwszych chwili istnienia swego wykazało energję nadzwyczajną i działalność sprężystą.

(D. c. n.).

ABDANK.

POTĘGA POLSKI NA MORZU.

(Według Z. Glogera i in.).

I.

Po długich latach rozłąki, odzyskany wreszcie dostęp Polski do morza, wzbudzić winien zainteresowanie całego narodu, od umocnienia się bowiem Rzeczypospolitej na bursztynowym brzegu, od zdobycia odpowiednich portów, okrętów i marynarki zależne są w znacznym stopniu rozwój, siła i niezależność państwa. Śród wielu budzi się troska, że morze to dla nas obca, nieznana dziedzina, że polak do konia nawykły nie wie co to morskie harce.

Przeczy temu przeszłość nasza, która dokumentuje stałe, od zarania opanowania ziem lechickich, dążenie Polski do morza i jej sprawność wobec tego, upragnionego, a w niektórych tylko, niestety, okresach historji, dostępnego nam żywiołu.

Pomorzanie, odłam narodu lechickiego, od ujścia Wisły do Odry, nad Bałtykiem osiadły, byli oddawna obeznani z morzem, na którem wojowali i handlowali pomyślnie. Podania mówią, że jeszcze Wyzimierz miał chwytać floty duńskie na Bałtyku. Potem widzimy małe floty Obohytów i Lutyków pomorskich w nieustannej wojnie z Danją, Sasami i wogóle Niemcami.

Żeglarze pomorscy odznaczali się dzielnością i nieraz burzyli Lubekę, w której osiadali Niemcy. Oni pierwsi wprowadzili sposób przewożenia jazdy na okrętach.

Zdobycze Bolesława Krzywoustego sięgały aż do wyspy Rawy, czyli Rugji. Długosz, pisze, iż Świętopełk, rządca Pomorza z ramienia Leszka Białego, ten właśnie, który, aby zostać panem Pomorza, Leszka w Gąsawie zabił, rozzuchwalony był potęgą swoją, „w którą urósł na lądzie i na morzu“. W innem miejscu Długosz wspomina, że Warcisław, książe Sławów i Kaszubów, wojując ze Świętopełkiem pomorskim, przybywszy pod miasto Słup, zostawił przy obozie słupskim tabory i „statki wojenne“ (r. 1259).

Gdańsk (którego okolica należała do książąt i królów polskich od czasów Bolesława Chrobrego) zdradą opanowali krzyżacy za Władysława Łokietka w r. 1309. Odtąd Polska odcięta od morza przez lat 157, często prowadziła boje z Zakonem, zwycięstwem Kazimierza Jagiellończyka i powrotem do brzegów morskich uwieńczone.

Od owej pory handel Polski zakwitł i ożywiły się stosunki z miastami portowemi. Miasta nad rzekami spławnemi wzmogły się i przyszły do znaczenia. Kupcy z Krakowa i miast innych na własnych okrętach zapuszczali się do Anglji, Holandji i Hiszpanji. Zygmunt I, był pojednawcą królów duńskiego i szwedskiego, a miasta hanzeatyckie w r. 1557, o protekcję Zygmunta Augusta upraszały.

Gdańsk począł uważać się za osobną republikę, zostającą tylko pod opieką Polski. O jego handlu—polskim i jego flotach kupieckich napisał piękne dzieło niemiec Hirsz, uwieńczone przez towarzystwo im. Jabłonowskiego w Lipsku. Zwana w całych dziejach naszych łagodność panowania polskiego, była powodem, że Gdańsk, który same dobrodziejstwa od Polski otrzymywał, o ile więcej spotykał z jej strony powolności, o tyle się uzuchwalał. Otrzymawszy w r. 1457 przywilej od Kazimierza Jagiellończyka na wolną żeglugę, tak go sobie tłomaczył, że chciał zostawić Polsce brzegi tylko, „dokąd koń dopłynąć, a kula armatnia dosięgnąć może“, sobie zaś przywłaszczyć pełne morze.

A dobytek polski na morzu już był dostatni. Ziemianie polscy starym obyczajem utrzymywali na Bałtyku statki rybackie dla własnej wygody. Arcybiskup gnieźnieński posiadał ogromne okręty, które wyładowawszy zbożem i mięsiwem posyłał na sprzedaż do Flandrji. Marsztyn, kupiec krakowski, na własnych okrętach wiódł handel z Anglją i Hiszpanją. Wszystko to sobie chcieli wyłącznie przywłaszczyć Gdańszczanie.

Prawda, że nieraz oddawali Polsce znakomite wojenne posługi np. za Zygmunta Starego, kiedy Albrecht brandenburski, mistrzem krzyżackim obrany, nie chciał wykonać należnego królowi hołdu, Gdańszczanie na pięciu okrętach wpadli do Memla, zniszczyli to miasto i pobili, posiłkującą mistrza flotę niemiecką, czem skłonili go do zgody z Polską.

Atoli całkowita zależność od dobrej woli Gdańszczan, dufnych w siebie i wymagających w zamian różnych świadczeń uprzykrzyła się Rzeczypospolitej, zwłaszcza, iż bezkarność kawalerów mieczowych na Inflantach, którzy posła polskiego zabili, a arcybiskupa ryskiego więzili, skłoniła Zygmunta Augusta do poczynienia starań o własną flotę. Próby powiodły się całkowicie. Zorganizowano najprzód flotę ochotniczą i doradstwo nad nią powierzono Tomaszowi Sierpinkowi, polecając mu chwytać wszelkie okręty, które dowoziły z Zachodu broń kawalerom Inflanckim lubo do Narwy — carowi Iwanowi.

W r. 1556 pokazały się najpierw trzy okręty z flagą polską, potem dwanaście, piętnaście, do których i książe królewiecki, jako hołdownik dodał trzy swoje okręty.

Gdańszczanie nie byli radzi z floty polskiej, bo nie mogli już teraz handlować swobodnie z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej. Tak samo gniewały się inne dwory i sąsiedni kupcy, król bowiem rozwijał politykę morską, której dawniej nie było. Sprzymierzył się z Danją. Skarżyła się Elżbieta, królowa angielska, a potem i król duński, skarżyli się Lubeczanie i książęta niemiecy, że flota polska zabiera okręty ich poddanych, żeglujące do wschodnich brzegów Bałtyku.

Na to Zygmunt August wszystkim jednako odpowiadał, iż ma prawo odejmować sposoby wzmacniania swoich nieprzyjaciół — bowiem Gdańszczanie często dla zysków kupieckich zdradzali Rzeczpospolitą, więc im Sierpinek zabierał czasami ich okręty, schwytane na przeniewierstwie i przerabiał je na wojenne dla floty polskiej. Atoli zacny, łagodny Jagiellończyk kazał mu je zwracać. — „Tak mało pamiętą naszych dobrodziejstw—pisał król do Albrechta pruskiego — tak mało troszczy się o łaskę naszą“

Wspaniałomyślność ta rozzuchwaliła kupców gdańskich do reszty. Za prostą burdę uliczną z błahej przyczyny ścieli 11 marynarzy i czeladzi z floty polskiej, a w tej liczbie dwuch chłopców 14-letnich. Do okrucieństwa przydali urąganie, bo głowy ściętych powbijali na pale i postroili w wieńce różane

Sejm sądził tę sprawę r. 1570. „Królowie polscy i korona nie ma sobie Gdańszczan za sąsiady, ale im rozkazuje jako poddanym swym“. Tak ostro przemawiał biskup kujawski Karnkowski, wysłany na czele komisarzy do Gdańska. Miasto zlękło się i chciało Karnkowskiego przekupić, dając mu 15.000 złp., o co ich ten mąż energiczny i prawy obywatel oskarżył publicznie.

W dniu 23 lipca r. 1571, wśród senatu w Warszawie, burgrabia i stany gdańskie przeprosiły króla na klęczkach, a ten im przebaczył. Z tem wszystkiem wrogie usposobienie kupiectwa i handlu gdańskiego dla floty polskiej utrudniło nad wyraz jej egzystencję i król po skończonej wojnie żeglarzy swych rozpuścił. Tak się zerwała nić rozwoju floty polskiej acz nie na długo, lecz już nigdy nie nawiązała się dość mocno...

(D. n.)

JAN RIABININ (5)

KOMISJA POLICJI OBOJGA NARODÓW.

1791—1792.

(Dalszy ciąg)

Poza tem mieszczanie cierpieli ucisk od osób prywatnych, „czyniących się“ starostami. Jakiś Denis Iwanowicz „czyni się starostą, czyli sędzią, kupców rosyjskich, w Warszawie handlem bawiących się“ i krzywdzi onych. Niejaki Placyd Trzaskowski, „osoba niesądowa“, przywłaszcza sobie sądowość miejską nad wolnym ludem żydowskim, handlującym w Wilnie; Trzaskowski „ukazy swoje pod bronią wydaje, towary zabierać i aresztować każe i temi krokami spokojność i bezpieczeństwo publiczne w m. Wilnie narusza“.

Zdarzały się rozruchy, spowodowane bezpośrednio przez władze miejskie lub komisje cywilno-wojskowe. Tak w mieście Nieszawie, jak głosi rezolucja K. P., burmistrz Kozłowski i wójt Krzesiński „zysków tylko osobistych na szkodę miasta szukać poważyli się, skąd intrygi różne wprowadzone zostały, aż do poruszenia spokojności obywatelów w mieście wolnem Nieszawa zamieszkałych“. Komisja zaś cywilno-wojskowa grodzieńska dopuszczała się „gwałtowności więzienia i bicia na obywatelach przewalskich“ i to tylko za to, że jak stwierdzonem zostało przez K. P., mieszczanie i włościanie przewalscy „celem szukania rady i użycia środków prawnych ku poszukiwaniu krzywd własnych do miasta Grodna udali się“.

W poważnych wypadkach, w razie najazdu lub rabunku, komisje porządkowe cywilno-wojskowe obowiązane były „dać ratunek przez dodanie żołnierza“. K. P. przestrzegała jednak o odpowiedzialności, „gdyby nadużyciem władzy albo porywczością naruszyły czyją wolność lub własność“. Lecz komisje nie zawsze pamiętały o tej odpowiedzialności, a komendy wojskowe okazywały się posłusznemi starostom i bezkarnie dokonywały w miastach i wsiach krzywd i gwałtów.

„Czuwanie na kradzieże“ połączone było dla K. P. z pewnemi trudnościami z powodu braku dokładnych wiadomości o domach poprawy i więzieniach i niedostatecznego ich opatrzenia. Lustracja miast posuwała się powoli. Przestępców, osądzonych na więzienie, nie było gdzie podziać, ani za co utrzymywać, to też wykonanie dekretu sądowego nie zawsze było możliwe. Oto jeden z przykładów. Sąd grodzki warszawski zapytywał Komisję Policji, jak postąpić z dwoma złodziejami, Gontarczykiem i Koralewskim, z których „pierwszy do cuchthauzu na lat 2, drugi do Kamieńca Podolskiego na lat 8 osądzeni będąc, dotąd pod strażą starościńską trzymani i żywieni zostają, ile gdy nawet delatorowie, dla szczupłego majątku nie będąc w stanie łożenia kosztu na tychże delikwentów, od rygoru dekretu odstępują“. K. P. poleciła przyjąć Gontarczyka do cuchthauzu, a w sprawie Koralewskiego doradziła sądowi warszawskiemu obmyśleć sposób utrzymywania z dochodów sądowych, gdyż Komisja nie może odesłać Koralewskiego na miejsce przeznaczenia, nie mając wiadomości o domach poprawy w Kamieńcu Podolskim i nie posiadając funduszu na transport. W celu uniknięcia podobnych trudności K. P. często wymagała, aby wprzód nim przestępcy przeprowadzeni zostaną do więzień, delatorowie oznaczyli fundusze na „żywność i sustentację onych“.

Nawet w Warszawie, polecone szczególnej opiece K. P., więzienie publiczne, zwane Prochownią, znajdowało się w opłakanym stanie. Prawie pod koniec działalności Komisji, 14 czerwca 1792 r., zarządzający Prochownią porucznik milicji policji Kostecki udawał się do Komisji z przełożeniem względem oznaczenia funduszów na żywność więźniów, i Komisja, „nim ogólne w tej mierze uczyniła urządzenie“, zaniosła rekwizycję do prezydującego Sołtana, aby wydał asygnację do kasy łokciowej na sumę 2.000 złp. Ciekawym jest „Instruktarz dla komendanta więzienia warszawskiego Prochownia zwanego“ Kosteckiego, wydany 2 grudnia 1791 r. Komendant obowiązany był zrewidować wszystkie miejsca w Prochowni, „aby żaden więzień uchodzić nie mógł, jak to się po kilkakrotnie zdarzało (§ 1); opatrywać kajdany na więźniach (§ 2); przestrzegać dopełniania przez więźniów powinności chrześcijańskich, starać się co niedziela o kapłana, który, po odprawionej Mszy Św., naukę moralności uczyni“ (§§ 4 i 7); „z wszelkiego pracy więźniów zarobku na ich wygodne wyżywienie groszy na dzień 20 obrócić“ (§ 5); „nie od rzeczy by było, żeby j. p. intendent, udając ciekawego, mógł powziąć wiadomość od niniejszego zgromadzenia złodziejów o ich wspólnikach, gospodarzach i miejscach przechowni, coby służyć mogło policji Komisji do sposobność łatwiejszej wyczyszczenia złodziejstwa z całej Warszawy“ (§ 12).

Wkroczenie wojsk rosyjskich do kraju i poruszenie tłumów w miastach, wywołane działalnością Targowiczan, zmusiły K. P. do wydania stosownych zarządzeń, a między innemi do ogłoszenia w dn. 25 maja 1792 r. „Obwieszczenia zalecającego spokojność w pismach i czynach w okolicznościach teraźniejszych“ (druk). W „Obwieszczeniu“ tem K. P. wyraża nadzieję, że w zagrożonych wojną czasach „każdy, dowiedziawszy się o knującym się jakim występku, o zbierających się zgromadzeniach, nie zaniedba donieść to i występników wymienić K. P.“; sam jednak obywatel „nigdy osobiście ani pismem (prócz doniesienia K. P.), ani postęp-

Dr. H. GROSS

Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prok. Hoeplera.

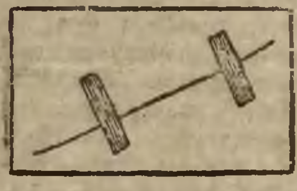
Rzeczoznawca powiedzieć może czy dany włos jest włosem zwierzęcia czy włosem człowieka; czy wogóle nie jest włosem, a tylko włóknem roślinnym. Rzeczoznawca powie więcej i powie z jakiej części ciała ludzkiego dany włos pochodzi; czy jest włosem starej kobiety, czy młodej panny. Rzadko jednak powiedzieć można na pewno, czy dany włos jest tego lub owego człowieka.

W pewnych warunkach rzeczoznawca z uszkodzenia włosów wywnioskować może o rodzaju rany. Może więc na powyższej podstawie powiedzieć, czy rana jest darta, cięta lub tłuczona, jak może też z pozostałych resztek prochu ustalić wystrzał drugi z kolei.

Przy rozpoznawaniu trupów pamiętać trzeba, że włosy często, szczególnie w wilgotnych mogiłach lub też pod wpływem cieczy gnojnej jak również w bardzo suchem powietrzu zmieniają kolor: włosy ciemne jaśnieją — stają się prawie szaremi albo rudemi, włosy jasne ciemnieją. Jednem słowem na kolorze włosów nic budować w tych wypadkach nie można.

W niektórych razach dobrze jest przechowywać włosy ludzkie we flaszkach, dobrze wymytych i rzecz prosta, dobrze zakorkowanych. Wybierać należy przy tem flaszki o długich szyjkach. Takie przechowywanie włosów chroni je od wszelkich wpływów atmosferycznych a wiadomo, że po za tem, włosy ludzkie przejmują wszelkie zapachy i wchłaniają wszelkie gazy z wielką łatwością, jak i również, przesycane pewnemi zapachami i gazami, łatwo je na powietrzu tracą, co w wielu wypadkach byłoby niepożądane, gdyż właśnie z danego zapachu lub przepojenia gazem można wyciągnąć odpowiednie wnioski.

W razie, gdyby powyższe wypadki przepojenia włosów gazem lub naprz. perfumami nie były przewidywane, rekomenduje się przechowywanie włosów, wyobrażone na rysunku № 3.



Układa się dany włos na kawałku papieru i przymocowuje go się dwoma skrawkami papierowemi, tak jednakże, aby, klej, którym te okrawki do papieru przyklejamy nie zwilgotnił i nie zabrudził włosa.

d) Fałszowanie dokumentów. Jeżeli istnieje podejrzenie, że ktoś sfałszował jakiś dokument, napisał list treści, stanowiącej występek karny, lub wogóle dopuścił się przestępstwa z pomocą pisma, gdzie wchodzą w grę, materjały piśmienne, to należy przy rewizji w mieszkaniu zwracać baczną uwagę na wszelakie przybory do pisania. Ważnemi są nie tylko atrament, pióra, ołówki i papier, lecz także i wszelkie biwuary, bibuła, i t. d., na których mogą się znajdować jakiebądź odcisnięcia, przeto i pismosuszki a wreszcie gumy do wycierania, farby, szkła powiększające, noże do skrobania, skrobaczki i wszelkie przedmioty i środki chemiczne, służące do wywabiania atramentu. Często przestępca, fałszujący akty, nie odważa się używać do swego przestępstwa papieru kupionego w sklepie a posiadanego w domu w większej ilości, dlaczego też wyrywa jakąś kartkę bądź z początku, bądź z końca książki jakiej, lub też z kajetu, którego ze swych dzieci; należy więc i na te możliwości zwrócić baczną uwagę, przeglądając przy rewizjach i takie przedmioty. Często w papierach przestępcy znaleźć można wzory, projekty lub ślady wprawiania się w naśladowanie cudzego podpisu, ewentualnie cudzego charakteru pisma.

e) Materje, nici i t. p. Czego można dokonać w tej dziedzinie — niestety niedoceniа się zazwyczaj, jakkolwiek rzeczy zasadnicze, jako to: stwierdzenie tożsamości, posiadają wagę wielką, kawałek płótna białego naprz. wygląda tak samo, jak i mniemana jego resztka; gołem okiem trudno odróżnić jedną nitkę czarną od drugiej. Gdy się jednak przestudjuje badane przedmioty dokładnie przez mikroskop, to zawsze niemal, z całą pewnością orzec można, czy dane kawałki stanowiły jedną i tą samą całość, lub czy pochodzą z jednego i tego samego źródła. Główne przeto idzie oto, abyśmy uznali pożytek, wypływający z zastosowania badań mikroskopowych i w tych wypadkach i abyśmy i tutaj skrzętnie zbierali nadające się przedmioty, przechowując je również troskliwie. Rzecz prosta, że nie można biegać dookoła z jakimś znalezionym gałgankiem, poszukując odpowiedniejszego mu gatunkiem i kolorem materjału; należy powziąć uprzednio pewne podejrzenie przeciwko jakiemuś osobnikowi, należy jednakże wówczas być na wszystko przygotowanym i mieć przy sobie ten skrawek, ten odcinek lub tę nitkę, jaką mamy w danym razie porównywać. Jest to tem trudniejsze im mniejszym jest dany objekt i naprz. składa się z kilku króciutkich niteczek; — wystarczy to jednak, gdy się znajdzie wreszcie to, z czem owe niteczki porównać można będzie. Materjału do tego nigdy nie zbraknie: oddać, te kawałki materjału z ubrania przestępcy; kawałki tkaniny użytej jako pakuły przy wystrzale, lub w którą zawinięto śrót albo którą bandażowano ranę; nici wszelakiego rodzaju, używane przy „robocie"; pozaczem i dochodzenia: czy dana chustka do nosa pochodzi z danego tuzina; ustalenie czy na danej sztuce bielizny znajdował się jaki znak wyszyty: który potem wypróto; zbadanie jaki był znak z danej sztuki bielizny wypróty; orzeczenie z jakiej materji pochodzą drobne niteczki pozostawione przez przedzierającego się przez gęstwinę osobnika na kolczastych gałązkach krzewów. Jakiś zapomniany instrument, nóż, pilnik, młotek i t. p. również powinien stać się przedmiotem badania, jak również pozostałości po zgniecionym lub pękniętym guziku, kawałki filcu lub słomy uszkodzonego kapelusza i t. d. jednem słowem wszystko, co zasługuje na uwagę pomysłowego agenta, wszystko, z czego w danym razie mógłby przyjść do jakiegokolwiek wniosku zdolny rzeczoznawca, umiejący wyłuszczyć z nic nieznaczącego szczegółu potrzebną i ukrytą w nim prawdę.

f) Badanie nieczystości. Tego rodzaju badania należą do rzędu bodaj że najważniejszych. Naturalnie i tutaj trzeba przedewszystkiem posiąść objekt, dający, że tak powiemy, punkt wyjścia do dalszych poszukiwań, a właśnie wynalezienie tego objektu jest przedmiotem zręczności i pomysłowości danego kryminalisty. Weźmy dla przykładu broń jakąkolwiek lub jakiekolwiek narzędzie. Brud tworzy się na nich właśnie przy ich używaniu—stwierdzenie więc do czego daną broń lub dane narzędzie użyto będzie najczęściej naszem zadaniem. Zadanie to będzie tem ważniejsze, jeśli na danem narzędziu znajdziemy ślady brudu, pozostawione przed bezpośrednim jego użyciem w badanej sprawie. Powiedzmy naprz., że na miejscu przestępstwa znaleźliśmy zapomniany młotek, na rączce którego znajdziemy wiele brudu od rąk które za nią schwytały: młotek stolarza będzie miał rączkę powalaną klejem, młotek szewca — szewckim pechem, młotek malarza — farbą, tokarza — politurą, kowala — śladami rdzy i żelaza i t. d., a to wszystko pod mikroskopem da się z całą dokładnością ujawnić i zbadać. Albo: jakąż to masę pyłu i brudu zawiera każdy scyzoryk w swych składkach i szczelinach (D. c. n.)

---

kiem jakim otwartym czynić przeciwko osobom przez siebie podejrzanym nie będzie; nikt z prywatnych sędzią przeciw drugiego być nie odważy się; nikt o naturze występku i wielkości nań kary stanowić oraz rozgłaszać nie dopuści się. Inaczej tak wydawcy pism burzących, jako też drukarze one drukujący, zarówno z temi, którzyby je roznosić, rozgłaszać, rozdawać po miejscach publicznych, zawieszać ważyli się, uważani będą przez K. P. jako burzący spokojność i bezpieczeństwo powszechne, jako podający w niebezpieczeństwo każdego własność osobistą, i surowym karom podpadną".

Punkt 2 art. IV prawa pod tytułem „Komisja Policji" nakładał na Komisję obowiązek „wstrzymywania żebractwa i włóczęgi, a przeto szczególniejszego dozierania ludzi niemających żadnej osiadłości, stanu, profesji, rzemiosł, służby, ani żadnego pewnego do życia sposobu". Rozrządzenia K. P. w sprawie żebractwa Tadeusz Korzon nazwał „nowem, dotąd nigdy w Polsce przez rząd nieprzedsiębranem dziełem". Uedygowawszy schwytać w dzień Zaduszny, 2 listopada 1791 r., wszystkich żebraków i włóczęgów, tułających się po Warszawie, oddzielić chorych i kaleki od zdrowych i pierwszych umieścić w szpitalach, a drugim dać środki do pracy, K. P. już 24 października postanowiła zawiadomić o tym swym zamiarze biskupa poznańskiego i warszawskiego Okęckiego, oraz nuncjusza, ułożyła się przez Komisarzy swych Fergissa i Chevalier z przeorami klasztorów i z prowizorami szpitalów co do przyjęcia ubogich, wydała obwieszczenie, aby w żadnym domu szynkownym lub w traktjerni nie przechowywano ubogich, żebraków, dziadów, ludzi luźnych, bez służby będących, i zwróciła się do Komisji Wojskowej i Skarbowej z prośbą o dodanie pomocy na dzień 2 listopada. W drukowanem „Obwieszczeniu względem żebraków i włóczęgów w Warszawie i na Pradze" K. P. prosiła publiczność o składanie na rzecz chorych żebraków „tej dobrowolnej ofiary, którą dotąd od niej natręctwo i zuchwalstwo wymagało"; na te dobrowolne ofiary, zawiadamiała K. P., sporządzone są „księgi ludzkości i miłosierdzia", przez cały skład Komisji podpisane, tudzież skarbony, zamkami i pieczęciami opatrzone, z któremi proboszczowie przez kolektorów obsyłać będą swych parafjan. K. P. udała się do biskupa poznańskiego i warszawskiego z prośbą o publikowanie tego obwieszczenia z ambon w ciągu 4 niedziel i polecenia przybicia go na drzwiach kościelnych.

Dzień 2 listopada, od godziny 9 rano do 9 wieczór, K. P. poświęciła oczyszczeniu miasta z żebraków i włóczęgów. Zatrzymano i przyprowadzono do Komisji osób 501: 421 z Warszawy i 80 z Pragi. Po uczynionej przez dwóch doktorów i 6 felczerów rewizji odłączeniu chorych od zdrowych Komisja osadziła w miejscach już gotowych 86 chorych osób i 197 zdrowszych. Chorzy ulokowani zostali w szpitalach św. Łazarza, Bonifratrów i Ewangelicznym, zdrowsi zaś w cuchthauzie, Prochowni, u P.P. Wizytek i Kanoniczek, u księży Misjonarzy i u Karmelitów bosych; resztę, 218 osób, K. P. czasowo ulokowała w magazynie Karowym, w dworku Tycza na Lesznie, w domu Solarego na Pradze, u syndyka żydów warszawskich, i jednego żyda oddała na hauptwach. Stopniowo wzrastała liczba chorych i żebraków, wymagających opieki Komisji. W drukowanem „Obwieszczeniu o żebrakach i włóczęgach", wydanem 23 grudnia 1791 r., czytamy, że pod dozorem K. P. znajdowało się do tego dnia 633 osoby; na utrzymanie tych chorych i żebraków wpłynęło do kasy Komisji od różnych osób, z kolekt i z lokacji kapitałów w banku 72015 złp. 13 gr.; znaczniejsze kwoty złożyli: hr. Franciszek Krasiński (27.000 złp.), podkomorzy przemyski Morski (9.000 złp.), prymas, generałowa ziem podolskich ks. Czartoryska, bankier Tepper i inni; wydała zaś Komisja do dnia 23 grudnia na najem domów, żywność, opał, posłanie i odzież 30.150 złp. 9 gr. Z liczby 633 biednych, znajdujących się pod dozorem Komisji, K. P. oddała do fabryk 146 osób a miała zamiar oddać jeszcze, po sprowadzeniu narzędzi, 237 osób. Prócz tego 27 sierot, które „profesję żebractwa w dziedzictwie już wzięły, oddano na dozór i edukację tymczasową; gdy z dzieciństwa wyjdą, wcześnie do fabryk i rzemiosł dysponowane zostaną". 30 żebraków ulokował u siebie kapelusznik Paulet, główną zaś część ich wzięła fabryka sukna Jana Boguckiego, Franciszka Rehana et C-o. Na mocy kontraktu, zawartego między wyznaczoną z grona K. P. deputacją szpitalną prowincji wielkopolskiej a wspomnianymi fabrykantami sukna deputacja pozwoliła im wybierać w „każdym roku i czasie" osoby z domów publicznych, szpitalnych i innych, pod dozorem policji będących, zdatne do fabryki; fabrykanci zaś obowiązali się utrzymywać i odziewać oddanych sobie ludzi, stosownie do przepisów ordynacji. Kontrakt miał trwać lat 14, od 4 listopada 1791 r., do 4 listopada 1805 r. Z ordynacji, podpisanej przez deputatów Raczyńskiego, Wodzyńskiego i Zapolskiego z jednej strony, a Rehana i Boguckiego z drugiej, dowiadujemy się, że robotnik, oddany do fabryki, powinien był pracować w niej w ciągu 7 lat, przyczem pierwsze 3 lata miał być za swoją robotę tylko żywiony i odziewany, przez następne zaś 4 lata każdy mężczyzna, na czeladnika doskonalący się, miał, oprócz odzieży i wyżywienia, pobierać 32 złp. na rok. Po skończonych 7 latach robotnik miał otrzymać od Rehana świadectwo wyzwolenia swego. Wyzwolony mógł zostać w danej fabryce lub do innej krajowej się przenieść.

(D. c. n.)

EDMUND LOCARD.

Policja francuska, jaką ona jest, a jaką być powinna.

(Przekład z francuskiego).

I.

Każdy naród, żyjący przez czas dłuższy w okresie błogiego spoczynku skłonny jest do wielu kompromisów gwoli zachowania tego, dobrze profitującego z punktu egoizmu jednostki spoczynku. Reformy nie nadążają za rozrastającemi się wskutek dobrobytu potrzebami życia i gromadzą się zaległości, które dopiero kataklizm zbiorowy, w tej czy innej formie, wyjaskrawia i znagla do ich zrealizowania, w celu zapobieżenia wybuchowi nagromadzonych żywiołowych potrzeb. W tych warunkach znalazła się większość cywilizacji zarówno jednej jak i drugiej półkuli. Aparaty państwowe ulegają rekonstrukcji. Im one są bardziej szczegółowo przeprowadzone, tem na dłużej zapewniają funkcjonowanie zadawalające społeczności. Rekonstrukcje takie dokonywują się obecnie we wszystkich przezornych państwach. Tej przezorności obywatelskiej przypisywać należy ukazanie się w „Biblioteque Politique et Economique" pracy p. Edwarda Locarda, dyrektora laboratorjum policji technicznej w Ljonie p. t. „La Police", a omawiającej „jaką ona jest, a jaką powinna być" („ce qu'elle est, ce qu'elle devrait être").

Nie przesądzając słuszności i racjonalności uwag i wskazań p. Locard uważamy jednak za wskazane, abyśmy w okresie tworzenia własnego organu bezpieczeństwa publicznego, obserwowali bacznie i wysłuchiwali uważnie te zmiany i uwagi, jakie dotyczą organizacji policyjnych na Zachodzie. Książka p. Locard zapozna nas krytycznie z dotychczasową organizacją policji we Francji, jej ewolucją i zamierzonemi reformami. Niejedno, zapewne, stanie się dla nas przestrogą lub nauką, dlatego też postanowiliśmy zapoznać z nią i naszych czytelników, choćby w najznamienniejszych fragmentach.

P. Edmund Locard poprzedza pracę swą wstępem następującym:

„Społeczeństwa — mówi Lacassaque — mają przestępców, na jakich zasłużyły". Z niemniejszą słusznością możnaby twierdzić, że państwa posiadały taką policję, na jaką zasłużyły. Otóż nie zdaje mi się, aby policja francuska dosięgła tego stopnia doskonałości, jakiby ją czynił godną kraju o tak wysokiej kulturze. Jest ona — co nie ulega wątpliwości — niepopularną i to z przyczyn zupełnie poważnych.

Dobór jej nieszczególny, gdyż jest źle płatna. Opiera się na starych metodach, które trącą rutyną i stawiają ją o całe stulecie po za innemi instytucjami.

To też kwestja jej zreformowania jest bardzo na czasie. W tej sprawie pojawiła się już obszerna literatura, jednak niedostatecznie jeszcze kwestje wyczerpująca. I w parlamencie i w zainteresowanym ministerstwie jest wiele opracowanych projektów. Czynię im zarzut, że są zbyt nieśmiałe. Ze swej strony dołączam głos fachowca w tej dziedzinie, poczytując sobie za plus, że nie jestem jednak urzędnikiem policji, co mnie uchrania od subjektywnego poglądu na te zagadnienia.

Niewątpliwie, chwila obecna przyniesie nam bujny rozkwit przestępstw aktualnych. Wzrastająca drożyzna, zamęt, jaki zwykle następuje po wielkich kataklizmach społecznych, powiększyły dziesięciokroć liczbę jawnych przestępstw, kradzieży i napadów. Wojna była poniekąd szkołą gwałtu, nędza niewoli do wywalczania bytu jednostki; życie nienormalne rozluźniło subordynację. Policja ochrony porządku i policja sądownicza mieć będą niesłychaną pracę. A to, co się już widzi, jest niczem wobec tego, co się gromadzi i piętrzy. Przestępstwa gwałtu mogą być pohamowane. Wystarczy na nie silna pięść. Lecz aby uleczyć zło podstępne: oszustwa i szantaż, potrzebne są inne metody, gdyż żelazna ręka jest wobec nich bezsilna. Ażeby się przeciwstawić prądowi zbiorowej rewolty, potrzebna jest inna mądrość i inne środki, niż szarża kawaleryjska.

Bodaj nigdy jeszcze nie były bardziej potrzebne oczy Argusowe.

Zamierzam wykazać pokrótce jak wiele traci policja francuska wskutek swej wielorakości, ile zyskałaby uproszczając się przez odjęcie zbytecznych ogniw i przez powierzenie zredukowanej liczbie wykonawców, obowiązków ściśle określonych przy starannym unikaniu równoległości kompetencji. Będę uzasadniał konieczność lepszego wynagradzania policji, staranniejszego doboru i lepszego jej wyszkolenia. Chcę wreszcie wykazać, że w XX-m wieku nie wolno uważać policji za to samo, czem była ona za czasów Vidocq'a. Obecnie rozporządzamy określonemi i niezawodnemi środkami technicznemi, które pozwalają uczynić z osławionej instytucji coś bardziej odpowiadającego duchowi czasu: organ racjonalny, opierający swą działalność na innych podstawach, niż notatki kumotrów i doniesienia szpiegów policyjnych. Nakoniec podam projekty reform, które zgodnie z opinją ludzi kompetentnych i fachowych uważam za najbardziej niezbędne.

I. ORGANIZACJA POLICJI.

Policja należy do zakresu atrybutów Departamentu Spraw Wewnętrznych. Centralizuje się ona w t. zw. Zarządzie Bezpieczeństwa Publicznego i w Zarządach lokalnych z których jednemi zawiaduje Państwo, innemi — urzędy municypalne.

A. Zarząd Bezpieczeństwa Publicznego.

Naczelnik Zarządu Bezpieczeństwa Publicznego, podlegający bezpośrednio ministrowi Spraw Wewnętrznych, ma pod swą władzą generalnego kontrolera służby wywiadowczej, od którego zależą: 15 brygad ruchomych, zarząd komisarzy specjalnych i wszyscy komisarze municypalni, oprócz urzędujących w Paryżu i jego podmiejskich okolicach. Obserwujemy tu trzy różne organa: 1) policję ruchomą, 2) komisarzy specjalnych, policję municypalną.

1) Ruchome brygady, utworzone przez p. Henniona w 1907 r. za ministerstwa Clémenceau, są — rzecz prosta — najbardziej nowoczesną, najoryginalniejszą i najwięcej udoskonaloną częścią składową organizacji policyjnej Francji. Każda brygada (jest ich do 15-u) podlega rozkazom komisarza dywizyjnego. Składa się ona z komisarzy ruchomych i inspektorów, których obowiązkiem jest śledztwo kryminalne w rejonie 4 — 6 departamentów. Na żądanie prokuratora lub komisarzy municypalnych, lub też z własnej inicjatywy komisarz dywizyjny przysyła jednego czy kilku komisarzy, albo też inspektorów do któregokolwiek miasta lub wsi swego rejonu, w celu ustalenia zanotowanego lub przewidywanego przestępstwa. Personel brygad, naogół dość szczęśliwie dobrany czynny, inteligentny i gorliwy wypełnia bezwzględnie braki środków popolicji lokalnej i umożliwia odszukanie przestępców w miejscowościach, gdzie korpus żandarmerji zbyt często niestety odgrywał tylko rolę „offenbachowskich karabinierów". W ten sposób pewna kategorja przestępstw na wsi, dotąd nigdy nie karanych, doznała całej surowości prawa. Można twierdzić, że przed powołaniem do życia instytucji ruchomych brygad, sprawiedliwość nie dosięgała nigdy tych niezliczonych dramatów rodzinnych, w których jakiś omlet, „umiejętnie" przyprawiony cykutą, potrawa z jadowitych grzybów, lub potrawka, przyrządzona z niedokwasem arsenu upraszczają podział majątkowy, lub kładą kres zbytecznej długowieczności krewniaków. Również i pożary z podpalenia, które w dep. Dauphine i w Sabaudji pozwalały tak bezkarnie odnawiać stare budynki na koszt towarzystw ubezpieczeniowych, stały się zasadą mniej powszechną odkąd ruchome brygady przeniknęły w najbardziej oddalone miejscowości.

Wyzyski przekupniów wędrownych stały się rzadsze, odkąd karanie ich nie jest pozostawione całkowicie żandarmerji, siłę rekrutującej się przeważnie lokalnie i której główne usiłowanie polegało na wyeliminowaniu złoczyńców na terytorjum sąsiedniej brygady. Wreszcie w sprawach fałszowania monety, ruchome brygady dokonały cudów. Wyśledzenie fałszerzy, ukrywających się w dali od dużych miast, przedstawiało dla merów - wieśniaków, nawet wspomaganych przez strażników pól, zadanie zbyt trudne, wypuszczanie zaś w obieg monety, rozproszone i dokonywane w kilku naraz gminach, niweczyło wysiłki policji municypalnej i prokuratorów. To tylko kilka poszczególnych przykładowi bynajmniej nie udosodnionych. Brygady ruchome w każdej dziedzinie kryminalnej dostarczyły wiele dowodów, ile może zdziałać policja wyspecjalizowana, odpowiednio dobrana i uwolniona do maximum od wszelkiej kancelarszczyzny, a mająca rozległe kompetencje terytorjalne.

2) Komisarzom specjalnym powierza prawo ochronę bezpieczeństwa Państwa. Przez to nie dość jasne określenie rozumieć należy, że działalność ich określa się przyjętym mianem policji politycznej. Powołani jeszcze w czasie pokoju do czuwania nad anarchistami, zaznaczyli się sporządzeniem słynnego „Notatnika B", który wywołał tyle hałasu w początkach wojny i w czasie procesu Malvy przed Wysoką Izbą. Wspomnijmy tu mimochodem, że skoro najniebezpieczniejsi anarchiści, to nie intelektualiści, lecz złoczyńcy, wykraczający przeciwko prawu ogólnemu: fabrykanci bomb, jak Rarachol, mordercy jak Bonnot, sutenerzy jak Giabeuf, zatym komisarze specjalni zniewoleni są w tych sprawach wkraczać w atrybuty policji bezpieczeństwa. Ponadto czuwają oni nad cudzoziemcami, mają pieczę nad portami i dworcami, szczególnie w miastach pogranicznych i wreszcie obowiązkiem ich jest niweczenie spisków przeciwko bezpieczeństwu Państwa, albo przeciwko istniejącemu ustrojowi państwowemu. Wskutek swej działalności komisarze specjalni często pogrążają się w wir walk politycznych, w charakterze podpory ministerstwa, niemniej często też zniewoleni są do wytaczania spraw ludziom, którzy bynajmniej nie są złoczyńcami. Nadto komisarze specjalni przyjmują jeszcze udział w działalności drugiego wydziału Sztabu generalnego armji, w sprawach karania szpiegostwa.

3) Policję municypalną reprezentują zgodnie z prawem z dn. 5 kwietnia 1884 r., merowie w gminach liczących mniej, niż 5000 mieszkańców, w innych zaś komisarze municypalni. W dużych miastach jest na każdy okrąg jeden komisarz. Wszyscy oni podlegają komisarzowi centralnemu. Wreszcie Paryż, Lion, Marsylja i Tulon mają specjalny zarząd, łączny z policją państwową. Ani mer, ani komisarz municypalny nie mają prawa mieszać się do czynności policji komunalnej i ingerencja ich ogranicza się do udziału w wydatkach na utrzymanie policji komunalnej.

W małych miasteczkach komisarze municypalni zależni są jednocześnie i od naczelnika bezpieczeństwa ogólnego (za pośrednictwem prefekta i podprefekta) od mera i od prokuratora rzeczypospolitej. Jego kompetencja terytorjalna jest niesłychanie ograniczona, co prawie wyklucza możność działania. Personel jego składa się z kilku strażników i sekretarzy, bardzo nizko płatnych, więc też przedstawiający lichy materjał, a jakby nadmiar złego zarzuconych kancelaryjną robotą. Żandarmerja z którą komisarz municypalny dzieli pole działalności, podlega innym władzom — naczelnikom wojskowym, zajęta jest w dodatku innemi funkcjami. To też komisarz municypalny musi się ograniczyć do nadzoru nad aresztantami miejscowemi i nad dobrym utrzymaniem dróg. Wszelkie śledztwo kryminalne przekracza jego siły bez względu na kwalifikacje osobiste, gdyż tak jest skrępowany w sferze swych działań i pozbawiony wszelkiej pomocy. Dozór nad targami i jarmarkami, czuwanie nad spokojem i porządkiem w mieście — oto jedyna jego niewątpliwie użyteczna działalność. Wszelkie czynności policyjne na szerszą skalę w obrębie nawet tego niewielkiego terytorjum muszą być dokonywane przez brygady ruchome. Rozważając miasta w hjeratycznym ich układzie, spostrzegamy, że rola komisarzy specjalnych w odpowiednim stosunku rozszerza się. Centralny komisarz z Bordeaux, Lille albo z Nancy posiada już rozległe środki działania, jednak często niedostateczne dla prowadzenia śledztwa w ważniejszych sprawach kryminalnych. Szerszy ogół mało o tem wie, jak skromnem jest uposażenie komisarzy bezpieczeństwa ogólnego. Ci urzędnicy, od których w znacznej mierze zależy spokój publiczny, a więc i pomyślność kraju, są powoływani w drodze konkursów, za wyjątkiem ukończonych prawników, którzy odrazu uzyskują wyższe stanowiska.

(D. c. n.).

D-R A. FRUCHTMAN.

Kontrola i ocena produktów spożywczych

I.

W Nr. 2 „Gazety P. P." podaliśmy w ogólnych zarysach te zadania, jakie ciążą na policji w dziedzinie sanitarnej, a co za tem idzie, w kierunku nadzoru nad czystością i dobrocią artykułów spożywczych. Zaznaczyliśmy również, iż dla sprostania tym obowiązkom wymagana jest znajomość metod oceny zasadniczych cech dobroci tych produktów oraz umiejętność rozpoznawania zafałszowań. Jakkolwiek przyznajemy, iż arkana te zdobyć można jedynie drogą systematycznej pracy teoretycznej i praktycznej, to jednak, mając na względzie, iż tylko mała garstka funkcjonarjuszów policji mogła dotąd korzystać z prowadzonej od niedawna szkoły i wykładów z dziedziny omawianej, pozwolę sobie tu całokształt kontroli i oceny produktów spożywczych, w miarę możności, ująć w formę najbardziej treściwą i najbardziej dostępną dla czytającego ogółu.

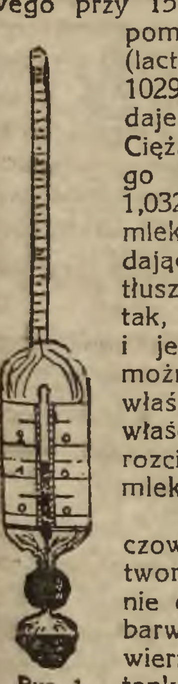
Dział produktów spożywczych zaczynamy od mleka, jako najniezbędniejszego dla nas środka odżywczego. Już z tego jednego wynika, że kontrola nad handlem mlekiem i jego przetworami powinna stanowić jedno z najważniejszych zadań oceny artykułów spożywczych, któremu należy nieprzerwanie poświęcać czas i uwagę. Pozatem mleko zalicza się do środków odżywczych, najbardziej wrażliwych na wpływy zewnętrzne, łatwo więc ulega zepsuciu, stanowi wreszcie środek odżywczy, spożywany w ogromnych ilościach i dlatego w celach korzyści osobistych podlegający najczęściej zafałszowaniom.

Pod mlekiem w znaczeniu rynkowem należy rozumieć mleko krowie, jakkolwiek tu i ówdzie spotyka się również i mleko kozie.

W handlu rozróżniamy: mleko całkowite, t. j. mleko otrzymane od krów zdrowych, dobrze karmionych w 14 dni po ocieleniu. Do mleka takiego niewolno nic dodawać, ani też zabierać; 2) mleko zbierane (odtłuszczone, niebieskawe) t. j. mleko, z którego zebrano większą część tłuszczu; 3) mleko dla dzieci (sterylizowane, pasteuryzowane, homogenizowane) t. j. mleko za pomocą specjalnych przyrządów wyjałowione i którego tłuszcz również za pomocą przyrządów rozdrobniono (homogenizacja), w celu łatwiejszego wchłaniania.

Mleko jest to ciecz nieprzezroczysta o barwie białej do biało-żółtej, swoistym smaku słodkawym, zawierająca 87,75 proc. wody, 3,4 proc. tłuszczu (conajmniej 2,7 proc.), 3,6 proc. substancji azotowych, 4,5 proc. cukru mlecznego, oraz 0,75 proc. soli mineralnych. Skład ten chemiczny waha się w zależności od rasy krów, paszy, czasu dojenia (rano — wieczorem).

Ciężar właściwy normalnego mleka rynkowego przy 15° C (zob. rys. 1) mierzony przy pomocy przyrządu zw. miekomierzem (lactodensymetr) waha się między 1029 — 1034; (dla ułatwienia podaje się ostatnie dwie cyfry 29—34). Ciężar właściwy mleka odtłuszczonego przy 15° C waha się pomiędzy 1,032—1,036). Przez dodanie wody do mleka ciężar właściwy obniża się, spadając poniżej 1,029, przez odciąganie tłuszczu ciężar właściwy podnosi się tak, iż przy dodaniu wody do mleka i jednoczesnem odtłuszczeniu go można otrzymać normalny ciężar właściwy. Również normalny ciężar właściwy można otrzymać, jeżeli do rozcieńczonego wodą mleka dodamy mleko odtłuszczone.



Rys. 1.

W mleku, przy staniu, kulki tłuszczowe gromadzą się na powierzchni, tworząc warstwę tłuszczową, wyraźnie odcinającą się od mleka swoją barwą żółtawą. Nagromadzony na powierzchni, mleka tłuszcz zwie się śmietanką, znajdujące się zaś pod tą warstwą mleko stanowi mleko zbierane, chude posiada barwę niebieskawą i jest bardziej płynne. Jeżeli więc pragniemy określić ciężar właściwy mleka, należy pamiętać o górnej jego warstwie, śmietance i przed wykonaniem próby należy kilkakrotnie mleko dobrze skłócić.

Mleko, dojone w zwykłych, praktykowanych u nas warunkach, pozostawiających pod względem czystości wiele do życzenia, po krótkiem lub dłuższem staniu kwasi się i zsiada się. Normalnie mleko kwasi się przy 8—11° kwasoty; środki konserwujące, dodawane do niego (soda, woda utleniona i t. p. wstrzymują kwaszenie się, które następuje dopiero przy 31—35°.

Jak długo może mleko zachować swą świeżość przy bezwzględnie czystem jego dojeniu, dowodzi fakt następujący. W jednym z majątków, położonych pod Frankfurtem n. Menem, wydojono mleko do bańki wyjałowionej, po uprzedniem obmyciu wymion i zapomocą wyjałowionych aparatów do dojenia. Tak zebrane mleko do bańki opieczętowano i przy odpowiedniem zabezpieczeniu zapomocą chłodni wysłano do New-Jorku, gdzie pieczęcie sprawdzono i z powrotem wysłano do tegoż majątku. Mleko, odbywszy 4-rotygodniową podróż zaoceanową przybyło w stanie zupełnie zdatnym do spożycia.

Do najważniejszych sposobów zafałszowania mleka należą:

1. Rozcieńczanie wodą lub dodawanie mleka zbieranego do mleka całkowitego.
2. Odtłuszczanie (zbieranie śmietanki).
3. Zastosowanie obydwóch tych rękoczynów, to znaczy: dolewanie wody lub mleka zbieranego i odtłuszczanie.
4. Dodawanie środków konserwujących.
5. Dodawanie barwnika masłowego dla zamaskowania niebieskawej barwy mleka chudego.

Badania zapomocą laktodensymetru dokonywa się w ten sposób, że po skłóceniu należytem zawartości naczynia wlewa się mleko cienkim strumieniem do naczynia szklanego i bardzo powoli zanurza się w nim laktodensymetr. Po pewnym czasie, gdy mlekomierz stanie już, odczytujemy cyfrę na nim, odpowiadająca powierzchni mleka w cylindrze. Każdy mlekomierz zaopatrzony bywa również w ciepłomierz, wskazujący ciepłotę mleka, którą należy zanotować obok cyfry mlekomierza.

Mleko pod wpływem ciepła traci na swym ciężarze właściwym, pod wpływem zaś zimna — przybiera, określanie zatem ciężaru właściwego powinno być notowane dla jednej i tej samej ciepłoty. Stałą tą ciepłotą jest 15° C.

Dla poprawiania ciężaru właściwego, otrzymanego przy rozmaitych ciepłotach, istnieją gotowe tablice korekcyjne (dla mleka całkowitego i zbieranego). Poprawkę taką można wprowadzać również zapomocą zwykłego rachunku. Na laktodensymetrze podane są tylko ostatnie dwie cyfry ułamku dziesiętnego, np. zamiast 1,025 — 25, zamiast 1,030 — 30, zamiast 1,035—35. Otóż na każdy jeden stopień ciepłoty ponad 15° C. do odczytanej na laktodensymetrze cyfry odejmujemy 0,2. Objaśnijmy to na przykładzie: jeżeli laktodensymetr wskazuje 28 przy 17,5 C., wówczas ciężar właściwy wynosi 28+0,5=28,5; jeżeli wskazuje 30 przy 13° C., wówczas ciężar właściwy =30—0,4=29,6.

Jeżeli laktodensymetr, opuszczony do mleka całkowitego, wykazuje przy 15° C. mniej niż 30 lub więcej niż 34, upoważnia to do wzięcia próby i przesłania do pracowni celem zbadania. Również gdy laktodensymetr w mleku odtłuszczonym wskazuje przy 15° C. mniej niż 33, daje to również podstawę do przesłania próby do rozbioru.

Normalna zawartość tłuszczu, przyjęta jako minimum przez Wydział Zdrowia, wynosi dla mleka niezbieranego 2,7 proc., dla śmietanki zaś 10 proc. Badanie odręczne na zawartość tłuszczu nie jest tak łatwe i dlatego powinno być pozostawione rzeczoznawcom; dotyczy to również środków konserwujących.

Ponieważ ostatecznej oceny mleka na miejscu jego sprzedaży nie da się powziąć, badanie więc przedwstępne, prowadzone przez odpowiednie organa kontrolujące, powinno się ograniczyć do punktów następujących.

1. Możliwie najczęstsza kontrola nad handlującymi mlekiem i możliwie największa ilość wysyłanych prób do analiz, o ile istnieją ku temu powody.

2. Sprawdzanie wyglądu zewnętrznego mleka, zapachu, smaku, zabarwienia, stopnia zanieczyszczenia mleka, stanu naczyń, w których przechowuje się mleko, warunków lokalnego przechowywania mleka, obecności napisów na mleku zbieranem „mleko zbierane".

3. O ile punkt 1 i 2 nie dały powodów do wzięcia próby, badamy zapomocą laktodensymetru i czynimy odpowiednie poprawki w zależności od temperatury mleka, jak to podano wyżej.

4. Jeżeli laktodensymetr przy ciepłocie 15° C. wskazuje dla mleka niezbieranego mniej niż 30 lub więcej niż 34, wówczas należy wziąć próbę i przesłać do laboratorjum.

5. Jeżeli przy ciężarze właściwym mleka niezbieranego, jest ono cienkie i posiada zabarwienie niebieskawe, należy je jako zafałszowane przesłać do zbadania.

6. Mleko zbierane z ciężarem poniżej 33° daje podstawę do pobrania próby i przesłania jej do zbadania przez rzeczoznawcę.

7. Mleko, przeznaczone jako próba do zbadania, powinno być wysyłane w naczyniach szklanych, należycie wymytych, w ilości conajmniej 1/4 litra i opieczętowane.

8. Pobranie próby powinno być zawsze notowane na odpowiednim druku wymienieniem na nim nazwiska i imienia właściciela sklepu, jego adresu, nazwiska dostawcy i adresu tego ostatniego. Notatkę w odpisie pozostawia się interesowanemu. Na żądanie handlującego należy mu pozostawić taką samą próbę i tak samo opieczętowaną, z oznaczeniem o powyższem w notatce. (D. c. n.).

ZNAMIĘ CHWILI.

Kataklizm wojny wszechświatowej, który na kraj nasz sprowadził tyle klęsk i nieszczęść, wywołał także zastraszający wzrost liczby zbrodni wśród sfer inteligencji. We wszystkich zbrodniach, które w ostatnich latach wstrząsnęły naszym społeczeństwem, niemal wszędzie pierwszą rolę grały osoby z pośród inteligencji. Rozmiar artykułu nie pozwala na wyliczenie wszystkich zbrodni, popełnionych w przeciągu ostatnich lat, ograniczymy się więc tylko przypomnieniem sprawy Kempnera (ucznia szkoły dramatycznej), Bartosiewicza (technika), Orkana (aktora) Dybowskiej (frejliny dworu rosyjskiego). Gdzie należy szukać przyczyny tego zjawiska? Czy jest ono wyrazem zwyrodnienia, skutkiem zepsucia obyczajów, czy też następstwem tego zamętu w stosunkach ekonomicznych, który został wywołany tym przesileniem, i który nieuniknicny jest wówczas, gdy stary ustrój musi ustąpić miejsca nowym warunkom życia?

Pierwsze mogłoby służyć jako oznaka zatrucia duszy tej sfery społeczeństwa, co byłoby zjawiskiem bardzo smutnem i zastraszającem, drugie natomiast pozwoliłoby traktować je jako zjawisko chwilowe, przejściowe, a więc nie mające głębokich korzeni i dzięki temu dające się uleczyć.

Bliższe badanie charakteru, popełnianych przez osoby z inteligencji zbrodni, przemawia raczej za drugim rozwiązaniem. We wszystkich zbrodniach tylko zbrodnia Kempnera nosi cechy zwyrodnienia umysłowego, wszystkie zaś inne przy bliższym badaniu i przeprowadzeniu analizy psychologicznej, muszą być uznane jako następstwa tych ciężkich warunków, jakie obecnie przeżywamy, i zwalczanie których jest tak utrudnione.

Główniej przyczyny wzrostu przestępczości wśród inteligencji trzeba szukać w utraceniu przez nią swego uprzywilejowanego stanowiska w społeczeństwie, we wzrastającym wpływie i potędze klasy robotniczej, wskutek czego inteligencja została usunięta na drugi plan. Przed wybuchem wojny praca inteligenta, wymagająca pewnego wykształcenia lepiej się opłacała, niż praca fizyczna; inteligent daleko więcej zarabiał, niż robotnik lub rzemieślnik. Obecnie stosunki zmieniły się gruntownie i zecer, kamasznik, fryzjer, krawiec zarabiają dużo więcej niż nauczyciel, literat lub urzędnik, i właśnie to położenie znacznie powiększa wśród sfery inteligentnej ten stan zdenerwowania w jakim wszyscy obecnie żyjemy.

Tymczasem potrzeby i wymagania tych dwóch sfer nie zmieniły się zupełnie: robotnik po dawnemu ma ograniczone wymagania, i materjalne położenie, w którem się znajduje obecnie pozwalają mu zaspakajać je; śród inteligencji stosunki są zupełnie inne: zarobki są marne, zapasy się wyczerpały a potrzeby towarzyskie, światowe są inne niż w środowisku pierwszem, wskutek czego inteligencja nie może się pogodzić ze swym obecnym, upośledzonym stanem materjalnym, będąc przyzwyczajona dawniej do lepszego trybu życia. Warunki materjalne, które doprowadziły ją do osłabienia intelektu popychają niektóre, moralnie mniej zahartowane jednostki na śliską drogę przestępstwa, a zatem, na ławę oskarżonych.

Nasuwa to wniosek, że na powstanie zbrodniczości oddziaływa nie jedna, poszczególna przyczyna; — przestępstwo jest rezultatem działania przyczyn przeważnie socjalnych i ekonomicznych. Należy się spodziewać, że jednocześnie z unormowaniem życia, usunięciem fatalnych następstw wojny, te przykre zjawiska ulegną przeobrażeniom, zgodnym z istotnemi podłożami rozwoju ducha ludzkiego.

Helena Ossowska.

JAN DR. SCHNEICKERT.

PORTRET Z PAMIĘCI.

(TŁUMACZENIE Z NIEMIECKIEGO). (Ciąg dalszy)

2. Przecięta jama uszna. Początkowa część listwy usznej przecina całą jamę uszną i łączy się za przeciwkozłkiem z dolną częścią listwy przeciwległej.

3. Wąska jama uszna. Oddalenie między kozłkiem a listwą przeciwległą jest nadzwyczaj małe, całe ucho ma kształt podłużny.

4. Szeroka jama uszna. W tym wypadku oddalenie między kozłkiem, a listwą przeciwległą jest bardzo wielkie.

5. Jama uszna nizko. Oddalenie między fałdem środkowym, a przeciwkozłkiem jest małe.

6. Jama uszna wysoko. W tym wypadku oddalenie wyżej pod 5 opisane jest wielkie.

Zasadnicze kształty ucha.

Rozróżniamy cztery zasadnicze kształty ucha:

1. Trójkątny. Górna część listwy usznej tworzy prawie prostokąt, a miękisz zlewa się z policzkiem pod kątem ostrym (Fig. 25, rys. 1).

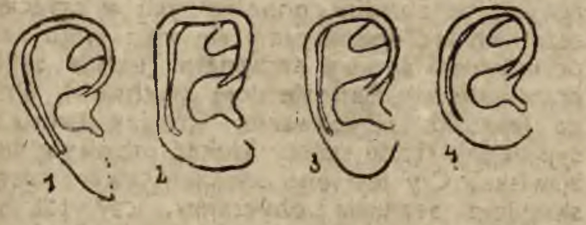


Fig 25

2. Prostokątny. Górny zarys ucha jest prawie prostokątny, a miękisz ma kształt czworokąta (Fig. 25, rys. 2).

3. Owalny. Jest to zwykły kształt ucha (Fig. 25, rys. 3).

4. Okrągły. Uszy o obwodzie okrągłym są zwykle małe (Fig. 25, rys. 4).

Odstawanie ucha.

Stosownie do tego czy dolny fałd jest wklęsły czy też wypukły, a górny fałd więcej lub mniej wyrazisty należy odróżnić pięć stopni odstawania ucha, a to:

1. Górne odstawanie. Górnego fałdu nie ma wcale, a cała górna część ucha odstaje od głowy.

2. Tylne odstawanie. W tym wypadku tylna część ucha odstaje rażąco od głowy.

3. Dolne odstawanie; jestto wypadek gdy tylko miękisz odstaje od głowy.

4. Całkowite odstawanie. Całe ucho jest równomiernie odstające i ma kształt trąbki (lejka).

5. Ucho u góry przylegające. Górna część ucha prawie dotyka głowy, podczas gdy dolna jego część jest normalnie od głowy oddalona. Jestto rzadki wypadek.

Jako o szczególnym wypadku należy tu jeszcze, wspomnieć o uchu złamanem na przeciwkozłku; odstawanie miękisza od głowy jest w tym wypadku normalne, lecz od granicy przeciwkozłka aż do części początkowej listwy usznej jest ucho silnie naprzód załamane. Kształt ten więcej przypadkowy jak naturalny powstać może np. z przyzwyczajenia sypiania na zgiętem ku przodowi uchu.

Nasada ucha (nieregularne kształty).

1. Pionowa nasada ucha. Górna część ucha jest naprzód zwróconą, a główny kierunek ucha jest prostopadły.

2. Ukośna nasada ucha. Górna połowa ucha jest w tył, dolna zaś naprzód zwrócona, a główny kierunek ucha jest bardzo ukośny. Linja przeprowadzona przez krańcowe punkty górnej części ucha i miękisza ma tworzyć w tym wypadku z poziomą linją przeprowadzoną przez kozłek kąt około 45 stopniowy.

Dotąd zajmowaliśmy się najbardziej znamiennemi cechami głowy ludzkiej, a w szczególności czoła, nosa, ucha i podzieliliśmy je na najmniejsze części składowe.

W następnych rozdziałach będzie mowa o takich cechach, które od zasadniczych znacznie się różnią i które wskutek tego można uważać za pewnego rodzaju anomalja. Zwykłych (średnich) kształtów, powtarzających się u każdego człowieka nie będzie się opisywało.

II. UZUPEŁNIAJĄCE ZNAMIONA.

4. Wargi.

Wargi bada się z profilu według: 1) bezwzględnej wysokości wargi górnej; 2) wystawania jednej z obu warg; 3) szerokości rąbka ustnego i 4) grubości.

1. Wysokość górnej wargi. Pod wysokością wargi należy rozumieć odległość podstawy nosa od dolnej krawędzi górnej wargi. Stosownie do tego czy odległość ta jest mała czy też wielka oznacza się ją wyrazami „mała“ lub „wielka“ (Porównaj fig. 26).

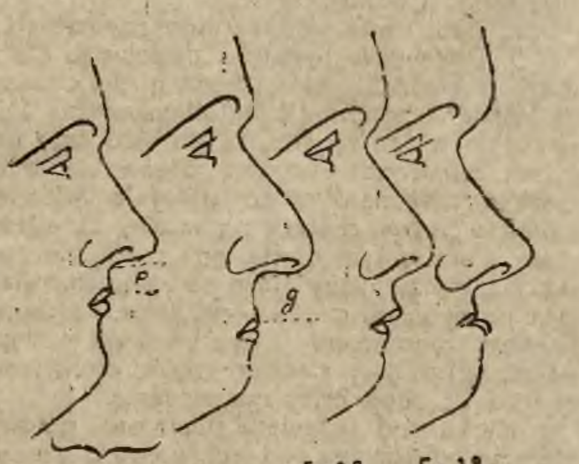


Fig 26 Fig 27 Fig 28

2. Wystawanie warg. Jeżeli górna warga wystaje znacznie naprzód w porównaniu z dolną nazywamy taki kształt: „warga górna wystająca“ (Fig. 27), w przeciwnym wypadku: „warga dolna wystająca“ (Fig. 28).

3. Szerokość rąbka ustnego. Widoczna czerwona część warg (t. j. rąbek) może być bardzo mała tak, że przy zamkniętych ustach widzimy tylko wązki pasek rąbka: „wązki (albo mały) rąbek“ (Fig. 29); w przeciwnym wypadku t. j. gdy zamknięte usta otoczone są szerokim czerwonym paskiem: „szeroki (albo wielki) rąbek“ (Fig. 30).

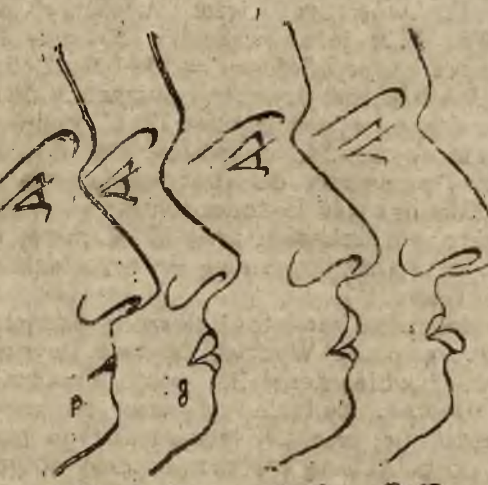


Fig 29 Fig 30 Fig 31 Fig 32

(D. c. n.)

ST. KIEDRZYŃSKI.

SZNUR KORALI.

Perły porównywują do łez. Poeci, którzy nie mają nic lepszego do roboty, nazywają je zastygłemi łzami. Porównanie ładne, prawda? Poetyczne, sentymentalne, płaczliwe—i banalne! Ach, jakież banalne! Na to zgodzi się każdy, prócz panienki chorej na blednicę, której podoba się każde porównanie ze łzami i perłami. A jednak, nie będąc panienką chorą na blednicę, ośmielam się powiedzieć podobnie: korale, niechaj będą zastygłemi kroplami krwi. Porównywane zastygłe krople ludzkiej krwi (koniecznie ludzkiej oczywiście) do korali, z których czynię olbrzymi sznur i zawieszam go na łabędziej szyi pięknej Warszawy. A Warszawa jest strojna w perły i korale... Strojna jest w te symboliczne łzy i krew—jak każde wielkie miasto.

. . . .

Otwieram drzwi restauracji „pierwszego rzędu“. Tłok, dym, szczęk noży i talerzy, gwar splecionych głosów—i miękki krótki, przytłumiony huk wyskakujących korków—kolacja. Przy stolikach panowie i panie—między stolikami nakręceni „procentem“ biegają kelnerzy—Roznoszą potrawy, stawiają nowe butelki na białych obrusach. Oczy się śmieją pięknym paniom do bogatych panów i bogatych panów do pięknych pań—Słyszę rozmowy urywek:

— Pani mąż wyjeżdża jutro? Cudownie—Pójdziemy do Nowości—

Orkiestra—złożona z samych manów i steinów gra—coś wesołego Ale co? Melodja znajoma, słyszana wiele razy—Ach prawda. To „Uchar-kupiec“. A potem zmiana: „Kamarinski“—Doskonale. Słucham dalej,—i słyszę: „U kamina“. A jeszcze później: „Wielka syreni“—i „Chryzantemy“ z „atwietom“—

Boże, gdzie ja jestem?...

Staje niewidzialny w obłoku dymu z papierosów, otoczony wieńcem roześmianych twarzy.

Gdzie ja jestem?...

I słyszę znów rozmowy urywek:

— Przyjechał mój kuzyn—opowiadał straszne rzeczy. W nocy tak ze środy na czwartek, przyszły te hjeny—Był blady, ale spokojny. w więzieniu było ze 100 ludzi, wszyscy skazani na śmierć, czekali swej kolei. Kiedy ich wyprowadzali, kilku zemdlało—Jeden jakiś młody więzień dostał histerycznego płaczu. Rozstrzelali ich na podwórzu więzienia, opierając plecami o mur. Na murze tym, były ciemne i czarne plamy krwi i mózgu“...

Teraz już wiem gdzie jestem w Warszawie.

A orkiestra manów i steinów gra bez przerwy—„U kamina“, „Czornyje oczi“—„Gusari“—„Poślednij nyniesznij dienioczek“... Tak... jestem w Warszawie.

Do mózgu wciskają się dwie okrutne, szarpiące prawdy: ruskiej melodji—i ruskiej kaźni.

. . . .

Na ławce w Alei Ujazdowskiej siedzi staruszek i wygrzewa wyschłe kości w promieniach wiosennego słońca. Żółte ręce oparł na lasce, a oczy spłowiałe, wyżarte latami, wpił w Orła wiszącego nad bramą szkoły podchorążych. Patrzy i myśli. O czem? Ach wiem! Rok 63. Zima, lasy, krew, szubienica, Sybir! Powstanie i pogrom! Lata rozpaczy i niewoli. Jego usta szepcą jakieś wyrazy. Nachylam się—niewidzialny. Słucham. Przykładam usta do jego ręki: Całuję relikwie: rękę powstańca! Usta jego szepcą

— „Jak ja ci, o Boże, podziękować mogę. żeś mi dożyć pozwolił zmartwychwstania Polski.

A koło niego, tuż bokiem o bok oparci, rękawem muskając rękaw staruszka, siedzą dwaj „bohaterzy“ ostatniego strajku.

Słyszę głos na 57 proc

— Psia ich mać, powiedziałem robotę rzucać i do domu. Jak nie dadzą po 10 funtów „amerykańskiej“—to niech ich cholera, z taką niepodległą Polską. Deputat i 150 proc. podwyżki—inaczej szabas bracie. I dali. A teraz trza na nowo srubować—Staruszek patrzy w Orła zawieszonego nad bramą szkoły podchorążych, a blade starcze usta drgają w szepcie wyrazów:

— Jak ja ci, o Boże, podziękować mogę żeś mi dożyć pozwolił — zmartwychwstania Polski...

. . . .

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE:

TO, CO KAŻDY POLICJANT WIEDZIEĆ POWINIEN.

OKÓLNIK Nr. 877.

Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 14 stycznia 1920 roku w sprawie organizacji Sekcji Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy **uzupełniający postanowienie tegoż Ministra Spraw Wewnętrzych z dnia 11 września 1919 r.**

Sekcja III (Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy, obejmuje wydziały: 10, 11, 12 i 13 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych).

Wydział 10 (Bezpieczeństwa)

załatwia sprawy, dotyczące bezpieczeństwa i porządku publicznego w Państwie.

W szczególności do sekcji III (wydziału 10) należy:

1) Czuwanie nad ogólnym stanem bezpieczeństwa w Państwie; opracowywanie sprawozdań sytuacyjnych, badanie przyczyn takiego lub innego stanu bezpieczeństwa.

2) Projektowanie środków zaradczych w formie: a) wniosków do poszczególnych Minist., Rady Ministrów i Sejmu Ustawodawczego; b) rozporządzeń, wydawanych na zasadzie obowiązujących ustaw.

3) Rozpatrywanie spraw, związanych z temi rozporządzeniami, prowadzenie listy internowanych: rekursy na zarządzenia, wydane na zasadzie ustawy z dnia 25 lipca 1919 r.

4) Sprawy ruchów antypaństwowych: sprawy strajków; badanie ich przyczyn i projektowanie środków zapobiegawczych; sprawy, tyczące się robót publicznych; sprawy rozruchów i zakłóceń porządku publicznego.

5) Sprawy zjazdów, wieców i zebrań.

6) Sprawy ruchu granicznego; kontrola nad osobami przyjeżdżającemi i wyjeżdżającemi z kraju.

7) Sprawy cudzoziemców i ich ewidencja; zezwolenia na prawo zamieszkania.

8) Sprawy emigracji, reemigracji i repatriacji.

9) Sprawy paszportowe zagraniczne i wewnętrzne.

10) Koncesje.

11) Sprawy, dotyczące przestępczości w Państwie; bandytyzm, żebractwo i włóczęgostwo.

12) Sprawy, związane z sądami doraźnemi.

13) Sprawy więźniów i więziennictwa.

14) Sprawy ruchu publicznego.

15) Sprawy odpoczynku świątecznego.

16) Sprawy gmin żydowskich.

17) Różne sprawy, dotyczące porządku publicznego, jako to: sprawy cmentarzy, przewożenia zwłok, ekshumacji i t. p.

Wydział 11 (Stowarzyszeń)

ma za zadanie legalizację i rejestrację stowarzyszeń i związków.

W szczególności do Wydziału 11-go należą:

1) Funkcje odwoławcze od decyzji województw w sprawach stowarzyszeń.

2) Legalizacja i rejestracja stowarzyszeń, których teren działalności nie mieści się w obrębie województwa.

3) Ewidencja ruchu stowarzyszeniowego.

4) Projektowanie ustaw i rozporządzeń odnośnie stowarzyszeń.

5) Sprawy wykroczeń przeciwko obowiązującym przepisom o stowarzyszeniach.

Wydział 12 (Prasowy)

obejmuje ustawodawstwo i sprawy prasowe, autorskie i widowisk publicznych.

W szczególności do Wydziału 12-go należy:

1) Organizacja dozoru państwowego nad prasą i widowiskami, udzielanie wyjaśnień okólnikowych i indywidualnych; rozpatrywanie zażaleń.

2) Sprawy polityki widowiskowej (kinematograficznej).

3) Koncesje na kinematografy, teatry i zakłady widowiskowe.

4) Wydawnictwo politycznych przeglądów prasowych.

5) Sprawdzanie ważniejszych wiadomości, ujawnionych w prasie i prostowanie mylnych informacji o działalności władz.

6) Wdrażanie akcji sądowej w razie nadużyć wolności słowa w druku.

7) Komunikaty prasowe i kontakt z prasą.

8) Cenzura teatralna.

9) Cenzura film kinematograficznych i napisów.

10) Sprawy kontroli nad filmami i sprawy kinoteatrów; (kartogramy filmowe).

11) Ewidencja czasopism.

12) Nadzór naczelny nad podziałem obowiązkowych egzemplarzy druków.

13) Rozsyłanie do poszczególnych urzędów wycinków z prasy, dotyczących danego urzędu (zwłaszcza skarg i zarzutów).

14) Zestawienia materjału prasowego; archiwum wycinków.

15) Prace natury bibliograficznej; rejestracja druków.

16) Kartogramy narodowościowe.

17) Biografje działaczy społeczno-politycznych.

Wydział 13 (Policji)

załatwia sprawy organizacji służby bezpieczeństwa oraz sprawy, dotyczące działalności policji państwowej.

W szczególności:

1) Opracowywanie projektów ustaw, dotyczących organizacji policji i rozporządzeń wykonawczych do nich.

2) Sprawy instrukcji służbowych dla policji.

3) Sprawy dotyczące działalności policji.

4) Sprawy wynikające ze stosunku policji do organów komunalnych oraz do innych władz państwowych.

5) Sprawy wynikające ze stosunku policji do wojska i żandarmerji.

6) Sprawy policji kolejowej, rzecznej, obyczajowej i t. p.

7) Sprawy straży ogniowych.

8) Sprawy związane z przepisami o posiadaniu broni.

9) Sprawy wyszkolenia policyjnego; organizacji i prowadzenia szkół policji państwowej oraz programów wykładów w szkołach; sprawy podręczników szkolnych.

Rozporządzenie Rady Ministrów o tymczasowej organizacji powiatowych władz administracyjnych i instancji na obszarze b. zaboru rosyjskiego

(Dz. Ust. № 72, poz. 426 z 1919 r.).

Art. 1. Dawny rosyjski administracyjny podział na powiaty zostaje tymczasowo utrzymany.

Powiatowa władza administracyjna I instancji zwie się starostwem.

Art. 2. Na czele starostwa stoi starosta który jest przedstawicielem władzy państwowej w powiecie.

Starostę mianuje Minister Spraw Wewnętrznych.

Art. 3. Starosta sprawuje zarząd powiatu przy pomocy urzędników, mianowanych dla poszczególnych działów administracji przez właściwych ministrów względnie wojewodę; jest on odpowiedzialnym wykonawcą zleceń wojewody i służbowym przełożonym wszystkich urzędników starostwa.

Do czasu wprowadzenia województw jest starosta odpowiedzialnym wykonawcą zleceń poszczególnych ministrów.

Art. 4. Do zakresu działania starosty należą wszelkie sprawy administracji państwowej z wyjątkiem spraw, przekazanych administracji wojskowej, sądowej, skarbowej, szkolnej, kolejowej i pocztowo-telegraficznej oraz urzędom ziemskim. Starosta wydaje, zatwierdza i podpisuje wszystkie rozporządzenia, zarządzenia i orzeczenia starostwa, może jednak poruczyć referentom starostwa w swem zastępstwie wydawanie i podpisywanie zarządzeń i orzeczeń. Rozporządzenia, odnoszące się do całej ludności powiatu, poszczególnych miejscowości lub też pewnych grup ludności, tudzież zarządzenia i orzeczenia, wystosowywane do urzędów publicznych podpisywać może tylko starosta, względnie jego zastępca.

Art. 5. Urzędy działów administracji skarbowej i szkolnej, działające w powiecie, mają projekty rozporządzeń i zarządzeń treści ogólnej, skierowanych do urzędów podwładnych staroście, np. magistratów, urzędów gminnych i t. p., przesyłać przed ich wydaniem staroście celem uzyskania jego zgody.

Gdyby starosta sprzeciwił się ich wydaniu, należy sprawę przedłożyć do decyzji właściwego ministra względnie wojewody, który powzmie decyzję w porozumieniu z władzą skarbową względnie szkolną II instancji.

Art. 6. Starostę zastępuje jeden z referentów administracyjnych, którego wyznaczy Minister Spraw Wewnętrznych.

Art. 7. Aż do wydania przez Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z właściwymi Ministrami instrukcj dla starostw obowiązują nadal dotychczasowe postanowienia, dotyczące organizacji urzędów powiatowych, o ile nie zostały zmienione niniejszem rozporządzeniem.

Art. 8. Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Warszawa, dn. 28 sierpnia 1919 r.

Prezydent Ministrów:
I. J. Paderewski

Minister Spraw Wewnętrznych
S. Wojciechowski.

Rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów do rozporządzenia z dnia 28 sierpnia 1919 r. (Dz. Pr. P. P. № 72 poz. 426) o tymczasowej organizacji powiatowych władz administracyjnych pierwszej instancji na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

(Dz. Ust. nr. 90 p. 489 z 1919 r.)

Na zasadzie art. 7 i 8 rozporządzenia Rady Ministrów z d. 28 sierpnia 1919 r. (Dz. Pr. P. P. Nr. 72, poz. 426 zarządza się, nie naruszając na przyszłość w niczem praw zastrzeżonych w tych artykułach Ministrowi Spraw Wewnętrznych, co następuje:

Art. 1. Starostwo jest w obrębie powiatu urzędem administracyjnym pierwszej instancji, powołanym do sprawowania wszelkich agend powiatowej administracji państwowej z wyjątkiem spraw przekazanych administracji wojskowej, sądowej szkolnej, kolejowej, pocztowo-telegraficznej tudzież spraw poruczonych Urzędom Ziemskim i organom Zarządu Dóbr Państwowych i Stadnin Państwowych.

Art. 2. W wymienionym powyżej zakresie podlegają kompetencji Starostwa następujące sprawy:

1) w powiatach granicznych czuwanie nad całością granic Państwa

2) sprawy wojskowe (mobilizacyjne, poborowe, świadczeń na rzecz wojska i t. p.)

3) ewidencja ludności (sprawy obywatelstwa, przynależności, spisu i ksiąg ludności, ruch ludności i t. p.),

4) sprawy związków i stowarzyszeń

5) sprawy kosztów leczenia,

6) sprawy bezpieczeństwa publicznego (nadzór nad zgromadzeniami, policja obyczajowa, policja nad obcymi, meldunki, paszporty i t. p.),

7) nadzór nad prasą i widowiskami,

8) sprawy odnoszące się do posiadania, noszenia i handlu bronią i amunicją,

9) sprawy wyznaniowe,

10) sprawy opieki społecznej,

11) sprawy ochrony pracy,

12) sprawy aprowizacyjne,

13) sprawy zdrowotności publicznej,

14) sprawy przemysłowe i handlowe

15) sprawy ochrony i popierania rolnictwa i t. p.

16) sprawy weterynaryjne

17) sprawy polowania i rybołówstwa,

18) sprawy budownictwa lądowego, wodnego, dróg kołowych, pomiarów i ruchu turystycznego,

19) sprawy z dziedziny sztuki i kultury,

20) wszystkie te sprawy administracji państwowej, które nie zostały przekazane do załatwiania innym jej organom lub organom samorządowym,

21) współdziałanie z władzami i organami niepodległymi Starostwu

Kompetencje Starostwa odnośnie do każdej z wymienionych powyżej kategorji spraw i dziedzin administracji państwowej określają bliżej specjalne ustawy i rozporządzenia.

Art. 3. Ustawy i rozporządzenia określają, w których wypadkach Starostwo powołanem jest do przeprowadzenia postępowania karno-administracyjnego.

Tryb postępowania karno-administracyjnego określa rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21 lutego 1919 r. („Monitor Polski Nr. 46) oraz z d. 8 lipca 1919 r. „Monitor Polski" Nr. 159). (D. n.)

Policja stołeczna

A. O—K.

RUCH KOŁOWY.

(Ciąg dalszy.)

f) Samochody. Do jeżdżenia po ulicach mogą być dopuszczone tylko te samochody, które podlegały regestracji i oględzinom odnośnych władz i zostały zaopatrzone w odpowiednie świadectwo, oraz numer porządkowy. Właściciele samochodów powinni składać odnośnym urzędom rysunek lub fotografję samochodów, świadectwa fabryk z których pochodzą, z wymieniem systemu i wagi samochodu, oraz jego siły nośnej — teoretycznej i rzeczywistej. Do prowadzenia samochodu mogą być dopuszczane tylko te osoby, które były poddane specjalnemu egzaminowi z umiejętności kierowania samochodem i znajomości przepisów obowiązujących, na co zostało mu wydane specjalne pozwolenie imienne z fotografją. Pozwolenie na kierowanie samochodem, oraz świadectwo na posiadanie samochodu osoby interesowane powinny stale posiadać przy sobie i okazywać na każde żądanie policji. Numer porządkowy wydany dla danego samochodu, mógłby tylko jeszcze służyć jedynie bez prawa przeniesienia na inny samochód, choćby należący do tegoż samego właściciela. Oba świadectwa ważne byćby mogły jedynie na przeciąg roku. W razie ustąpienia samochodu innej osobie nabywca i dawny właściciel jego powinni w ciągu 4 dni zawiadomić dział ruchu kołowego P. P. o sprzedaży i wymienić świadectwa na imię nowonabywcy. Posiadanie świadectwa i numeru jest obowiązujące dla wszystkich bez wyjątku samochodów w Polsce. Numer samochodu powinien być umieszczony zarówno z przodu jak i z tyłu samochodu. Osoby i przedsiębiorstwa zajmujące się sprzedażą i naprawą samochodów obowiązane są na czas odbywania próbnej jazdy wyjednać t. zw. „próbne numery“ specjalnego kształtu i barwy. Numer taki może być przenoszony z jednego samochodu na drugi. Próbny numer mógłby być przyczepiany tylko na istotnie próbowanym samochodzie. Kierowca na takim samochodzie winien posiadać pozwolenie na prowadzenie samochodu na ogólnych zasadach. Samochody udające się do działu ruchu kołowego P. P. dla lustracji lub regestracji i dla otrzymania numeru mogą się chwilowo znajdować na ulicach bez numerów, lecz powinny posiadać piśmienny dowód wezwania przez policję do przedstawienia samochodu. Samochody przybywające z zagranicy mają prawo czasowo kursować na zasadzie międzynarodowego świadectwa i numeru, lecz muszą się stosować do obowiązujących miejscowych przepisów o ruchu samochodowym. Jeżeli zagraniczny samochód (lub zamiejski) dłuższy czas ma przebywać w danem mieście winien właściciel jego zameldować się w dziale ruchu kołowego P. P. Samochody podlegają opodatkowaniu na rzecz miasta w wysokości przez magistrat oznaczonej. Wyścigi samochodowe na drogach publicznych bez zezwolenia odnośnych władz są zabronione. Szybkość jazdy samochodów w granicach miast oraz miejscowości zaludnionych nie może być większa niż 12 do 20 klm. na godzinę. Obowiązuje jazda po prawej stronie (w kierunku jazdy) z zachowaniem przepisów specjalnych na niektórych ulicach, zasadniczo w linji prostej. Na skrętach, pochyłości i przy skrzyżowaniu ulic samochody winny trzymać się możliwie środka ulicy. Przedewszystkiem zaś kierowca powinien pamiętać, że ulica lub droga służy do użytku ogółu a nie jedynie dla niego. To pojęcie obowiązuje kierowcę, aby zachowywał się tak, iżby jazdą swą nie krępował przejezdnego i pieszego ruchu. Mijać należy z lewej strony. W razie spotkania spłoszonych koni, pijanego, czy też przepędzanego bydła, kierowca winien samochód wstrzymać do czasu opróżnienia drogi. Przy mijaniu wojska, pochodów, pogrzebów, procesji lub przy wyjeździe z bram domów, na skrętach ulic, mijając przystanki tramwajowe, kościoły, szkoły, lub wogóle przy większych skupieniach ludzi, należy bezwarunkowo zwalniać bieg samochodow. Jako sygnał ostrzegawczy dozwolona jest tylko zwykła trąbka samochodowa. Używanie różnych syren, klaksonów, gwizdawek, przeraźliwych sygnałów, a szczególniej gwizdków policyjnych surowo zabronione. Równie surowo jest wzbroniona w miastach jazda z otwartym wypustem wydechowym, pozwalającym na wypuszczenie gazów z pominięciem tłumika. Podczas postoju samochodu motor powinien być wstrzymany. Pozostawienie samochodu na ulicy bez dozoru jest niedozwolone. Przy zatrzymywaniu się na ulicach samochody powinny stawać przy chodnikach w jednym rzędzie, narówni z innymi pojazdami. Zagradzanie wjazdów do bram jest wzbronione. Z nastaniem zmierzchu, a jednocześnie z zapaleniem latarń miejskich, samochód powinien być oświetlony dwoma latarniami bocznemi oraz tylną oświetlającą numer. Używanie zbyt rażących reflektorów w obrębie miasta jest niedozwolone. Dla samochodów publicznych, jak dorożki i omnibusy, prócz powyższych przepisów, obowiązują jeszcze uzupełniające dodatkowe przepisy. Samochodami można jeździć po ulicach st. m. Warszawy po zaregestrowaniu samochodu w wydziale ruchu kołowego przy komendancie policji. Celem otrzymania pozwolenia należy złożyć piśmienne podanie do komendanta policji m. st. Warszawy. W podaniu trzeba wymienić: a) imię i nazwisko podającego, b) adres, c) datę i miejsce urodzenia, d) przynależność państwową, e) świadectwo lekarskie, f) fotografję nienaklejoną w dwóch egzemplarzach. Aby otrzymać pozwolenie, potrzeba: a) mieć 18 lat skończonych i być dobrego prowadzenia się, b) umieć czytać i pisać (świadectwo szkolne), e) przedstawić świadectwo lekarskie upewniające o braku wad organicznych, jak kalectwo, epilepsja, choroby serca, krótki wzrok lub tępy słuch, d) przedstawić świadectwo o niekaralności przez sądy, e) znać przepisy dotyczące kursowania samochodów, f) wykazać przed komisją egzaminacyjną dostateczne przygotowanie fachowe i uzdolnienie do prowadzenia samochodu. Przy egzaminach komisja kieruje się poniższemi pojęciami i prócz obowiązku stałego posiadania pozwolenia na jazdę i świadectwa oględzin samochodu, okazywanych na każde wezwanie policji, kierowca samochodu powinien wiedzieć, że jest odpowiedzialny za umieszczenie znaków samochodu na właściwych miejscach, tudzież w i swoim czasie oświetlenie tylnego znaku; że przed każdym wyjazdem kierowca powinien się upewnić o poprawnym stanie samochodu i że obowiązany jest do szczególnej ostrożności w prowadzeniu i obsłudze powierzonego mu samochodu. Prócz wyżej wyłuszczonych obowiązków komisja sprawdzi, czy kierowca wie, że przed zejściem z samochodu powinien zatrzymać motor i zacisnąć hamulec; że, oddalając się od samochodu, powinien uniemożliwić puszczanie go w ruch przez osoby niepowołane, tudzież, że powinien usilnie dbać o to, aby motor samochodu nie hałasował, nie dymił i nie swędził, nakoniec, że powinier zawsze panować nad samochodem i we wszystkich okolicznościach pamiętać o swoich obowiązkach.

Przy dozwolonej szybkości w mieście najwyżej 20-tu klm. na godzinę, a dla samochodów towarowych 15-tu klm., należy jechać wolno i ostrożnie i mieć możność natychmiastowego zatrzymania samochodu: a) na ulicach wązkich i krętych, b) po nastaniu zmroku lub podczas mgły, c) przy skręcaniu z ulicy w ulicę, d) przy krzyżowaniu i wylotach ulic, e) przy mijaniu wjazdów, f) przy wjeżdżaniu do bram, g) przy przejeździe szyn, h) przy przejeździe wąskich mostów, i) podczas ślizgawicy, gdy hamulce mogą zawodzić i wogóle tam, gdzie panuje duży ruch. Przy skręcaniu w boczną ulicę sygnalizuje się za dnia a) podniesieniem prawej ręki, co znaczy „zatrzymaj się“, b) ręka utrzymana poziomo oznacza „kierunek jazdy“, w nocy oznacza się światłem (latarką). Kierowca powinien zawsze uprzedzić trąbką sygnałową o zbliżeniu się samochodu zarówno jadących z przeciwnej strony jak i tych, których ma mijać, oraz ludzi przechodzących przez ulicę, jeźdźców, cyklistów, poganiaczy przepędzających bydło i t. p. W razie jednak płoszenia się koni należy przerwać trąbienie, jeżeli kierowca zauważy, że spłoszone samochodem konie mogą spowodować wypadek, powinien natychmiast zatrzymać samochód, a w potrzebie i motor. Na wołanie lub znak jakiegokolwiek funkcjonarjusza policji należy samochód zatrzymać. Skręcając w inną ulicę, w prawo należy dać sygnał ręką i skręcić małym łukiem, zaś skręcając w ulicę w lewo, należy dać sygnał ręką i koniecznie objechać dużym łukiem. To samo obowiązuje przy jeździe po wąskiej i krętej ulicy. Kierowca samochodu obowiązany jest skręcić zawczasu i dostatecznie w prawo dla ustąpienia nadjeżdżającym z przeciwnej strony innym pojazdom, jeźdźcom, cyklistom i t. p. W razie napotkanych ku temu chwilowych przeszkód, należy samochód zatrzymać tak długo, dopóki się jezdnia nie opróżni. Mijając inne wozy, jeźdźców i cyklistów i t. p. jadących w tym samym kierunku należy mijać tylko z lewej ich strony. Natomiast tramwajów omijać z lewej strony nie można. Kierowcy nie stosujący się do powyższych przepisów będą pozbawieni pozwoleń na prowadzenie samochodów.

(D. c. n.)

ROZKAZY KOMENDANTA ST. M. WARSZAWY.

Rozkaz z d. 10 IV 1920 r. № 1235

*** W okresie letnim, t. j. od d. 1 kwietnia do 30 września r. b. czas urzędowania w soboty w Komendzie i komisarjatach P. P. Okręgu m. stoł. Warszawy trwać będzie zamiast siedmiu — pięć godzin, t. j. od g. 8 m. 30 r. do 1 m. 30 pp.

* * *

Rozkaz z d. 11 IV 1920. № 1236

*** Przeniesiony przez Komendę Główną P. P. z Komendy P. P. pow. Warszawskiego komisarz Henryk Wencel przydzielony został z dn. 15 marca r. b. do 10 komisarjatu i pełni obowiązki podkomisarza.

*** W sali licytacyjnej Warsz. T-wa Pożyczkowego na zastaw ruchomości (pl. Warecki 2) odbywać się będzie w ciągu 4-ch dni sprzedaż z licytacji zastawów w swoim czasie nieprolongowanych i niewykupionych.

* * *

Rozkaz d. 13 IV 1920 r. № 1237

*** Pp. Komisarze pouczą podwładnych funkcjonarjuszów, że ambasady i poselstwa państw obcych korzystają z prawa eksterytorjalności. Wszelkie wkraczanie organów policji na terytorja ambasad i poselstw bez uprzedniego wezwania ze strony ich członków jest niedopuszczalne. Winnych pociągać będę do surowej odpowiedzialności. Zaznaczam, że w stosunku do członków ambasad i poselstw funkcjonarjusze policji zachować winni jaknajdalej idącą uprzejmość.

*** W razie składania podań o pozwolenie na sprzedaż wody sodowej dokonać należy wspólnie z opieką sanitarną oględzin odnośnych

pomieszczeń. Po wypełnieniu tej czynności podania wraz z protokułem oględzin winny być kierowane do Sekcji III-a.

* * *

Rozkaz z d. 14.IV.1920 r. № 1238.

*** Zarządzam, aby Naczelnik Urzędu Śledczego. Nadkomisarze Inspekcyjni. Komendant Straży Ogniowej i p. o. Urzędu Inspekcyjnego Policji Kolejowej przedstawiali mi w nieprzekraczalnym terminie do dnia 4 każdego miesiąca raporty odnośnie stanu bezpieczeństwa, organizacji, wyszkolenia i spraw gospodarczych podległych im oddziałów.

W tymże terminie składać winni sprawozdania Kierownik Działu Gospodarczego i Szkoły Policyjnej — pierwszy odnośnie spraw gospodarczych — drugi ponadto o wyszkoleniu i organizacji.

*** Polecam pp. Komisarzom zwracać uwagę patroli policyjnych, krążących w poszczególnych komisarjatach, na konieczność otoczenia czujnym nadzorem sklepów i składnic miejskich, w których w ostatnich czasach popełniane są kradzieże.

*** Wobec tego, że z dn. 9 kwietnia r. b. ukończona została rejestracja plecowych numerów dorożkarskich na rok 1920, polecam funkcjonarjuszom policji odbierać kursującym po mieście dorożkarzom stare numery koloru żółtego, które winny być przesyłane do Działu Ruchu Kołowego.

*** Podaje do wiadomości, że szoferzy Wojskowej Misji Francuskiej w Polsce zaopatrzeni są w specjalne legitymacje, wystawione przez Szefa Misji i noszące pieczęć Komendy Miasta.

*** W wydziale Rejestracyjno-Rozpoznawczym Urzędu Śledczego został założony aparat telefoniczny № 417-11 z bespośrednim połączeniem z miastem.

* * *

Rozkaz z d. 15-IV 1920 r. № 1239

Przypominam pp. Komisarzom przepisy odnośnie skrapiania ulic w m. st. Warszawy.

1) rano przed zamiataniem winny być skrapiane wszystkie ulice w porządku następującym:

w obrębie kom. 9, 10, 11, 13 pomiędzy 5 i 5 min. 40 rano; w obrębie kom. 1, 2, 4 i 12 pomiędzy 5 m. 40 i 6 m. 20 rano; w obrębie kom. 3, 5, 6, 7, 8, 14 i 15 pomiędzy 6 m. 20 i 7 rano.

2) Niżej wymienione ulice winny być polewane także w godz. 5—6 popoł.: Krak. Przedmieście, Nowy Świat, Al. Ujazdowskie, Bagatela, Marszałkowska, Królewska, Czysta, Wierzbowa, Bielańska, Senatorska, Miodowa, Długa, Elektoralna, Chłodna, Leszno od przejazdu do Żelaznej, Bracka, Szpitalna, pl. Warecki, Marszałkowska, Ś-to Krzyska, Nalewki, Twarda, Żelazna, Zygmuntowska, Targowa, Jerozolimska (od Nowego Światа do Wielkiej).

Z uwagi na ciężkie warunki w jakich pracują wodociągi miejskie należy zaniechać skrapiania ulic po deszczu, gdy bruki są mokre. Fukcjonarjusze policji winni zwracać uwagę, aby stróże nie zgarniali błota ulicznego do studzienek kanalizacyjnych, które w ten sposób ulegają zanieczyszczeniu.

*** Z uwagi na to, że w „Pogotowiu Opiekuńczem" (Al. 3 Maja 12) wybuchła epidemja odry, polecam zaniechać przesyłania dzieci do tej instytucji, aż do dalszego zawiadomienia.

*** W pierwszych dniach kwietnia r. b. Zarząd Skarbowy na okrąg m. st. Warszawy rozesłał Komisarjatom nakazy płatnicze podatku majątkowego i państwowej daniny od nieruchomości i od majątku w kapitale.

Polecam pp. Komisarzom zarządzić niezwłoczne doręczenie rzeczonych nakazów osobom interesowanym i dopilnować, aby odnośne pokwitowania były w jaknajkrótszym czasie przesłane bezpośrednio. do Zarządu Skarbowego.

*** Podaję do wiadomości, że Komisarjat Rządu zezwolił Kierownikowi Warsztatów Amunicyjnych w Cytadeli na wydawanie począwszy od dn. 14 b. m. na przeciąg jednego miesiąca przepustek nocnych dla robotników i robotnic udających się do pracy na fort „Jerzego".

Okazicielom rzeczonych przepustek zaopatrzonych w pieczęć i podpis kierownika warsztatów, nie należy czynić przeszkód w przebywaniu na ulicach miasta w godzinach niedozwolonych.

*** W dn. 23 marca r. b., zaginął Józef Ircha, lat 19, umysłowo chory, zamieszkały w Skierniewicach, ostatnio widziany w Koluszkach. Są pewne wiadomości, że przedostał się do Warszawy.

Polecam pp. Komisarzom zarządzić energiczne poszukiwania i w razie odnalezienia zaginionego przesłać wiadomość do siostry jego, Celiny Irchówny, zam. Nowogrodzka 29, m. 3, zawiadamiając jednocześnie Sek. I komendy policji.

* * *

Rozkaz 16 IV. 1920 № 1240.

*** Udzielam pochwały posterunkowemu 23 kom. Wilhelmowi Szwarcowi za energję i przytomność umysłu dzięki czemu z narażeniem życia własnego ujął niebezpiecznego bandytę.

*** Czas zapalania i gaszenia latarń ulicznych elektrycznych i gazowych d. 9 kwietnia r. b.

Zapalanie godz. 8.30 wiecz.

Gaszenie godz. 4.30 rano.

Komendant Policji
(—) Mieczysław Szaciński.

Wykaz rzeczy znalezionych za m. luty i marzec.

Torebek damskich 4. — Paszportów 56. — Zegarek złoty na rzemyku.—Zegarek złoty na rzemyku.—Zegarek damski ze słoniem.—Zegarek damski żółty. — Broszka. — Sznur koraii. — Kołnierz damski futrzany (lis), kołnierz futrzany w dwóch kawałkach. — Mały łom złodziejski.— Kapelusz filcowy.—Czapka z numerem 16.—Czapka żydowska.—Maszynka do zabijania koni.—Czarny szal.— Marynarka, kamizelka i spodnie. — Jesionka czarna i paszport Salomona Glucksmana. — Palto futrzane. — 2 pudełka agrawek.—6 par pończoch czarnych dziecinnych. — Walizka mała płócienna. — Pantofel damski. — Para czarnych pantofli damskich.—Pled.—Ręczne binokle.— Kwitarjusz tragarza Nr. 287.— Klucz duży do muter.— Kluczyki.— Kluczyki na kółku z gwizdkiem.—Fartuch.—Mufka.—Zaświadczenie Mielnika Tichona.—Czarny skórzany futerał, wewnątrz: obsadka z piórem, ołówek, zaopatrzony w cyrkiel, krótszy ołówek, w czerwonej oprawie, mały grzebień, guma do wycierania i 4 mk.— Książeczka kwitowa na imię Michała Miszurka i 10 kart pocztowych. — Bilet wojskowy 176378 portfel czarny, 2 przepustki, książka żołdu, karty pocztowe rosyjskie 50 kop. i 20 fen. niemieckich. — Portfel z paszportem Władysława Szczepaniaka, notesem, książką inwalidzką i różnemi notatkami. — Woreczek skórzany, wewnątrz: 13 rb., Mk. 2.50, 2 korony, fotografja, notes, scyzoryk i różne notatki.— Parasol męski.— Portfel, zawierający 3 ćwiartki loterji R. G. O., oraz różne notatki na imię Fr. Stankiewicza. — Notes z dowodami. — Portfel z różnymi papierami i paszportem Mularczyka.—Dokumenty Janiny Jagiełło. — Dowód osobisty akademicki Reginy Kon.—Portfel z dokumentami Franciszka Witaka i dwa notesy. — Dowód tymczasowy Janiny Serafin, owinięty w szmatę.—Teczka i dowód tymczasowy Anieli Niewiadomskiej. — Dokumenty Jana Kucnera. — Książka żywnościowa Wiktora Czerwińskiego.—Woreczek skórzany, zawierający wojskową kartę odroczenia na imię Borucha Wulsza.—Woreczek, zawierający 1 markę i paszport.

GOTÓWKA: Mk. 45.— 9.— 4.— 6.80.— 2.50.— 40.— 34.50.—103.50.—2.85.— 4.75.—168.—66.—42.05.—20.—50.— 91.50.— 26.— 89.90.— 6.40.— 16.95.— 5.85. Kor. 410.— 9.— Mk. 32.— zniszczone i podarte.

* * *

Wykaz rzeczy znalezionych za czas od dnia 31.III.20 do dnia 15.IV.20 włącznie.

Portfel z dokumentami Zygmunta Staniczewskiego.—Portfel z paszportem Jana Wacławka z notatkami.— Paszport niem. Leona Ludzińskiego.—Paszport niem. Józefa Zająca. — Dokumenty, adresowane do posła Halperna.—Paszport niem. zmarłego Jana Rychłowskiego.— Paszport niem. Władysława Waściuka.—Dokumenty osobiste Zofji Temotein.—Paszport Marjanny Zalewskiej.— Papiery Franciszka Czecha.—Różne dowody i paszporty.— Paszport z dokumentami Emila Sztirle. — Legitymacja Anny Rożyńskiej.—Dowód osobisty Pawła Nowosada.— Paszport Józefy Trepanowskiej. — Paszport Stanisława Nurzyńskiego. — 2 worki. — Czeki na sumę mk. 11,000. 1,000. 1,500. — Mk. 10. 20. 29. 12.80. — Torebka skórzana damska z bonami cukrowymi i mącznymi.—Portmonetka, bilet kolejowy, kwit na rękawiczki.—Woreczek skórzany zniszczony, zawierający Mk. 12.80. — Woreczek damski, klucze, oraz różne drobiazgi.—Jasiek.—Kołnierz czarny futrzany. — Kołnierz czarny futrzany damski. — Płaszcz wojskowy. — Klucze. — Ostroga. — Zegarek damski na rękę.— Kapelusz męzki czarny.— Kosz z łachmanami.— Bucik damski.—Bilet kolejowy Nr. 59372.—Plecak.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI STOŁECZNEGO MIASTA WARSZAWY za LUTY 1920 r.

	Zameld.	Wykr.
Bandytyzm	11	6
Rabunek	29	9
Zabójstwo	3	2
Morderstwo	8	3
Podpalenie	—	—
Otrucie	10	9
Ciężkie uszkodzenie ciała	28	25
Lekkie uszkodzenie ciała	41	40
Kradzież przy pomocy podkopu	7	1
„ z kas ogniotrwałych	1	1
„ z mieszkań z włamaniem	299	78
„ „ bez włamania	745	396
„ „Podchód"	8	6
„ ze sklepów z włamaniem	129	29
„ „ bez włamania	108	63
„ ze strychu z włamaniem	127	24
„ „ bez włamania	130	32
„ z piwnic i schow. z właman.	85	28
„ „ „ bez włam.	70	43
„ z pola i lasu	—	—
„ kolejowa z włamaniem	3	—
„ „ bez włamania	8	8
„ bagażów pasażerskich	26	21
„ kieszonkowa w tramwajach	172	87
„ „ teatralna	3	2
„ „ bankowa	17	4
„ „ kasowo-kolej.	1	—
„ „ podróżna	20	8
„ uliczna	54	27
„ targowa	—	—
„ koni i bydła	35	18
„ „Potok"	9	7
„ rowerów, motocykl. i wozów	9	4
„ w kościele	—	—
Świętokradztwo kościelne	2	—
„ cmentarne	—	—
Handel żywym towarem	—	—
Defloracje	2	1
Zgwałcenie	4	2
Kazirodstwo	—	—
Sutenerstwo	—	—
Pederastja	—	—
Sodomja	—	—
Handel pornografją	—	—
Sztuczne poronienie	2	—
Fabrykacja aniołków	—	—
Fałszerstwo pieniędzy i papier. wart.	12	11
„ weksli i znaków	1	1
„ świadectw i pieczęci	28	28
„ próby	1	1
„ miar i wag	9	9
„ produktów spożywczych	1	1
Oszustwo	73	67
Defraudacja	2	2
Przywłaszczenie	84	80
Szantaż	7	7
Podrzucenie dzieci	80	5
Zaginięcia	3	3
Zbiegostwo z więzienia	8	1
Ułatwienie zbiegostwa	—	—
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 32	nie stw.	2
Kontrabanda	—	5
Zwolnianie od wojska	—	—
Handel rzeczami wojskowemi	—	28
Paskarstwo	—	18
Gorzelnictwo	—	5
Lichwiartwo	—	47
Włóczęgostwo	—	13
Dezercje	—	21
Żebranina	—	5
Szpiegostwo	—	3
Paserstwo	—	23
Szulerstwo	—	8
Łapownictwo	—	13
Opór władzy	—	76
Zakłócenie spokoju publicznego	—	36
Krzywoprzysięstwo	—	—
Przekupnictwo	—	35
Sanitarne adm.	—	98
Handlowe adm.	—	499

KORESPONDENCJE.

UWAGI.

Areszty policyjne a małoletni.

Przed kilkunastu dniami zjawił się u mnie w biurze sprawozdawca krakowskiego „Gońca", który, widząc gromadkę wyrostków odprowadzanych przez policjanta, zainteresował się ich dalszym losem. Rezultatem tej wizyty był mój artykulik w „Gońcu" p. t. „Szkoła zbrodniarzy dla małoletnich" poruszający tę sprawę. W artykule prosiłem wszystkie pisma polskie o powtórzenie go i naturalnie... bezskutecznie.

Że jednak rzecz jest dla przyszłości społeczeństwa niezmiernie ważna, poruszam ją ponownie w nadziei, że może ze szpalt „Gazety Policyjnej" dostanie się do rąk czynników miarodajnych. Sprawa zdaje mi się aktualną dla całej Polski, choćby przez jakiś jeszcze czas obowiązywały, odmienne dla b. zaborów, ustawodawstwa i przepisy. Zaznaczam, że pragnę nie daleko idących reform i zbyt kosztownych

urządzeń, na które trzeba znacznych kapitałów, że nie idzie mi narazie o nowoczesne więzienia i domy poprawy, a jedynie o osobne **pomieszczenie dla małoletnich aresztantów, doprowadzanych codziennie do aresztów policyjnych.**

Urządzeń więziennych względnie aresztanckich w innych zaborach z praktyki nie znam, będę więc opierał się na instytucjach małopolskich a głównie krakowskich. Sądzę, że poznanie tutejszych urządzeń, ze względu na Główną Komendę P. P., dającą rozkazy na całą Polskę, może się przydać dla dobra sprawy.

Otóż w Małopolsce, prócz aresztów gminnych mających rozliczne przeznaczenie istnieją **państwowe** aresztа tylko przy dyrekcjach policji we Lwowie i w Krakowie, oraz ewent. i ich ekspozyturach na prowincji. Dawna żandarmerja na prowincji a obecnie P. P. dostawia ujętych przestępców do aresztów i sądów, które prowadzą śledztwo — w Krakowie i we Lwowie dostają się ciż przestępcy np. osoby dla sprawdzenia ich tożsamości i t. p. do aresztów policyjnych, doprowadzeni tam bądź przez wywiadowców bądź też policję umundurowaną.

Organa dyrekcji policji (Kraków, Lwów) mają obowiązek (bardzo często zresztą z powodów technicznych nie wykonalny) „załatwić", czyli dostawić aresztanta do więzień sądowych, najdalej w 48 godzin. Małoletni, o ile nie zostają wypuszczeni na wolną stopę, siedzą zatem w aresztach policyjnych przez ten okres czasu, o ile możności separowani od innych aresztantów. Niestety jednak to, „o ile możności" jest w obecnych zwłaszcza czasach jeno pobożnem życzeniem z powodu wzrostu przestępczości i braku dostatecznej liczby cel.

Ile kategorji aresztantów, tyle i kategorji małoletnich, są tu zatem także chłopcy i dziewczęta niewiadomego pochodzenia, zatrzymani dla sprawdzenia przynależności, aresztowani za przekroczenia skarbowo-karne i t. d., nie sami zatem zdecydowani złodziele i rzezimieszki. Wszyscy jednak siedzą w towarzystwie przestępców i szumowin społecznych i oswajają się ze zbrodnią.

Od pierwszych dni, gdy objąłem kierownictwo departamentu III-go (Wydz. bezp.) było dążeniem mojem, jakkolwiek sam zarząd aresztów do mnie nie należy, separowanie tych dzieci od innych aresztantów, mimo jednak najlepszych moich chęci, szczupłość lokalu stała i stoi na zawadzie urzeczywistnieniu zamiaru. Niema dnia bez dostawienia przez organa wykonawcze małoletnich papierosiarzy, włóczęgów, próżniaków i t. d., których się, po wykąpaniu i zdezynfekowaniu, oddaje o ile możności rodzicom lub krewnym do ukarania domowego. Z reguły, jednak z małymi bardzo wyjątkami, idea ta widocznie nie skutkuje, gdyż ci sami aresztowani znów po jakimś czasie znajdują się pod „Telegrafem", z tym dodatkiem, niestety, że o ile za **pierwszym razem** widać w oczach tych dzieci łzy, o tyle **później, pierwotny żal, zmienia się w bezczelny i drwiący uśmiech.** Te łzy to w znakomitej części tylko obawa przed karą chłosty.

Zdawałoby się, że smutniejszych i groźniejszych dla społeczeństwa faktów nie ma i być nie może, a jednak zdarzyła się ponoć rzecz jeszcze ohydniejsza. Oto dziewczynę doprowadzoną i zatrzymaną z braku miejsca w jednej kaźni z prostytutkami, współaresztantki zdeflorowały.

— Skoro siedzisz z nami, bądź taką jak i my.

Czy może być co ohydniejszego nad taką rzecz, na szczęście znaną mi tylko z opowiadania. Skoro jednak zdarzenie takie mogło mieć raz miejsce, a **warunki zewnętrzne nie uległy zmianie**, powtórzenie tej zbrodni nie jest wykluczone. Należałoby zatem wszystko uczynić, by czyn taki wogóle zdarzyć się nie mógł.

Sądzę, że dalszych argumentów dla poparcia mych starań, nie potrzebuję przytaczać, przejdę zatem do projektu urzeczywistnienia osobnego zakładu dla małoletnich aresztantów (nie więźniów) policyjnych.

Przeciętna liczba dostawionych codziennie do aresztów policyjnych w Krakowie małoletnich waha się między 8 do 10 osób płci obojga, z przewagą chłopców (papierosiarze). Przyjmijmy ze względu na ogólną tendencję wzrostu przestępstw, dziennie osób 15, które po myśli proc. karn. muszą być najdalej w 48 godzin uwolnione lub odstawione do sądu. W wypadkach wyjątkowych np. w razie kontumacji sanitarnej, areszt przeciąga się znacznie dłużej, skutkiem czego i szkoła zbrodni wydaje lepszych kandydatów do więzień sądowych.

Lokal potrzebny na umieszczenie takiego osobnego aresztu policyjnego dla małoletnich, mógłby się składać z czterech niewielkich nawet ubikacji, z których jedna mieściłaby chłopców, druga — dziewczęta, trzecia — pracownię, a czwarta — konieczną kancelarję. Koszt najmu w Krakowie w obecnych czasach rocznie wynosi około 6 do 7 tysięcy koron. Wydatek jednorazowy na urządzenie powiedzmy 40,000 kr. a na personel złożony z 2 dozorców i 2 dozorczyń, pełniących służbę na zmianę, wedle obecnych norm płacy w Małopolsce, wreszcie urzędnika manipulacyjnego nie przekroczyłby 100,000 koron rocznie. Choćby jednak i dwukrotnie większego trzeba było wydatku, to byłby on i tak **mały w stosunku do korzyści moralnych** a pośrednio i materjalnych dla społeczeństwa. Obliczając koszta, mam na myśli Kraków — większe miasta a szczególnie Warszawa, musiałyby, rzecz prosta, mieć większy lokal i budżet. Statystyka **ad hoc** sporządzona dałaby obraz, ile ubikacji byłoby trzeba na aresztа policyjne dla małoletnich a osobne rozporządzenie Min. Spr. Wewn. ustalićby musiało, jakie osobniki do nich zaliczyćby należało, zwłaszcza, że samo określenie wieku możeby nie wystarczyło.

W przyszłości powstaną zapewne osobne gmachy dla policji, może areszty policyjne znajdą się w obrębie budynków sądowych, jeżeliby się to okazało praktycznem, na razie jednak z powodu nędzy mieszkaniowej, zdaje mi się, że pomodz może ustawa z 27. XI. 1919 № 92 poz. 498 ch. u. p. o rekwirowaniu mieszkań na cele publiczne. Na taki cel ważny pomieszczenie znaleźć się musi, gdyby nawet przyszło zarekwirować, lokale przeznaczone na rozmaite kasyna i towarzystwa zabawowe, kina a choćby kawiarnie. Co do potrzebnych na ten cel funduszów, nie przypuszczam, by Sejm potrzebnych nie udzielił kredytów.

Dr. K. Szczepański.

Kraków, w marcu.

Z KALISZA.

Otwarcie szkoły policyjnej w Kaliszu.

Przy komendzie policji państwowej w Kaliszu była urządzona szkoła policyjna od lipca r. z., lecz w bardzo skromnym zakresie. Wykłady odbywały się w lokalu straży ochotniczej. Obecnie przeniesiono szkołę do lokalu przeznaczonego na rezerwę policji, zarazem zorganizowaną szkołę przystosowano do istniejących programów i zaangażowano fachowy personel bezpłatny. Płatni są tylko nauczyciele języka polskiego i arytmetyki. Otwarcie szkoły odbyło się w marcu w obecności komendanta okręgu p. Wróblewskiego, komendanta łódzkiej pol. nadkomisarza Gellera, podkomisarzy Fichny i Anusza, inż. Zajączkowskiego i zaproszonych gości.

O g. 10 rano na intencję szkoły odprawił msze ks. prałat Sobczyński, który następnie dokonał poświęcenia lokalu szkoły; poczem popołudniu w gmachu szkoły odbyła się pierwsza inauguracyjna lekcja w obecności wyżej wymienionych przedstawicieli.

Przed rozpoczęciem lekcji komendant okręgu p. Wróblewski dokonał przeglądu szeregów policjantów miejskich, powiatowych i kolejowych, na czele których kroczył podkomisarz policji miejskiej p. Stanisławski, komenderując oddziałami.

Ćwiczenia marszowe i z bronią wszystkich oddziałów, wypadły bardzo dobrze i zyskały uznanie komendanta okręgu.

Po ćwiczeniach udali się wszyscy do sali szkolnej, gdzie odbywała się pierwsza lekcja historji Polski. Lekcja ta przypadła w udziale nauczycielowi p. Michałowi Szudkowi, sekretarzowi policji miejskiej, który po krótkiem serdecznem przemówieniu wstępnem, rozpoczął wykłady historji powstania Polski. Wykład prowadzony był w formie popularnej i zaciekawił wszystkich słuchaczy.

Po ukończeniu lekcji zabrał głos komendant okręgu p. Wróblewski i zaznaczył ważność przedmiotu wykładowego jakim jest poznanie historji własnego kraju, co każdy obywatel znać powinien. Życząc jeszcze raz słuchaczom pożytku z nowozałożonej szkoły, pan komendant specjalnie zaznaczył, że szczególniej policjant polski winien krzewić w sobie oświatę, znać historję kraju, posiadać charakter i siłę woli, sumiennie spełniać swoje obowiązki względem Ojczyzny i narodu, aby społeczeństwo polskie zbliżyło się więcej do policjanta własnego, a nie jak to dawniej bywało — widziało w policjancie swego przeciwnika i wroga. Jedynie przez **właściwe traktowanie wzajemne policjant** zdobędzie dla siebie szacunek i poważanie, a społeczeństwo widzieć będzie w policjancie rzeczywistego obrońcę porządku i bezpieczeństwa publicznego i chętnie mu dopomoże w wykonaniu trudnego i przykrego nieraz obowiązku pracy policyjnej.

Nauczycielami szkoły zostali mianowani: 1) Sędzia Sądu okręgowego p. Wiśniewski — prawo karne i cywilne, 2) referent powiatowy p. Barnat — prawo administracyjne, 3) p. Michał Szudek—historja Polski i Geografja a p. Wiktor Kubik — język polski i matematyka.

Zastępca kom. pol. powiatowej p. Kostenko — instrukcja śledcza, zast. pol. miejskiej p. Cieślak — procedura służbowa, podkomisarz Stanisławski — mustra i gimnastyka, sekretarz policji kolejowej p. Wiśniewski — sygnalizacja i specjalna służba kolejowa.

Lekcje odbywać się będą na razie w godzinach popołudniowych.

GŁOSY PRASY.

Artykuł nasz zamieszczony w numerze poprzednim pod tytułem „Wojsko a Policja" wywołał zainteresowanie w prasie codziennej, odczuwającej doskonale nieprawidłowość stosunków, jakie wytworzyły się między wojskiem a policją.

Nie poprzestając na omówieniu kwestji powyższej „Dziennik Powszechny" tak kończy swój artykuł:

Nie tylko zresztą o stosunek do wojska idzie policji. Z inicjatywy redaktora Grabowieckiego, a z współudziałem naczelnego komendanta policji i jego najgłówniejszych pomocników, odbyło się już parę konferencji przedstawicieli policji z przedstawicielami prasy. Oprócz spraw tego rodzaju, jak utworzenie potrzebnego, dobrze postawionego wydziału informacyjnego, omawiane na naradach sprawę stosunku policji do społeczeństwa i opinji publicznej. Przedstawiciele policji nie przeczą bynajmniej, że policja nie stoi jeszcze na wysokości zadania, rozumieją jej usterki i braki, proszą o krytykę, o karcenie, wołają: gryźcie nawet, ale gryźcie — sercem! Domagają się wskazówek, rad. chcą służyć dobrze społeczeństwu, ale chcą też należytego ocenienia swej służby i ufać należy, że nie długo trzeba będzie czekać na wzajemne zrozumienie się ku wspólnemu dobru

Z prasy prowincjonalnej „Gazeta Kujawska" zaopatrzyła artykuł nasz o wzajemnym stosunku wojska i policji następującym komentarzem:

Ze względu na pewien fakt, który przed kilkoma dniami miał miejsce w Włocławku przytoczony artykuł redaktora „Gazety Policji Państwowej" nabrał cech aktualności.

* * *

NIEPOWOŁANI ROZJEMCY.

Krakowska „Nowa Reforma" w Nr. 84 z d. 4-go b. m., jakby w potwierdzeniu naszych uwag co do niepożądanej interwencji osób z pośród publiczności cywilnej, a zwłaszcza wojskowej w artykułach działalności organów bezpieczeństwa — notuje spostrzeżenie następujące:

„W ostatnich czasach można często obserwować, że policjant, który usiłuje aresztować jakiegoś przychwyconego na gorącym uczynku rzezimieszka, zamiast pomocy lub przynajmniej „neutralności", spotyka się z przeciwdziałaniem części publiczności. Jacyś przyjaciele lub zwolennicy opryszków zawsze się znajdą i przychodzą im z pomocą, odbijając ich policjantowi; nieraz w tej roli przyjaciół opryszków występują i żołnierze. Policjant czy nawet paru policjantów, są w tym wypadku bezsilni. Dawniej podobne objawy były pewnym odruchem uczuciowym, teraz są tylko wyrazem powszechnej solidarności rzezimieszków".

Znaczenia tej interwencji nie posuwalibyśmy tak daleko. Objaw ten wolimy przypisywać nieuświadomieniu sobie jeszcze dostatecznie przez publiczność, że dawniejsze organy policyjne stronnych i kierowanych nieraz politycznemi pobudkami najeźdźców zastąpiły szeregi obywateli własnych, dających rękojmię dostateczną, iż działają tylko w interesie zarówno państwa jak ogółu obywateli.

* * *

WALKA Z NIERZĄDEM.

Cele, zadania i działalność policji polskiej zdobywają coraz szersze zainteresowanie społeczeństwa. „Prawda Robotnicza" w Nr. 9, z powodu wykrycia przez organy policji państwowej jednego z operujących w Warszawie domu schadzek czyni uwagi następujące:

„Wykrycie potajemnego domu schadzek, będącego własnością Emmy von Stamaty, byłej właścicielki Renaissasu, zdemaskowało, kryjącą się pod maską artyzmu szerzycielkę rozpusty. Bodaj wypadek ten zaprowadził inicjatywę policji dalej. Jest to tajemnicą publiczną, iż tak zwani impresarja (pośrednicy) oraz właściciele kabaretów nocnych, zysk swój, oraz ideę przedsiębiorstwa opierają na handlu żywym towarem przeważnie. Szczególniej impresarja (agenci) pośredniczący i boginki lekkiej muzy na prowincji uginają się pod tym zarzutem, jak trzcina — do samej ziemi

Żyje sobie, dajmy na to, pan K.—poławiacz na bruku warszawskim, zawiedzionych szwaczek lub rozpaczających z utęsknienia amatorek lekkiego chleba i umiejących nieco śpiewać lub wykręcać nogami. Pan ten kreuje z nich artystki, wysyła na prowincję, staje się ... al, że nie opiekunem na całe życie. Dom jego jest hotelem i zaciszem schadzek, kieszeń—otchłanią na procenty, notes biurem adresowem zgnilizny. Dzięki jego inicjatywie i zapobiegliwości pod płaszczem artyzmu rozwija się w Polsce coś w rodzaju ruchomego domu wesołej moralności. Należałoby raz to ukrócić. Że Niemcy i Rosjanie patrzyli na to przez palce, aż nadto jest zrozumiałe, — policja polska — przecież powinna tem się zaopiekować".

Wobec powyższego, czujemy się w obowiązku wyjaśnić, że aczkolwiek nadzór nad reglementowanym nierządem i walka z sutenerstwem powierzone zostały specjalnym organom przy Ministerstwie Zdrowia, nie wyklucza to bynajmniej współdziałania ze strony organów policji państwowej, czego dowodem jest właśnie wyżej zacytowane odkrycie, którego dokonały organy policji państwowej. Policja polska tedy, zgodnie z życzeniem, wyrażonym przez „Prawdę Robotniczą" „opiekuje się" powyższemi sprawami!

* * *

„Prawda Robotnicza" w Nr. 10 z m. kwietnia r. b. pomieściła na miejscu naczelnem artykuł p. t. „Kto będzie obchodził święta" w którym korzystając z nieuczciwego, albo lekkomyślnego źródła informacyjnego pomieściła karykaturalną statystykę przestępczości kryminalnej w naszym państwie. Częściowo odpowiadamy na ten artykuł umieszczając urzędową, opartą na dokumentach statystykę przestępczości m. st. Warszawy. Przedmiot wyczerpiemy w przyszłym numerze naszego pisma, podając statystykę przestępczości w całem państwie. Zestawiwszy dawniej opublikowane w naszem piśmie dane statystyczne odnośnie przestępczości w Polsce z obecnie drukowanemi, wykażemy cała kłamliwość perfidyjnego informatora „Prawdy Robotniczej", który organ ten naraził na minięcie się z dewizą głoszoną w swoim tytule.

* * *

„Gazeta Poranna" w Nr. 69 z dnia 10 marca r. b. podaje:

Policjant-nożowcem. Przy ul. Kapitulnej Nr. 5 w mieszkaniu Marjanny Stabuskiej posterunkowy 2-go komisarjatu. Stanisław Piątek pchnął nożem Franciszka Dodzika (Strzelecka Nr. 33) któremu pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

Otóż Stanisław Piątka z dn. 23 z. m. został wydalony ze służby w policji państwowej za karygodny udział w bójce. Nazwisko jego zapisujemy w pamięci naszych kolegów policyjnych, jako tego, który przyniósł wstyd i ujmę organizacji, która bez szacunku i zaufania społeczeństwa nigdy nie spełni ciążącego na niej obowiązku.

Działalność policji.

Nadużycia pocztowe dokonywane z listami amerykańskimi.

Afera z listami amerykańskimi, mianowicie znalezienie listów pootwieranych na śmietniku domu Nr. 40, przy ul. Hożej, a potem na Solcu u wylotu tej ulicy na bulwar wiślany, stały się powodem wielkiego zaniepokojenia i oburzenia społeczeństwa, czemu i Sejm dał swój wyraz.

Sprawa nabrała szczególnej wagi.

Warszawski urząd śledczy powierzył ją p. St. Kuczowi, zastępcy naczelnika III brygady.

Ponieważ szczegóły przestępstwa w swoim czasie zostały omówione przez prasę warszawską, a między innymi i przez naszą gazetę, obecnie ograniczymy się do zwrócenia uwagi na metodę, jaką posługiwano się przy wykryciu przestępstwa.

Poczta główna odpowiednio do traktów dzieli się na oddziały 1 i 2. Listy znalezione na ul. Hożej należały do traktu warszawskiego i okolicy, które obejmuje oddział Nr. 1. W tym więc kierunku musiały zostać zwrócone poszukiwania... dejrzenia.

Dyrekcja poczty, działając na swoją rękę i pragnąc ograniczyć teren przestępstwa, wszystkie amerykańskie listy skoncentrowała tylko w oddziele Nr. 2.

Równocześnie znaleziono odpieczętowane listy amerykańskie, na ul. Solcu.

Listy te należały do traktów objętych przez 2 oddział poczty gł., mianowicie Wilno-Grodno.

Urząd śledczy zażądał od dyrekcji poczty warszawskiej, aby 1) przywróciła dawny podział i 2) aby inicjatywę dalszego śledzenia pozostawiła w całości urzędowi śledczemu.

Dyrektor p. Goc zastosował się do życzenia władz śledczych i przywrócił ponownie przekazywanie listów amerykańskich obu oddziałom do sortowania i przesyłki.

Po paru dniach urząd śledczy poprosił dyrektora poczty, aby pewną część listów amerykańskich poznaczył i te skierował tylko do referentów 1-go wydziału. Tak się stało po czasie kiedy korespondencja została zapakowana w worki, urzędnicy segregujący z 1-go wydziału zostali wezwani do dyrektora i tu policja zażądała od zebranych oddania ukrytych listów. Dokonano rewizji. Przy urzędniczce Zofji Nurowskiej, lat 22, zamężnej, znaleziono zdefraudowane wartościowe listy amerykańskie.

Zbadana Nurowska zeznała, że pracuje na poczcie od 1916 roku i że wciągnięta przez urzędnika Edwarda Glegolewskiego początkowo wspólnie, a następnie sama dokonywała szeregu przywłaszczeń przesyłek pocztowych.

Z amerykańskich listów raz tylko i tylko pięć zabrała do domu. W dwuch znalazła po jednym dolarze i przywłaszczyła je, a listy zniszczyła; dwa listy bez pieniędzy zwróciła na pocztę, a zaś piąty — małżonek Nurowskiej zachował, aby w danym razie użyć go, jako broń przeciwko żonie. W istocie Nurowski złożyć urzędowi śledczemu list obciążający obwinioną.

Prócz tego Nurowska wskazała urzędnika, Florjana Gustowskiego, jako również okradającego przesyłki amerykańskie.

Do porzucenia listów na ul. Hożej nie przyznała się oskarżona.

Glegolewski i Gustowski wszystkiemu zaprzeczyli.

Dokonana rewizja w mieszkaniu Glegolewskiego ujawniła ogromną ilość nut, które, wedle zeznania Nurowskiej, wyciągać miał z pod opisek i przywłaszczone listy pocztowe ze specjalnymi stemplami na markach, adresowane do osób postronnych.

Równocześnie roztoczona obserwacja nad wydziałem z poczty gł. wprowadziła kierownika śledztwa, p. Kucza na ślad praktykanta Franciszka Kołodziejczyka, który uzasadnił podejrzenia życiem rozrzutnem i posiadaniem znaczniejszych kwot pieniężnych, ani majątkiem ani zarobkowaniem nie usprawiedliwionych.

Dokonano rewizji w mieszkaniu Kołodziejczyka i znaleziono 30 listów amerykańskich Kołodziejczyk odmówił narazie wszelkich zeznań. W następstwie obciążył winą praktykanta pocztowego Franciszka Dudę. Przeprowadzone w tym kierunku śledztwo ustaliło oszczerczość oskarżenia Dudy. Natomiast ten ostatni wskazał Marjana Mazurka, kolegę z poczty, który miewał stale konszachty z Kołodziejczykiem. Aresztowany Mazurek przyznał się do udziału w kradzieżach listów amerykańskich wspólnie dokonywanych z Kołodziejczykiem. Listy na Solcu porzucili Kołodziejczyk i Mazurek.

Wszyscy winni znajdują się aresztowani w urzędzie śledczym.

Sprawców kradzieży lub przywłaszczenia listów, porzuconych na śmietnisku na ul. Hożej do tej pory nie wykryto.

Ujęcie niebezpiecznej bandy rabusiów.

Zorganizowana i uzbrojona w rewolwery i granaty ręczne banda rabusiów dokonała między 9 a 14 b. m. szeregu napadów na dwory wiejskie w powiatach: gostyńskim i sochaczewskim. Obrabowano doszczętnie dom p. Kondratowicza w Krabicach, p. Myszczyńskiego w Szwarocinie, oraz dokonano napadu na majątek Świniary.

Ten ostatni napad zakończył się dla bandytów niefortunnie, uciekając bowiem przed pościgiem zostali przez policję płocką schwytani.

Dwuch bandytów mieszkańców Warszawy Ryszarda Merka i Leonarda Włodarczyka ujęto, trzeci przezwiskiem „Stasiek" został przez ścigających go policjantów zabity.

Bandyci uciekając przeprawili się przez rzekę, zabijając rybaka, oraz dwie nieznane z nazwiska kobiety.

UJĘCIE STRZĘPIOŁA I TOWARZYSZY.

W nocy 6-go marca posterunkowi oddziału konnego w Górach, Franciszek Calik i Feliks Wróblewski ujęli wspólnika Strzępioła i Gładeckiego — Andrzeja Miszkiewicza z Wymysława, pow. miechowskiego. Miszkiewicz należał do bandy Kozunia, następnie łącznie ze Strzępiołem urządzał napady rabunkowe, przyczem popełniane były morderstwa. Przyznał się do udziału w 3 morderstwach.

Następnie 14-go marca przez funkcjonarjuszy policji pow. pinczowskiego schwytany został drugi wspólnik Strzępioła — Płotek Franciszek.

Sam zaś Strzępioł został schwytany wypadkowo 21-go marca. Tego dnia w nocy Strzępioł i Gładecki zamierzali dokonać napadu na gospodarza Wierzbę w Małym Książu pow. miechowskiego. Gdy bandyci zapukali, drzwi otworzyła córka Wierzby. Zobaczywszy uzbrojonych ludzi, wybiegła naulicę, wołając o pomoc. Wówczas Gładecki strzelił do niej, lecz wobec ciemności trafił Strzępioła, raniąc go ciężko, sam zaś zbiegł. Rannego bandytę przewieziono do szpitala w Miechowie, a sprawę skierowano do prokuratora.

W związku z tym napadem policja pow. pinczowskiego urządziła obławę w nocy 21 marca we wsi Pawłowice, gm. Góry. Obława miała na celu schwytanie Gładeckiego. Bandyta jednak zdołał zmylić czujność policji, w koszuli wyskoczył oknem z mieszkania swej żony i zbiegł.

Ofiary obowiązku.

Dn. 10 b. m. o godz. 5 nad ranem, na przejeździe przy ul. Redutowej, a w pobliżu budki kolejowej, poster. 19-go kom. Wacław Piórkowski, znajdujący się sam na posterunku, zauważył przejeżdżający wóz z kilku podejrzanymi ludźmi. Na wezwanie posterunkowego: „stój!" przejeżdżający dali kilka strzałów, raniąc Piórkowskiego w mięśnie prawego i lewego ramienia.

Obezwładniony zadanemi ranami posterunkowy, nie mógł ścigać złoczyńców, którzy wraz z wozem uszli bezkarnie. Piórkowskiego odwieziono do szpitala Św. Ducha. Stan jego nie budzi poważnych obaw.

DZIELNI POLICJANCI.

Zamach na policjanta. Na Ochocie przy zbiegu ul. Kościelnej i drogi prowadzącej do wsi Szczęśliwiec do będącego w patrolu posterunkowego z 23-go komisarjatu, Wilhelma Szwarca jacyś dwaj osobnicy dali z ukrycia szereg strzałów rewolwerowych, przyczem jedna z kul przeszyła Szwarcowi czapkę na wylot. Napadnięty policjant nie ustąpił przed opryszkami, lecz przy pomocy drugiego policjanta zarządził pościg i obławę i w jednym z dołów ujął jednego z uczestników zbrodniczego zamachu. Jest to Aleksander Gołąbek zamieszkały w Łodzi. Znaleziono przy nim 54 naboje opancerzonye do rewolweru syst. „Brauninga". W pobliżu miejsca ujęcia Gołąbka znaleziono porzucony rewolwer syst. „Parabellum" z próżnym magazynem. Drugi sprawca zamachu zbiegł.

KRONIKA.

Z GŁÓWNEJ KOMENDY P. P.

W dniu 12 i 13 b. m., odbyła się odprawa Komendantów policji państwowe pod przewodnictwem Gł. Komendanta P. P. W. Henszla i w obecności jego zastępcy M. Borzeckiego, szefa sekcji bezpieczeństwa St. Urbanowicza, oraz członka misji angielskiej pułk. Mellora. Obrady dostarczyły obfitego materjału sprawozdawczego, który dla swej wagi i znaczenia wymaga głębszego opracowania. Z tego powodu sprawozdanie odkładamy do następnego numeru.

W obradach brał udział wice-minister Spraw Wewn. p. Dunikowski.

* * *

W dniu 13 b. m. komisja złożona z przedstawicieli misji angielskiej, gen. Macready i pułk. Mellora, zastępcy gł. Kom. M. Borzęckiego, komendanta na Małopolskę, Hossowskiego i przydzielonego do misji angielskiej w charakterze tłomacza, kapitana W. P. Fr. ks. Radziwiłła wyjechała do Małopolski w celu odbycia inspekcji tamtejszej policji państwowej. Komisja inspekcyjna udała się na Kielce do Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Łańcuty, Przemyśla, Lwowa i wróci prawdopodobnie 22 b. m. przez Lublin do Warszawy.

*

WYSZKOLENIE POLICJI PAŃSTWOWEJ.

W wyniku zestawienia, wykazu statystycznego, który sporządzono na podstawie relacji, jakie przesłane zostały przez Komendantów okręgowych pol. państw. na ziemiach b. zaboru rosyjskiego Wydziałowi III Kmdy Gł. pol. państw. za miesiąc luty b. r., ustalono liczbę

podlegających wyszkoleniu funkcjonarjuszy pol. państw. na 1676 osób. W liczbie tej znajduje się 91 wyższych, a 1581 niższych funkcjonarjuszy pol. państw. W liczbie tych ostatnich jest 251 przodowników i 1334 posterunkowych.

W lutym b. r. czynną była 1 szkoła dla wyższych funkcjonarjuszy pol. pań. przy Wydziale III Kmdy Gł. P. P. w Warszawie licząca 56 uczni, ponadto zaś odbywały się w Łodzi nadzwyczajne kursa wieczorne dla wyższych funkcjonarjuszy policji łódzkiej, przy współdziale 35 słuchaczy.

Liczba okręgowych szkół przodowników wynosiła 2 klasy przy wydziale III Kmdy Gł. P. P: i po jednej przy komendach okręgowych w Łodzi, Lublinie i Białymstoku. W szkołach tych kształciło się 251 uczniów.

Liczba szkół dla posterunkowych wynosła 42. Szkoły te obejmowały 1334 uczniów. Z liczby ogólnej 42 szkół posterunkowych przypada na: Komendę okręgową m. st. Warszawy 1, kmdę okr. Warszawską 21, kmdę okr. Łódzką 13, kmdę okr. Kielecką 6, kmdę okr. Białostocką 1.

Nadmienić należy, że w okręgu Lubelskim z powodu niemożności zorganizowania normalnych szkół powiatowych dla posterunkowych czynne były szkółki i kursa w liczbie 15-tu, w których program nauczania był w miarę możności przystosowany do programu poleconego dla szkół posterunkowych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

W szkołach policyjnych zatrudnionych było 270 wykładowców i 58 instruktorów.

Wyszkolenie rezerw nie mogło przedstawiać jednolitej linji rozwoju, a to ze względu na różnorodne stosunki w jakich poszczególne oddziały rezerw się znajdowały, ponadto zaś z powodu częstego używania rezerw do takich czynności jak ściąganie kontyngentów itp.

Postępy w naukach są naogół najzupełniej zadawalające, wykazując wyższość materjału wyszkolonego nad funkcjonarjuszami, którzy dotąd kursów szkolnych nie przeszli. W okręgach więcej na wschód wysuniętych wyszkolenie napotyka na większe trudności niż w okręgach zachodnich, a to z powodu trudności bieglejszego wysławiania się u niższych funkcjonarjuszów.

Prócz szkół już istniejących przewidziane jest w najbliższym czasie założenie kilku szkół nowych.

* * *

ORGANIZACJA PAŃSTWOWEJ POLICJI RZECZNEJ.

Policja rzeczna do tej pory obsadziła następujące okręgi policyjne, a mianowicie:

I. Okrąg warszawski.

a) m. st. Warszawa — w składzie: 2-ch starszych przodowników, 12-tu starszych posterunkowych, 48-miu posterunkowych, 19-tu posterunkowych rezerwy, 4-ch motorniczych, 4-ch sterników.—Ogółem osób 89.

b) Góra Kalwarja—w składzie: 3-ch starszych posterunkowych, 6-ciu posterunkowych.—Ogółem osób 9.

c) Modlin — w składzie: 9-ciu starszych posterunkowych, 21-en posterunkowych.—Ogółem osób 30.

d) Wyszogród — w składzie: 3-ch starszych posterunkowych, 6-ciu posterunkowych.—Ogółem osób 9.

e) Płock—w składzie: 1-en starszy przodownik, 2-ch starszych posterunkowych, 15-tu posterunkowych, 2-ch motorniczych, 2-ch sterników.—Ogółem osób 22.

f) Włocławek — w składzie: 3-ch starszych posterunkowych, 12-tu posterunkowych.—Ogółem osób 15.

g) Nieszawa—w składzie: 3-ch starszych posterunkowych, 12-tu posterunkowych.—Ogółem osób 15.

II. Okrąg lubelski.

a) Puławy — w składzie: 2-ch starszych przodowników, 3-ch starszych przodownikowych, 27-miu posterunkowych, 2-ch motorniczych, 2-ch sterników.—Ogółem osób 36

b) Kazimierz—w składzie: 3-ch starszych posterunkowych, 6-ciu posterunkowych.—Ogółem osób 9.

c) Dęblin—w składzie: 3-ch starszych posterunkowych, 6-ciu posterunkowych.—Ogółem osób 9.

d) Kraski—w składzie: 3-ch starszych posterunkowych, 6-ciu posterunkowych.—Ogółem osób 9.

III. Okrąg kielecki.

a) Sandomierz — w składzie: 2-ch starszych przodowników, 3-ch starszych posterunkowych, 42-ch posterunkowych, 2-ch motorniczych, 2-ch sterników.—Ogółem osób 51.

b) Józefów — w składzie: 3-ch starszych posterunkowych, 9-ciu posterunkowych.—Ogółem osób 12.

IV. Okrąg krakowski.

a) Kraków — w składzie: 2-ch starszych przodowników, 3-ch starszych posterunkowych, 27-miu posterunkowych, 2-ch motorniczych, 2-ch sterników.—Ogółem osób 35.

b) Niepołomice—w składzie: 3-ch starszych posterunkowych, 9-ciu posterunkowych.—Ogółem osób 12.

* * *

ZE SZKOŁY POLICYJNEJ M. ST. WARSZAWY.

Kurs I-y w Szkole Policyjnej m. st. Warszawy ukończyli niżej podani posterunkowi w porządku uzyskanych stopni a mianowicie:

ze stopniami bardzo uzdolnionych:

Wolfraum Marjan, Gołaszewski Józef, Skalski Stefan, Lech Wawrzyniec, Samborski Zygmunt, Guzewicz Antoni, Szczepański Antoni, Kowalczyk Jan, Kozłowski Romuald, Jordan Czesław, Pfeil Wiktor, Bartnik Stanisław, Pawlak Cezary, Bolcheimer Mieczysław, Sielawko Stefan, Gąsiorowski Stefan, Ciechalewski Aleksander, Kultys Paweł, Klusiewicz Władysław, Ruppel Marjan, Dąbrowski Leon, Tyblewski Feliks, Zwierzchowski Antoni, Ożarski Franciszek, Kulikowski Stefan, Niwiński Roman, Nowak Kazimierz, Osadkowski Juljan, Szabelewski Leonard, Stelmaszczyk Bronisław, Jakubowski Józef, Szubański Mieczysław, Świderski Władysław, Pasieka Henryk, Ostrowski Jakób, Majchrzak Andrzej, Lutoborski Leopold,

ze stopniami średnio uzdolnionych:

Stanisław Wincenty, Goldman Jan, Zarębski Wacław, Postler Jakób, Iwański Kazimierz, Kibbler Józef, Głąbkowski Stanisław, Olszewski Konstanty, Szwarc Wilhelm, Jarosz Michał, Lewandowski Szymon, Dobrowolski Wacław, Kamiński Piotr, Gugler Józef, Młodkowski Bronisław, Kieszkiewicz Stefan, Żmijewski Stanisław, Rajs Bronisław, Grodzki Henryk,

ze stopniami miernie uzdolnionych:

Balicki Józef, Lotko Ludwik.

* * *

BĄCZNOŚĆ!

„Gazeta Kujawska“ podaje do wiadomości:

Najnowszy pomysł złodziejski.

Do p. Wiktorji Stanisławskiej, zamieszkałej na Łaniewszczyźnie, przyjechał w dniu 29 marca r. b. wózkiem jakiś przyzwoicie ubrany jegomość. Ujrzawszy gospodynię domu na progu, podszedł do niej, poczem oboje weszli do mieszkania. Tu nieznany jegomość zamknął przedewszystkiem drzwi na zasówkę i przedstawił się jako agent wydziału śledczego, Osowski. W tym charakterze zażądał pokazania mu wszystkiej garderoby, znajdującej się w mieszkaniu. Wybrawszy sobie ubranie brata p. Stanisławskiej, rzekomy agent zabrał je i schował pod palto, wychodząc zaś pozostawił pokwitowanie.

Na drugi dzień poszkodowana udała się na policję i opowiedziała o wizycie „agenta“. Wtedy wyjaśniło się, że żaden z wywiadowców takiego zlecenia nie otrzymał i u Stanisławskiej nie był. Po przeprowadzeniu skrzętnych dochodzeń ustalono, że rzekomym „agentem Osowskim“ był złodziej, Władysław Karbowiak, którego aresztowano i skonfrontowano z poszkodowaną. Poznany przez nią Karbowiak został osadzony pod kluczem, sprawę zaś skierowano do sądu.

POLICJA MIĘDZYNARODOWA.

Według informacji pism włoskich, rządy sprzymierzone porozumiewają się w sprawie utworzenia specjalnej organizacji policji międzynarodowej. Organizacja działałaby się na oddziały lotne, mogące rozwijać, w razie potrzeby, działalność swą w każdem państwie, należącem do organizacji. Głównem zadaniem organizacji byłoby prędkie i stanowcze wkraczanie w razie grożących konfliktów zbrojnych. Sprawa ta nie wyszła dotąd ze stadjum przygotowawczego.

Z TYGODNIA.

POLSKA.

☐ Wszystkie ataki bolszewickie na frontach podolskim i poleskim rozbiły się o dzielność wojsk naszych, a zakończyły się klęską hord bolszewickich. Rozkazy dzienne komendy naszej podnoszą wysoko bitność i sprawność wojenną wojsk wielkopolskich.

☐ Na wszystkich Polsko-niemieckich terenach plebiscytowych, t. j. na G. Śląsku, Warmji i Mazurach, władze niemieckie dopuszczają się niesłychanych nadużyć, gwałtów i różnych aktów brutalnych, aby polskiej ludności utrudnić lub uniemożliwić swobodę głosowania. Jeszcze gorzej przedstawia się stan rzeczy w Cieszyńskiem z powodu ucisku czechów i stronniczego zachowania się komisji międzynarodowej.

☐ Sprawę rozszerzenia w Polsce autonomji dzielnicowej, zwłaszcza b. zaboru pruskiego, porusza prasa poznańska, jako rodzaj protestu przeciw projektowi zupełnej unifikacji administracyjnej wszystkich b. zaborów.

☐ Odpowiedź Cziczerina na notę polskiego ministra spr. zagranicznych Patka, jest zbiorem wybiegów i wykrętów. Dotychczas rokowania rozbiły się o niezgodzenie się bolszewików na Borysow, jako miejsce rokowań.

☐ Angielskie pismo „Daily Telegraph“, mówiąc o sprawach polskich, dochodzi do wniosku, że: „zważywszy krótki czas dla organizacji państwa i administracji, przyznać należy, że dokonano bardzo wiele i że prawdziwa pochwała należy się zarówno narodowi polskiemu, jak jego przodownikom“.

☐ Poselstwo polskie w Paryżu założyło energiczny protest przeciw tendencyjnie rozsiewanym a drukowanym w pewnej części prasy francuskiej plotkom, na temat rozruchów bolszewickich w Polsce i klęsk poniesionych przez armję polską. Brednie te pochodzą ze źródeł bolszewickich.

☐ Według doniesień „Gońca Mińskiego“ rząd bolszewicki w Moskwie urządza formalne obławy na przebywających tamże polaków. Władze bolszewickie aresztują na ulicy za odezwanie się po polsku.

☐ Państwo polskie przystąpiło do Konwencji Berneńskiej, mającej na celu stworzenie międzynarodowej opieki nad dziełami literatury i sztuki.

☐ W sprawie zamordowania kapitana Kopcia, bohaterskiego obrońcy Lwowa, przez ukraińców, jaka się toczy we Lwowie, żaden adwokat rusiński nie podjął się obrony oskarżonych.

☐ Polski komisarjat plebiscytowy w Bytomiu wydał odezwę, napominającą polską ludność G. Śląska, aby nie słuchali namów agitatorów pragnących wywołać pogromy żydowskie.

☐ Stwierdzono znaczne nadużycia i nieporządki na poczcie warszawskiej, zwłaszcza w oddziale przesyłek wartościowych. Winnych uwięziono. Opinja domaga się energicznie reorganizacji polskiego urzędu pocztowego.

☐ W sprawie konieczności rozbudowy Warszawy, odbyła się dn. 14 kwietnia konferencja w sali magistratu stolicy, z udziałem radnych miejskich, posłów, różnych instytucji społecznych i t. d.

Otwarcie „Domu oficera polskiego“ odbyło się zeszłej niedzieli dn. 11 kwietnia, w sali Doliny Szwajcarskiej. Obecni: Naczelnik Państwa, minister wojny, generalicja, wyżsi oficerowie polscy i z misji zagranicznych. Mowy wygłosili biskup polowy w. p. ks. Gall, gen. Trzaska-Durski, kap. amer. Chambort i w. in. Nastrój był podniosły.

☐ Pierwszy Zjazd naukowy polski, trwający 4 dni, zakończył się rautem w Resursie dn. 11 b. m.

☐ Zjazd w sprawie technologów polskich rozpoczął się 12 b. m.

☐ Zjazd polskiego stronnictwa ludowego z Małopolski wschodniej odbył się we Lwowie dn. 11 kwietnia. Obecnych 600 osób. Narady i rezolucje dotyczyły reformy rolnej i plebiscytów.

☐ Katastrofa pod Bytomiem na G. Śląsku w kopalni „Kastellenge“ kosztowała 29 zabitych górników i 15 rannych.

□ Wielki pożar, jaki wybuchł dn. 10 b. m. w Koronowskiej Wsi, w pow. strzeleckim na G. Śląsku, strawił 30 gospodarstw wiejskich, a 60 rodzin, złożonych razem z 300 głów, pozbawił dachu.

□ Teodor Jeske-Choiński, wybitny publicysta, literat i powieściopisarz polski, zmarł w Warszawie 14 kwietnia w 67 roku życia, po kilkomiesięcznych cierpieniach.

ZAGRANICA.

= Konflikt francusko-angielski, na jaki zaniosło się z powodu wkroczenia wojsk francuskich do Frankfurtu n. M., Homburga i innych miast na prawym brzegu Renu, został częściowo załagodzony. Belgja stanęła po stronie Francji.

= Wobec nowych knowań niemieckich junkrów i agrarjuszów, mających na celu nowe zamieszki na tle monarchicznem, niemieckie stronnictwa lewicowe nawołują do energicznego zduszenia przez władzę intryg i knowań reakcyjnych.

= Konferencje międzynarodowe prezesów gabinetu Ententy rozpoczęły się 16 kwietnia w San Remo. Obecny na nich będzie również marsz. Foch.

= Zamieszki w Irlandji nie ustają. W ostatnim czasie irlandski rząd rewolucyjny zarządził strajk generalny.

= Urzędowa misja francuska rozpoczęła w Kopenhadze przedwstępne kroki układowe z wysłannikami rządu sowietów moskiewskich, w sprawie długu rosyjskiego, które się jednak rozbiły.

= Konferencja w paryskiem minist. wojny, z udziałem powag wojskowych Francji, Anglji, Belgji i Włoch, pod przewodnictwem marsz. Foch'a, postanowiła wzmocnić kontrolę nad wydaniem przez Niemcy, lub zniszczeniem niemieckich materjałów wojennych.

= O porozumieniu pomiędzy Włochami a rządem Jugosławji donosi rzymska „Epoca".

= Prezydent Wilson obstaje przy utrzymaniu Ligi Narodów, pomimo trudności, jakie w tej mierze spotykają go ze strony Lloyd-George'a.

= 4000 komunistów niemieckich, pod wodzą swego przywódcy Hoeltz'a, zbiegło z Niemiec do Czech i poddało się władzom czesko-słowackim.

= W ostatnich dniach marka niemiecka uległa nadmierne zwyżce, dochodząc do 3 i pół w stosunku do polskiej marki. Zwyżkę tę, wywołaną sztucznie w celach spekulacyjnych, uważać należy za przejściową.

= Clémenceau, który zasłabł poważnie wśród swej wycieczki do Egiptu, przyszedł do zdrowia i powrócić ma niebawem do Francji.

= Konferencja socjalistów z państw powstałych na gruncie Rosji, odbyła się w Rewlu.

= Dążenia seperatystyczne Bawarji, a z nią całego zachodu Niemiec, wraz z Nadrenją, występują coraz wyraźniej na jaw.

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

Grecinger Ernest, (syn) Solec 59 —3
Pfenig Paula, Koszykowa 29 —3
Jędrzejewska Helena, Mokotow. 41 —3
Szpiro Pejsach, Sienna 72 —3
Grabowska Marja, Służewska 7 —3
Szkupiński Henryk, Czerniak. 152-154 —3
Słomiński Mieczysław, Górna 11-a —3
Rychter Bronisława, Wilcza 6 —3
Cukier Chaim-Leizer, Grzybowsk. 59 —3
Malewski Józef i Teodora Nowom. 11 —3
Żążewski Jan, Marszałkowska 63 —3
Maciejewska Józefa, Bugaj 19 —3
Pawlak Elżbieta, Leszno 128 —3
Geldbard Benjamin, Sienna 72 —3
Plandowski Wacław, Staszyce 8 —3
Nyk Wanda, Wspólna 47 —3
Szymański Adam —3
Goławska Marja, Koszykowa 70 —3
Ciesielska Ksawera, Kr.-Przedm. 101 —3
Tworski Abram-Icek, Sprzeczna 6 —3
Malinowska Zofja, Folwarczna 8 —3
Goldfarb Szymon, Grochowska 29 —3
Fisz Berek, Radzymińska —3
Bazelczuk Stanisława, Mińska 9 —3
Rozenbaum Icek, Brzeska 11 —3
Mikołajczyk Kazimiera —3
Sobolewska Helena, —3
Rondo Zofja, —3
Zolberg Dawid, Wołomińska 48 —3
Tauber Hersz, Wołomińska 9 —3
Wołyszek Feliks, Radzymińska 32 —3
Obrempalska Władysł., Radzymiń. 32 —3
Sznajderman Icek, Grochowska 29 —3
Jurman Szymon, Sprzeczna 6 —3
Majzner Szaja, Sprzeczna 6 —3
Krecińska Michal., Grochowska 24 —3
Buszewska Michal. Kawenczyńska 10 —3
Juszczyk Jan, Grochowska 48 —3
Dutkiewicz Wojciech, Moskiew. 7-9 —3
Farbsztejn Estera-Gołda, Brzeska 11 —3
Baumtok Chil-Majer, Folwarczna 8 —3
King Marjanna, Kawenczyńska 8 —3
Kuperberg Nusym-Moszek, Folwar. 8 —3
Jabłoński Jan, Folwarczna 8 —3
Skórnik Moszek, Targowa 2 —3
Goldsztyk Abram, Radzymińska 8 —3
Gonchowska Helena, Brukowa 26 —3
Racy Szafran, Pl.-Grzybowski 1 —3
Klimowicz Wacław, Chmielna 62 —3
Wungrot Adolf, Śliska 58 —3
Lichtenfeld Leopold, Złota 63 —3
Futerman Boruch, Śliska 58 —3
Krieger Jojne, Pańska 49 —3
Mioduszewska Małgorzata Zielna 22 —3
Cecuła Ludwika, Chmielna 58 —3
Łukowska Róża, Twarda 22 —3
Goldman Abram, Marszałkow. 125 —3
Minc Gitla, Marjańska 2 —3
Nowakowski Edmund, Zielna 34 —3
Rychter Juljan, Marszałkowska 147 —3
Kurzakiewicz Irena, Twarda 29 —3
Tabaksman Henoch, Złota 75 —3
Berkowicz Jankiel, Twarda 1 —3
Perowski Ksawery, Złota 25 —3
Goldberg Lejba, Twarda 1 —3
Goldberg Ryfka, Twarda 6 —3
Cytrynowicz Chana, Twarda 20 —3
Szydlek Piotr, Chmielna 49 —3
Rozenbaum Noech, Pańska 49 —3
Jakubowicz Abram, Twarda 12 —3
Szuleman Fajga, Pańska 10-12 —3
Siwek Jan, Złota 36 —3
Leneman Nachman Śliska 37 —3
Łoniewska Stefanja, Złota 30 —3
Majlech Kapłan, Śliska 40 —3
Kessel Jadwiga, Złota 33 —3
Pataszman Cypa, Pańska 4 —3
Gold Cypa, Pańska 41 —3
Wildman Ides, Pańska 49 —3
Wildman Brucha, Pańska 49 —3
Różańska Julja, Złota 83 —3
Talennan Chaja, Pańska 49 —3
Fajnbich Ryfka, Twarda 1 —3
Niwińska Apolonja —3
Bantkowski Abram, Twarda 10 —3
Langman Berek, Pańska 45 —3
Rudnicki Antoni, Złota 25 —3
Zalewska Marja, Pańska 48 —3
Ryfenholc Ichon, Ciepła 6 —3
Dern Abram, Komitetowa 4 —3
Jendrych Kazimierz, Śliska 48 —3
Fridman Fajga, Wielka 79 —3
Kentoł Nesza, Grzybowska 7 —3
Gorzechowska Zofja, Złota 50 —3
Serafin Helena, Zielna 2 —3
Tomenberg Hersz, Marjańska 11 —3
Berholc Nusyn, Grzybowska 23 —3
Dodacki Jan, Siedlecka 12 —3
Buźnic Estera, Pańska 45 —3
Semjatysz Mendel, Pańska 45 —3
Rozmas Cecylja, Złota 63 —3
Ryfenholc Jechon, Ciepła 6 —3
Tukałło Eugenjusz, Złota 31 —3
Fuchsman Szulim, Marjańska 7 —3
Majersdorf Kryl, Komitetowa 4 —3
Brauman Moszek, Pańska 44 —3
Lipszyc Dawid, Chmielna 45 —3
Durkiewicz Halina, Śliska 39 —3
Fyrman Dawid, Twarda 24 —3
Trzankowska Janina, Sienna 69 —3
Rozbaum Szlam, Złota 24 —3
Apotejker Lija, Pańska 28 —3
Apotejker Ita, Pańska 28 —3
Czarnobrody Rafał, Sienna 44 —3
Bors Apolonja, Śliska 55 —3
Aszersohn Eljasz, Pańska 22 —3
Bronicz Edward, Chmielna 108 —3
Ejbeszyc Lejb, Śliska 60 —3
Butkiewicz Janina, Złota 14 —3
Białkowska Jadwiga, Złota 39 —3
Kapłan Justyna, Pańska 52 —3
Wajsblat Marjem, Śliska 54 —3
Kowalska Stanisława, Chmiel. 122 —3
Lewandowska Emilja, Chmiel. 104 —3
Goldson Łaja, Śliska 40 —3
Talerman Mordka, Twarda 15 —3
Lierstejn Juljan, Złota 59 —3
Kurcka Wanda, Śliska 52 —3
Szerman Hinda-Marja, Złota 83 —3
Kac Chaim, Muranowska 16 —3
Epsztein Chaim-Josek, Grzybow. 49 —3
Apropo Józef N.-Dwór. —3
Dzikowski Jan, Długa 38 —3
Bienkiewicz Henryka, Krucza 7 —2
Hryniewiecka Anatolja, Wspólna 10 —2
Chrzcińska Teofila, Żórawia 18 —2
Rybe Cecyija, Bracka 12 —2
Wojtkiewicz Michał, Żórawia 16 —2
Sójka Stanisława, Wspólna 27 —2
Berlinerblau Nuchim, Ś-to-Jerska 8 —2
Sztemberg Froim, Nowiniarska 16 —2
Pieczorkin Edward, Graniczna 14 —2
Pogodziński Wacław, Sowia 3 —2
Walczyński Edward, Górna 21 —2
De Fontaine de René Anna, Tamka 23 —2
Dr. Federman Michał, Śniadeckich 6 —2
Dubas Szaja, Karmelicka 23 —2
Dębowski Cyprjan, Grzybowska 57 —2
Kawka Janina, w. Bojeny pt. Węgrów.
Drożański Aron, Siedlce
Bryszewski Stanisław, Krochmalna 59 —2
Nowakowska Apolonja, N.-Senat. 6 —2
Żuromski Józef i Aleksandra Kościuszki 7 —2
Grinberg Henoch Sapieżyńska 7 —2
Załoszyński Dawid, Sapieżyńska 7 —2
Rozenblum Aron, Franciszk. 12 —2
Kozyrska Natalja, Ogrodowa 60 —2
Rudowski Józef Muranowska 25 —2
Milsztejn Icek-Majer, Franciszk. 10 —2
Szapse Lew, Nowokarmelicka 4 —2
Mendelko Chaim, Wołyńska 20 —2
Pataszník Moszek, Wołyńska 20 —2
Goldfeder Mordka-Lejzor, Smocza 31 —2
Świerczyńska Masza, Pawia 4 —2
Ipenberg Lejbuś, Gęsia 39 —2
Edelman Jankiel, Gęsia 73 —2
Makowski Stanisław, Gęsia 39 —2
Lejpziger Fiszel, Stawki 71 —2
Kreda Ruchla, Stawki 71 —2
Turek Estera, Smocza 29 —2
Sobanek Brucha, Błońska 3 —2
Minc Wolf, Stawki 37 —2
Biderman Izrael, Gęsia 57 —2
Orbach Abram, Niska 39 —2
Wykowski Nuchim, Gęsia 83 —2
Gersztenkraut Aron, Nowo-Dzika —2
Freiman Icek, Pawia 54 —2
Białkowski Stanisław, Gęsia 30 —2
Wagner Szymon, Smocza 38 —2
Braum Icchok, Smocza 38 —2
Baumgard Aron Icchok, Parysowska 2 —2
Sztokfisz Hersz Mendel, Gęsia 71 —2
Grünblat Tema, Miła 34 —2
Wejchleder Jakób, Gęsia 77 —2
Rozbaum Chaskiel, Miła 68 —2
Gelbrunk Chaim, Wronia 2 —2
Miodownik Jankiel-Bonifrater. 8 —1
Wajcman Chaim Szlama, Walców 12 —1
Schreder Władysława, Freta 40 —1
Durkowski Wincenty, St.-Miasto 27 —1
Miłakowska Janina, Krochmal. 75 —1
Smosarska Zofja, Elektoralna 11 —1
Suzdorf Elżbieta, Sejmowa 12 —1
Korngold Felicja, Wielka 54 —1
Alpert Abram-Szoel, Franciszk. 33 —1
Fiszel Mojżesz i Ewa, Ś-to-Jerska 28 —1
Dyszyński Wacław, Poniatowska 19 —1
Wiśniewska Anna, Nowogrodzka 28 —1
Kulikowski Wacław, Piękna 31 —1
Woliński Mateusz, Leszno 112 —1
Piotrowska Władysława, Krochmal. 31 —1
Cukierman Ryfka, Krochmal. 33 —
Dykiert Boruch, Nowolipki 61 —1
Pater Genowefa, Kr.-Przedm. 65 —1
Bromberg Chaim Mordka, Twarda 15 —1
Milczarek Jan, Młynarska 10 —1
Mucha Tauba, Królewska 29-a —1
Guberman Berek, Żelazna 87 —1
Buliński Walenty, Niecała 9 —1
Trzmiel Jan, Krochmalna 33 —1
Lothrynger Benjamin, Elektoral. 13 —1
Gutsztadt Moszek, Freta 30 —1
Kowalski Aleksander, Główna 12 —1
Rzetelna Minke, Bonifrater. 8 —1
Muchowska Józefa, Kościelna 97 —1
Apel Joel, Nowolipki 33 —1
Wieczkowski Kacper, Nowolipie 69 —1
Kryszek Izaak, Sienna 45 —1
Silberberg Ajzyk, pl. Grzyb. 14 —1
Janczyk Jan, Obożna 32-34 —1
Kosicki Jan, Złota 4 —1
Frymer Frajda, Krochmal. 6 —1
Trippner Edmund, Marszałkowska 53 —1
Pankonier Eugenjusz, Bednarska 26 —1
Wilczyńska Ludwika, Targowa 22 —1
Blumberg Pejsach, Młynarska 12 —1
Kizelsztein Chana, Zakroczymska 15 —1
Zylbenberg Abram Chaim, Nalewki 21 —1
Tadzik Antoni, Ogrodowa 46 —1
Bałagulski Józef, Furmańska 7 —1
Ekiert Anastazja, Niecała 4 —1
Książek Józefa, gm. Wawer p. Warsz. —1
Kowalewska Anna, Śliska 51 —1
Buterwasser Mordka Grzybow. 23 —1
Borkowska Bronisława Kroch. 16-18 —1
Klopfert Szprint, Wspólna 3 —1
Liberman Abram, Francisz. 10 —1
Kępski Stanisław, Grochowska 14 —1
Czarkowska Anna, Sprzeczna 1 —1
Goldsztejn Moszek, Sprzeczna 6 —1
Szlewc Boruch, Kępna 15 —1
Janczewska Józefa, Wołowa 26 —1
Zawiski Marjan, Radzymińska 76 —1
Jakóbkiewicz Czesław, Targowa 2 —1
Jabkiewicz Julja Targowa 2 —1
Sender Izrael, Folwarczna 8 —1
Bojarski Wacław, Łomżyńska 13 —1
Kotkowska Walerja, Brzeska 7 —1
Ceber Abram, Ząbkowska 12 —1
Chrzan Antoni, Brzeska 15-17 —1
Suslik Aleksandra, Moskiewska 36 —1
Laskus Władysław, Kawenczyńska 65 —1
Frejer Emma Natalja, Gocławska 10 —1
Kanclen Józef, Targowa 15 —1
Słowacka Stefanja, Łochowska 70 —1
Krawczyk Franciszka, Mińska 9 —1
Małkow Bronisława, Targowa 11 —1
Dworakowski Jan, Juljanówka 9 —1

ZAGUBIONE

Zgubiono paszporty: rodzinny Ireny, Jerzego, Ryszarda Gomólińskich, oraz Eweliny Izdebskiej, Nowowiejska 32 m. 19 —3

Andrzejowi Dubielakowi z Żychlina pow. kutnowskiego dn. 26-III r. b. skradziono portfel zawierający m. in.: koncesję na restaurację, oraz książkę kontroli straży skarbowej wraz ze świadectwami przewozowemi na wódkę i spirytus. —2

Skradziono paszporty Edwarda i Marjanny Żebrowskich wraz z nocną przepustką. Topiel 18 —2

Rybakowski Teodor, Fabryczna 5 zagubił portfel z paszportem kartą drzewną, węglową i legitymacją pocztową VII wydziału. —2

Gingold Szulim, Fabryczna 4 zgubił paszport okupantów i kartę zapomogową dla inwalidów. —2

Zaginął paszport rodzin.: Iolla, Szula-Jankla i Hersza Filców, Grzybowska 57 —1

Zgubiłem lub skradziono mi paszport na imię Paula Alfreda Holzschner wystaw. dn. 25-VIII 1915 r. Nr. 409603 przez byłe władze okupacyjne niemieckie w Łodzi. Zwrócić Junkierska 12 u p. Janowskiej. —1

Zgubione zostało przez Tadro Janusza pozwolenie na broń, wyd. przez starostę pow. brzeskiego. Znalazcę proszę o nadesłanie do kancelarji policji pow. brzeskiego. —1

Ostrzeżenie. Kwit wyd. przez Marsa Feinsteina na imię Ignacego Politura na mk. 5000 z pozostałością mk. 3000 przez ostatniego niescedowany dla osoby trzeciej nie ważny. —1

7)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ III.

W ojczyźnie Troppmanna.

Zostaję mianowany komisarzem w Pantin. — Sprawa Troppmanna. — Coś nie coś z powodu „rysopisów". — Walka z włóczęgami i szulerami. — Niebezpieczna przechadzka. — Winien-li przedstawiciel prawa zawsze mówić prawdę? — Aresztowanie zbrojnej szajki. — Odwaga agentów policyjnych. — Osobliwe wesele.

W dniu 1-ym października 1885 roku, właśnie w półpięta roku po mojem wstąpieniu na służbę w policji, zdawszy ustanowiony egzamin, zostałem mianowany komisarzem policji w Pantin. Pierwszą moją troską, po objęciu nowego stanowiska służbowego, było odszukanie w sprawach mojej kancelarji wszystkiego, co się tyczyło znakomitej sprawy Troppmanna. W swoim czasie, tak wiele i z takiem zajęciem, czytałem o tym ponurem dramacie, który narobił tyle hałasu, w ostatnich dniach drugiego cesarstwa, że teraz, przy pomocy oficjalnych danych, chciało mi się, za wszelką cenę, odnaleźć jeszcze jaki nowy nieznany szczegół tego procesu, którego tajemnica została niewyjaśnioną. Dotychczas nie podobna ściśle określić, czem powodował się przestępca, spełniając to niesłychane morderstwo, nie można nawet ustanowić faktu, czy posiadał on wspólników, aczkolwiek przypuszczenie to jest wielce prawdopodobne: trudno wyobrazić sobie jednego człowieka, zabijającego panią King i jej pięcioro dzieci, na osławionem polu Langlois. Pamiętam nawet, że, pod koniec cesarstwa, była, z tego powodu, stworzona legenda, na podstawie której twierdzono, jakoby całe to straszne przestępstwo zostało wymyślone przez policję, dla jakichś tam tajnych celów politycznych.

W archiwum mojej kancelarji, nie znalazłem żadnych nowych wskazówek, w sprawie Troppmanna. Mój poprzednik z czasów drugiego cesarstwa, nie był widocznie obdarzony ową żyłką autorską, która tak często spotyka się u wielu policyjnych działaczów: w jego archiwum znalazłem krótki, zaledwie półarkuszowy suchy raport, przypominający raczej raport zwykłego policjanta. Zresztą, śród kupy starych papierów, przypadkowo wpadła mi do rąk pieśń ludowa z 1869 r., tycząca się sprawy Troppmanna, która do żywego zajęła mnie swoim zabawnym stylem. Niektóre jej kuplety jeszcze dotychczas pozostały mi w pamięci. Oto one:

Il pouvait être dix heures,
Ou minuit juste environ,
Quand un infernal luron
Vint loin de toute demeure,
A l'abattoir conduisant,
Une mère et ses cinq z'enfants.

(Co znaczy w przekładzie:)

Mogło być koło dziesiątej,
A może północ dochodzi,
Gdy ów z piekła rodem złodziej,
Przez odludne, puste kąty,
Prowadził, na krwawą jatkę,
Wraz z pięciorgiem dzieci, matkę.

Nie mniej zajmujący jest również kuplet, poświęcony robotnikowi, który w Hawrze, uratował życie Troppmannowi, wyciągając go z wody:

Pour prix de son dévoûment,
Il reçut du „Figaro"
Un superbe chronomètre,
Et de son gouvernement
Une médaille d'or en argent.

(Co znaczy w przekładzie:)

A, za czyn swój znakomity,
On otrzymał od „Figara",
Chronometr iście wspaniały,
A, od Rzeczypospolitej,
Złoty medal, w srebrze bity.

Wreszcie o otruciu starego Kincka:

Car c'etait du cyanure,
De fer et de potassium,
Plus terrible qu'l'laudanum,
Q'Troppmann, rebut de la nature,
Ingéra dans les viscères
De Kinck. A quoique l'vice sert.

(Co znaczy w przekładzie:)

Bo to był cyanek potasu,
Od laudanum, bez wątpienia,
Gorszy, co go, z urodzenia
Drań — Troppmann, nie tracąc czasu,
Sposobny do zbrodni takiej,
Kinckowi wtrynił we flaki.

Oto i wszystko, co znalazłem w aktach tej sprawy. Tem nie mniej, z zapałem jąłem studjować zajmujący mnie proces i aczkolwiek nic nowego w nim nie wykryłem, to jednak, w każdym razie, poznanie wszystkich szczegółów tej zawikłanej sprawy doprowadziło mnie do stwierdzenia jednej niezłomnej prawdy, a mianowicie do przeświadczenia o minimalnem znaczeniu rysopisu czyli t. zw. szczególnych znaków przestępcy.

Kiedy zostałem wezwany, do złożenia zeznań, w sprawie Dupas, to wręcz powiedziałem, że uważam wszystkie rysopisy, za nieścisłe i nie mające żadnego znaczenia. Jedynym, o ile mi wiadomo przestępcą, zatrzymanym na podstawie rysopisu, był Troppmann — i był to właśnie nie jego rysopis. Na razie mniemano, że mordercą całej rodziny był starszy syn — Jan Kinck i jego to rysopis rozesłano do wszystkich brygad żandarmskich. Trup tego nieboraka został również niebawem znaleziony. A tymczasem w Hawrze, gdzie tylko co otrzymano szczegółowy rysopis, pewien żandarm, nazwiskiem Ferrand, przechadzając się po wybrzeżu, nie wiadomo dla czego zwrócił uwagę na młodzieńca, skradającego się chyłkiem, do jednego z parostatków transatlantyckich. Wygląd i chód tego człowieka wydały mu się podejrzane; sięgnął po dokument, w którym był rysopis, następnie spojrzał na nieznajomego i pomyślał: „a kto wie, bardzo być może, że to on?"

Natychmiast podszedł do nieznajomego i zażądał od niego dokumentów osobistych. Wtedy to Troppmann (on to był właśnie, postanowił z rozpaczy rzucić się do wody... ale go z niej wyciągnięto.

Był to, o ile mi wiadomo, jedyny wypadek, kiedy rysopis (zgoła przytem nieścisły) doprowadził do pomyślnego rezultatu. W większości zaś wypadków nie ma on żadnego znaczenia.

Weźmy, dla przykładu, najzwyczajniejszy wypadek. Zostaje dokonane przestępstwo. Przestępca nie jest wiadomy, ale widziało go, jak powiadają, parę osób. Pozornie, nic bardziej prostego: ustanowić, na podstawie zeznań świadków, jego rysopis i, opierając się na nim, zatrzymać przestępcę. A tymczasem zazwyczaj oto co się dzieje: sędzia śledczy, komisarz lub też naczelnik policji śledczej przystępują do zbadania świadków. Przedewszystkiem wzywają odźwierną. Ona widziała mordercę i powiada:

— Widzę tego człowieka, jakby teraz: to bardzo wysoki brunet z grubym nosem, ogromnemi wąsami i strasznemi czarnemi oczami...

Zeznanie to zostaje zapisane. Następnie badają handlarkę, która, na wszystkie świętości się zaklina, że „pozna tego łajdaka śród dziesięciu tysięcy". Okazuje się, z jej słów, że morderca jest to szatyn niewielkiego wzrostu...

— Dajmy na to — nadmienia szwajcar domu (który go również widział) — że nie jest on znów tak wysokiego wzrostu, a tak sobie... a przytem to wcale nie brunet, a raczej ciemny szatyn, z regularnym cienkim nosem.

— Ależ, pozwólcie, — reflektuje go sędzia śledczy — odźwierna wręcz powiada, że posiada on duży gruby nos.

— Jako żywo, nie! — drze się uparta handlarka. — Co najwyżej jest to nos umiarkowany.

— No a oczy? Prawda, że miał dziwne oczy? — zapytuje sędzia śledczy, który wciąż jeszcze nie traci nadziei otrzymania jakich ważnych zeznań.

— Oczy? — powiada handlarka, wzruszając ramionami, — jakże można wiedzieć, jakie ma on oczy, kiedy był w niebieskich okularach.

I cóż wobec tego pozostaje do zrobienia władzy sądowej? Usiłuje ona określić złoty środek i tym sposobem otrzymuje się nieprawdopodobny rysopis.

Sprawa polega na tem, że nawet przy najlepszych chęciach ludzkich, trudno sporządzić dokładny rysopis opierając się na pamięci. Pan Bertillon*), stwarzając swój system antropometrycznych pomiarów, oddał, pod tym względem, olbrzymią usługę policji.

Kiedy mój poprzednik Fabre zdał mi wszystkie sprawy i sekretarz przyszedł po raz pierwszy do mnie z raportem, byłem, przyznaję, nieskończenie szczęśliwy, poczuwszy się nareszcie samodzielnym gospodarzem w mojem obejściu, którem odtąd mogłem zarządzać, stosownie do mojego widzimisię.

— W Pantin, będziesz pan miał nie mało do roboty — powiedział mi pan Gragnon, — jest tam mnóstwo wszelakiej hołoty, która wprost terroryzuje ludność miejscową. Mam nadzieję, że dasz pan sobie z tem radę.

I w samej rzeczy, od pierwszego dnia, po moim przyjeździe, dowiedziałem się, że mieszkańcy byli do najwyższego stopnia zaniepokojeni całym szeregiem zbrojnych napadów i nocnych grabieży. Na to też przedewszystkiem trzeba było zwrócić uwagę. Natychmiast zorganizowałem nocne patrole, w których brałem osobiście udział zważywszy, że musiałem obeznać się z dwiema nader poważnemi kategorjami złoczyńców: sutenerami i szulerami.

(D. c. n.)

*) Francuzki uczony, który w 188) r. wynalazł antropometryczny system mierzenia przestępców.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej. Nr. 455. 17.4.1920.